Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

№ 108 · Piotrków—Tomaszów—Radomsko, niedziela dnia 21 kwietnia 1935 r. Cena **10** groszy Rok XXI

# DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienne pismo polityczne i gospodarcze

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 141-734.

KINO-TEATR **Czary**

OCZY WASZE NIE WIDZIAŁY TAKICH CUDÓW! USZY WASZE NIE SŁYSZAŁY TAKICH DŹWIĘKÓW! Jakie ujrzycie i przeżyjecie w filmie

**Miłość Tarzana**

z JOHNNY WEISSMULLEREM i MUAREE O'SULLIVAN w rolach główn.

15 miljonów ludzi czyta przygody TARZANA!

100 miljonów ludzi będzie oglądało film!

Początek o godz. 5, w niedziele i święta o godz. 3 p. p. Nad program aktualności dźwiękowe Paramountu

## Czego chce Polska?

WIEDEŃ. Urzędowa „Wiener Ztg." zamieszcza dziś p. t. „Was will Polen?" obszerny artykuł na temat genewskich oświadczeń ministra Becka.

Autor artykułu stwierdza przedewszystkiem, że polska polityka zagraniczna była w ostatnich miesiącach przedmiotem bardzo licznych dyskusyj i komentarzy w prasie zagranicznej, zawierających — niestety — wiele fałszywych zapatrywań i wniosków. Bezpośrednio przed sesją genewską można było częstokroć spotkać się z twierdzeniem, że Polska stanęła na rozdrożu i że obecnie musi się ostatecznie zdecydować, jaką ma nadać orjentację swej polityce zewnętrznej. Nie rozumiano, oczywiście, że Polska nie uprawia ani polityki francuskiej ani niemieckiej, lecz wyłącznie polską. Wolno się spodziewać, że programowe oświadczenia ministra Becka położą nareszcie kres wszystkim domysłom i kombinacjom na temat polskiej polityki zagranicznej, z oświadczeń tych wynika bowiem całkiem jasno, że Polska stanowczo jest zdecydowana pozostać wierną dotychczasowym wytycznym swej polityki zagranicznej, którą nazwać można polityką pokoju w najlepszem tego słowa znaczeniu. Polska zawsze jest gotowa do czynnego współdziałania we wszystkich akcjach, zdążających do zabezpieczenia pokoju, o ile oczywiście akcje te nie sprzeciwiają się żywotnym interesom Polski i o ile nie zachodzi obawa zaprzepaszczenia owych cennych zdobyczy jakie zdołano osiągnąć dzięki konsekwentnej polityce pokojowej Polski. Polska nie staje przeto na uboczu prób utworzenia nowych cennych gwarancyj bezpieczeństwa, ale ze względu na swe wyjątkowe stanowisko, wynikające z położenia geograficznego, nie może zaakceptować żadnych szablonowych formuł, których zrealizowanie mogłoby ewentualnie pociągnąć za sobą zagrożenie interesów Polski i pokoju na wschodzie Europy. Polityka ta nie dopuści nigdy do uszczuplenia żywotnych interesów Polski na rzecz jakichkolwiek orjentacyj.

## Premjer Sławek, min. Kościałkowski, marsz. Świtalski, prezydent Starzyński

### przestali być senjorami Legjonu Młodych

Urzędowo komunikują: „Z kół senjorów Legjonu Młodych dowiadujemy się, że z powodu zejścia organizacji „Legjonu Młodych" z terenu pracy wychowawczej na grunt polityczny, koła senjorów postanowiły wstrzymać udzielane dotychczas tej organizacji poparcie moralne i rozwiązać się.

W dniu wczorajszym członkowie koła senjorów Legjonu Młodych w Warszawie, p.p.: Walery Sławek, Janusz Jędrzejewicz, Kazimierz Świtalski, Wacław Jędrzejewicz, Stefan Starzyński, Tadeusz Schaetzel i M. Zyndram-Kościałkowski skierowali do Komendy Głównej L. M. pisma o treści następującej:

„Do
Komendy Głównej Legjonu Młodych
w miejscu

Niżej podpisani senjorzy Legjonu Młodych — doszliśmy do przekonania, że organizacja „Legjonu Młodych" nie wywiązała się z wziętych na siebie zadań wychowawczych.

Stwierdziliśmy, że metody organizacyjne odbiegały zbyt daleko od ustalonych założeń moralnych i ideowych.

Uznaliśmy wobec tego za konieczne cofnięcie swoich nazwisk z listy senjorów Legjonu Młodych".

Dowiadujemy się, że rezygnację z tytułu senjora L. M. zgłosił również płk. dypl. Juljusz Ulrych".

*WSZYSTKIM PRENUMERATOROM, CZYTELNIKOM I PRZYJACIOŁOM NASZEGO PISMA SKŁADAMY Z OKAZJI ŚWIĄT WIELKANOCNYCH SERDECZNE ŻYCZENIA*

*WESOŁEGO ALLELUJA!*

## Przesilenie gabinetowe w Bułgarji

### Na czele nowego gabinetu dyplomata Toszew

LONDYN. Według otrzymanych z Sofji wiadomości w całej Bułgarji panuje dziś stan wielkiego podniecenia. Wojsko zostało skoncentrowane w stolicy i stoi w koszarach w gotowości na wszelką ewentualność. Istnieć ma obawa próby przewrotu ze strony zwolenników zaaresztowanego b. premjera Cankowa i Kimona Georgjewa. W stolicy odbyło się dziś kilka demonstracyj na rzecz internowanych polityków. W dwóch miejscowościach, któremi przejeżdżał pociąg, wiozący Cankowa na wygnanie, zebrały się przed stacjami kolejowemi tłumy jego zwolenników. W obu wypadkach zawezwano oddział kawalerji dla rozproszenia tłumów.

SOFJA. — Bułgarska Agencja Telegraficzna donosi: Król powierzył Andrzejowi Toszewowi byłemu dyplomacie, wybitnemu publicyście utworzenie rządu. Toszew misję przyjął.

## W obronie górników polskich we Francji

### staje organ francuskich syndykatów katolickich

LILLE. Organ katolickich syndykatów robotniczych północnej Francji „Le Nord Social" zamieszcza artykuł znanego działacza Delaby p. t. „W obronie robotników polskich". Autor pisze m. in.: „Los polskich robotników, ściągniętych pięknemi obietnicami a obecnie wyrzucanych na bruk, albo odsyłanych do Polski jako „wolontarjusze", zasługuje na specjalną uwagę. Odmawianie świadectw pracy i kart tożsamości, tendencyjne karanie za zbyt małą wydajność lub deklasowanie za nieostrożność w stosunku do robotników pracujących tu od 10 — 12 lat na czołowych stanowiskach, ciągle szykany racjonalistyczne i osobiste, oto są metody stosowane do robotników polskich. Duża księga nie wystarczyłaby do zanotowania wszelkich objawów niesprawiedliwości względem górników cudzoziemskich. Metody te — zdaniem autora — nie wpłyną na zmniejszenie bezrobocia. W ciągu 10 lat, wypełniając luki sił roboczych francuskich, nietylko uratowali górnicy polscy francuski przemysł górniczy, ale w znacznej mierze przyczyniali się do wzrostu jego dobrobytu. Zasługują więc na coś innego, niż kopnięcie.

Winno się im opłacić powrót do Polski — kończy p. Delaby — wypłacając premje proporcjonalnie do ilości lat, spędzonych w tutejszych kopalniach. Wówczas ci robotnicy wracaliby do Polski, wynosząc więcej uczucia sympatji i podziwu dla Francji, niż obecnie".

## 45-cio minutowe przemówienie

### skazańca przed egzekucją.

WASZYNGTON. W Smithfield (stan Kentucky) niejaki Deboe, skazany na śmierć za znęcanie się nad pewną kobietą wygłosił przemówienie do tłumu, trwające 45 minut. Podczas przemówienia skazaniec rozpoczął kłótnię ze swoją ofiarą w obliczu trybunału na placu, gdzie ustawiono szafot.

Gdybym miał 50 dolarów — krzyczał potrząsając zakutemi w kajdany rękami — nie byłbym powieszony, bo tybyś wzięła odemnie te pieniądze i cofnęłabyś swoje zeznania.

Nie przyjęłabym nawet tysiąca dolarów — odpowiedziała na to kobieta.

Deboe przyznał się do kradzieży, ale przeczył, jakoby popełnił zbrodnię.

Po burzliwym incydencie wyrok wykonano. Deboe został powieszony w obecności ojca i siostry, która straciła przytomność.

## Zgon Mieczysława Frenkla

Wczoraj o godzinie 14-ej zmarł w Warszawie w wieku lat 76 znakomity artysta dramatyczny Mieczysław Frenkiel.

* * *

Mieczysław Frenkiel—Adam Bonawentura Paprzyca Niwieński — urodził się we wsi Zbyszowie, ziemi sandomierskiej w roku 1858. Po ukończeniu gimnazjum rozpoczął pracę sceniczną w szkole Deringa w roku 1877. W roku 1880 zostaje zaangażowany do teatru krakowskiego, w którym występuje przez 5 lat. W r. 1885 przenosi się na scenę lwowską, zaś w roku 1890 zostaje zaangażowany do teatru Rozmaitości w Warszawie i obejmuje role po Alojzym Żółkowskim. Na scenie teatru Rozmaitości i Narodowego pracuje przez lat 37.

W roku 1925 został powołany do prowadzenia na wydziale prawnym Uniwersytetu warszawskiego lektoratu wymowy i dykcji. W roku 1928 obchodzi jubileusz 50-letniej zaszczytnej i twórczej pracy

## Co przynosi numer dzisiejszy

CZYŚCIEC KRYZYSU (art. wst.)
ŚWIĘTA I ŚWIĘCONE.
LIRYKA ŚWIĄTECZNA.
ANALOGJE HISTORYCZNE PORWANIA JACOBA.
CZY KAROL WIELKI NISZCZYŁ RASĘ NIEMIECKĄ?
ZAGADKA I TAJEMNICA MODY.
SPOTKANIE ELEONORY DUSE Z GABRJELEM D'ANNUNZIO.
WYSTAWA POLSKIEJ SZTUKI GOTYCKIEJ W I.P.S.
W ŚWIECIE FILMU.

## Kilka słowach

— Wczoraj upłynął termin apelacji w procesie klajpedzkim. Z prawa tego skorzystali nietylko oskarżeni, skazani na kary większe, ale również i ci, którzy karę swą już odbyli.

— Otwarcie wystawy wynalazków i innowacyj w przemyśle wyznaczone początkowo na 1 maja w Turynie przeniesiono na 11 maja do Neapolu.

— W pociągu, zdążającym z Akko do Hajfy, doszło do bójek między robotnikami arabskimi a żydowskimi o miejsca w przepełnionych wagonach. Siedmiu robotników żydowskich dotkliwie pobito.

— Ubiegłej nocy nad prowincją Brianza (Włochy) przeszła silna burza, wyrządzając znaczne szkody. Siłą wiatru, zerwane zostały dachy domów i wyrwane z korzeniami liczne drzewa.

— W Osnabrueck rozwiązany został przez policję państwową katolicki związek młodzieży „Neu Deutschland".

Członkowie tego związku włamali się do schroniska związku młodzieży hitlerowskiej w Lingen nad rzeką Ems i zniszczyli doszczętnie całe wewnętrzne urządzenie.

— W Monasterze aresztowano nadradcę rejencyjnego, kierownika urzędu pracy dr. Bocka oraz sekretarza tego urzędu B. Dahlmanna za defraudacje na szkodę urzędu pracy.

— Samochód, prowadzony przez lotniczkę Amy Mollison zderzył się w pobliżu Bridlington (w hrabstwie York) z motocyklem. Jedna osoba zabita, jedna ciężko ranna.

— Samolot, wiozący turystów na wycieczkę świąteczną, spadł wskutek pożaru w aparacie w dolinie Hallingdal (Norwegja). Czterej podróżni ponieśli śmierć.

Pijcie znakomite piwa i lemoniady **Franciszka Braulińskiego**

# Czyściec kryzysu

Kryzys gospodarczy ma w różnych krajach nietylko różny przebieg, ale także różny charakter i różny sens. Inny jest sens kryzysu w krajach zasobnych, które muszą kurczyć swoją produkcję i konsumcję. Inny oczywiście w takim kraju, jak Polska, która wyszła z wojny bardzo zniszczona i nie mogła prowadzić konsekwentnie procesu swojej rozbudowy gospodarczej.

Być może, że twierdzenie: niema złego, coby na dobre nie wyszło, jest objawem pewnego, zbyt daleko posuniętego, optymizmu. Ale spora doza tego optymizmu potrzebną jest właśnie do przetrzymania trudności i do wydźwignięcia się z nich. Tu nie chodzi jednak o nastroje, ale raczej o pewne doświadczenie, o wyciągnięcie pewnych nauk z tego przykrego okresu.

Możemy dziś już stwierdzić, że kryzys poza całą swoją niszczącą działalnością zawiera w sobie i pewne pożyteczne pierwiastki wychowawcze, które dla dalszego rozwoju naszego życia gospodarczego nie powinny pójść na marne.

Kryzys przyczynił się w Polsce do rozszerzenia i pogłębienia uświadomienia gospodarczego szerszych warstw naszego społeczeństwa.

W okresie zaborów, a później — w okresie względnej prosperacji, zainteresowania te nie były w Polsce wielkie. Jak długo życie układało się łatwo i wygodnie, tak długo ludzie w Polsce niewiele zadawali sobie trudu, ażeby zastanawiać się nad podstawami rozwoju naszego życia gospodarczego, jego kierunkami i prądami. Kryzys zmusił cały szereg ludzi do poważnego zastanawiania się nad temi zagadnieniami. Dzienniki i pisma musiały otworzyć swoje łamy do dyskutowania spraw gospodarczych. Wprawdzie w publicystyce gospodarczej — nietylko zresztą polskiej — wiele było pierwiastków demagogji, wiele mętnych teoryj i złośliwych sugestyj, ale jednak powoli teren myślenia zaczął się oczyszczać, a w każdym razie zainteresowanie się wzmogło i zostało. Artykuły gospodarcze, które do niedawna jeszcze uchodziły w pismach za balast, zaczęły się cieszyć poczytnością. Odczyty i dyskusje gospodarcze zdobywały coraz liczniejszą frekwencję. Bieda, jak zmusiła ludzi do zastanawiania się nad jej przyczynami, tak wywołała oczywiście konieczność rozważań nad sposobami jej zaradzenia. To stało się pobudką do wzmożonego zainteresowania się problemami gospodarczemi, które do niedawna jeszcze schodziły u nas zazwyczaj na plan drugi, poza politycznemi i kulturalnemi.

Jeśli z dziedziny umysłu przejdziemy teraz w inną dziedzinę ducha, a mianowicie woli, czyli innemi słowy, charakteru, to i tu trudno nie zauważyć pewnych pozytywnych pierwiastków w oddziaływaniu kryzysu na psychikę.

Kryzys rozwinął bardzo poczucie odpowiedzialności. Jest ono w równym, a może w nierównie większym stopniu potrzebnem w działalności kierowniczej na terenie gospodarczym, jak i na innych odcinkach życia. Zagadnienie odpowiedzialności stało się dziś jednem z bardziej aktualnych problemów współczesnego życia kulturalnego. Nie chodzi tu oczywiście o odpowiedzialność prawną czy też karną, ale o odpowiedzialność moralną. Kryzys sprawia, że każda jednostka musi mieć wzmożone poczucie odpowiedzialności za wykonywane przez siebie czynności. Odnosi się to zarówno do jednostek na stanowiskach państwowych, jak i w gospodarce prywatnej, do jednostek na stanowiskach kierowniczych, jak i wykonawczych. Trzeba to powiedzieć na chwałę polskiej walki z kryzysem, że wbrew temu, co nieraz zwykło się sądzić może o naturze polskiej, prowadziliśmy i prowadzimy politykę bardzo ostrożną, nie podejmujemy żadnych ryzykownych eksperymentów i stawiamy ostrożnie nasze kroki. Niewątpliwie kryzys przyczynił się do tego, że, nie popadając w bojaźliwość, któraby była tu szkodliwą, nauczyliśmy się jeszcze większej oględności i roztropności w pokonywaniu trudności gospodarczych. Kierownicy wielkich placówek gospodarczych, od których prosperacji zależy nietylko byt tych placówek, ale rozwój gospodarczy państwa i jego finanse, wykazali w Polsce przez politykę oględną właśnie bardzo wiele tego poczucia odpowiedzialności. Obudziło się ono znacznie w okresie kryzysu wszędzie tam, gdzie nieoględnie eksperymentowano a zahartowało się, gdzie, tak jak w Polsce, liczono się uważnie z warunkami rzeczywistości.

Jeśli przejdziemy teraz w trzecią, najważniejszą sferę naszego życia psychicznego, t. j. w sferę uczuć, to i w tej dziedzinie zauważymy pewne pozytywne skutki oddziaływania kryzysu na psychikę polską.

Wspólna niedola zbliżyła świat pracy do świata kapitału. Kryzys, tak, jak w wielu ośrodkach (z wyjątkiem może Stanów Zjedn.), tak i w Polsce przyczynił się do złagodzenia haseł walki klasowej. Znane są wypadki z polskiego przemysłu, gdy robotnicy, widząc ciężkie i trudne położenie przedsiębiorstwa, sami wysuwali propozycje zmiany warunków pracy. Niedola bezrobotnych i ciężkie położenie warstw robotniczych wzmogło u przedstawicieli świata kapitału wyczucie doli robotnika i pracownika. Kryzys zbliżył te dwa światy do siebie. Kryzys stworzył jakgdyby naturalną płaszczyznę pewnego solidaryzmu nie teoretycznego, nie doktrynerskiego, ale naturalnego, prostego i szczerego. Pięknie o tem pisze nasz wielki pisarz Artur Górski na łamach ostatniego zeszytu czasopisma „Marchołt": „Nasza droga w tę przyszłość jest tylko jedna: solidaryzm. Tak myśli każdy robotnik polski umysłowy. Trzeba, aby ta myśl jego weszła w masy. Robotnik polski fizyczny jest tak samo z instynktu temu solidaryzmowi bliski, stokroć bliższy, niż marxismowi i nienawiści klas, — o ludzie wiejskim nie mówiąc. Tak wygląda polska rewolucja. Dla niej to chyba ów „ktoś" wysiadł z lokomotywy marxizmu na stacji, która się zowie niepodległością Polski. To będzie dopiero pełna, tworząca i darząca niepodległość".

Do tej niepodległości zbliżamy się, wychodząc z czyśćca kryzysu. Wyjdziemy z niego bogatsi umysłowo, silniejsi i szlachetniejsi duchowo. Wyjdziemy zeń nie znękani i znużeni, ale mocni i silni.

Bo taką jest natura polska, bo taką jest siła tego narodu i tego państwa, które zmartwychwstało i żyje i żyć będzie wielkie, potężne, mocarne.

Z. Ł.

# Układ francusko-sowiecki jeszcze nie zawarty

## Litwinow nie jedzie do Paryża

PARYŻ. Agencja Havasa donosi: Wymiana poglądów francusko-sowieckich trwać będzie dziś pomiędzy Quai d'Orsay a ambasadą ZSRR, aby ustalić tekst ostateczny układu Francji z ZSRR. Porozumienie w zasadzie zostało osiągnięte co do podstawowych wytycznych paktu; pozostaje do znalezienia formuła zadawalająca dla ujęcia w nią umowy. Wymiany paraf dokonają Laval i ambasador ZSRR Potemkin, gdyż Litwinow ma — według informacyj sowieckich — udać się bezpośrednio do Moskwy, nie przejeżdżając przez Paryż, jak przypuszczano poprzednio.

Prawdopodobnie w tych warunkach wyjazd Lavala do Moskwy nastąpi dopiero w maju.

PARYŻ. — Omawiając sprawę układu francusko-sowieckiego, „La Presse" podkreśla, że pozostaje w zawieszeniu kwestja automatyzmu działania wzajemnej pomocy, co komisarz Litwinow pragnąłby włączyć do paktu. Na dzisiejszem posiedzeniu rady ministrów kilku członków rządu, jak zapewnia dziennik, żywo występowało przeciw temu automatyzmowi, którego zwolennikiem nie jest zresztą i sam minister Laval.

PARYŻ. — Minister spraw zagranicznych Laval przyjął dziś popołudniu ambasadora sowieckiego Potemkina, brytyjskiego charge d'affaires Campbella, ambasadora hiszpańskiego de Cardenas i posła austrjackiego Egger Moellwalda.


NA ŚWIETA

WÓDKI tylko

HULSTKAMP

KONIAK tylko

CORBEAU

SKŁAD FABRYCZNY

MARSZAŁKOWSKA 154, tel. 635-56


# Sześć list wyborczych w Jugosławji

BIAŁOGRÓD. — Dziś upłynął ostateczny termin wyznaczony do składania list kandydatów do Skupczyny jugosłowiańskiej. Zgłoszono razem 6 list kandydatów: prorządową z premjerem Jewticzem na czele oraz 5 list opozycyjnych, w tem bloku opozycyjnego z dr. Maczkiem, jugosłowiańskiej partji ludowej z dr. Hodjera, jugosłowiańskiej organizacji „Zbor" z dr. Loticem, socjalistyczną z dr. Topalovicem i grupy dysydentów jugosłowiańskiego stronnictwa narodowego z b. ministrem spraw wewnętrznych Maksymowiczem na czele. Na liście prorządowej znajduje się 768 kandydatów, zaś na liście dr. Macka 441. Nadmienić należy, że Skupczyna jugosłowiańska składa się z 368 posłów.

# Jakie kwalifikacje fizyczne

## są potrzebne przy poborze do wojska niemieckiego

BERLIN. Prasa ogłasza szczegółowe postanowienia, określające warunki przyznania kwalifikacyj fizycznych przy poborze wojskowym w Niemczech. Charakterystycznem jest, że w każdym wypadku niezdolności od służby lekarze obowiązani są wyraźnie stwierdzić, czy dotyczy ona tylko obowiązków wojskowych danego osobnika. Motywowane to jest tem, że wyniki oględzin lekarskich przy poborze zużytkowane być mają ewentualnie dla służby w kadrach pracy oraz że nawet osoby, obarczone ciężkiemi wadami fizycznemi, mogą przedstawiać zdolną do pracy siłę roboczą, oczywiście w pewnych ograniczonych ramach. Jako zupełnie niezdolni uważani będą ci, którzy z powodu wad cielesnych lub umysłowych będą stale pozbawieni możności zarobkowania.

# Jugosławja znosi małżeńską kontrolę sanitarną

BIAŁOGRÓD. — Rząd jugosłowiański wstrzymał dziś dalsze wykonywanie uchwalonej przed niedawnym czasem ustawy, której mocą kandydaci do małżeństw musieli przed ślubem poddać się oględzinom lekarskim. Miało to na celu zwalczanie chorób wenerycznych wśród ludności. Ustawa ta wywołała wielki sprzeciw szczególnie wśród ludności wiejskiej i nie dała pożądanych rezultatów, gdyż według urzędowego komentarza, ludność w wielu miejscowościach żyje w dzikich stosunkach małżeńskich, tak że kontrola sanitarna, przewidziana ustawą nie mogła być do nich stosowana.


ANTYKI, DZIEŁA SZTUKI SPRZEDAJE KUPUJE ANTYKWARJAT Jan Czaja--Warecka 3 TEL. 6-71-44


## Wyjazd premjera Sławka

Premjer Walery Sławek wyjechał na okres świąteczny z Warszawy. W sprawach urzędowych zastępuje p. premjera minister spraw wewnętrznych, p. Marjan Zyndram-Kościałkowski.

## Minister Beck w Wenecji

WENECJA. — Przybył tu p. minister spraw zagranicznych Beck w towarzystwie małżonki.

## Profesor Piccard przyjeżdża do Polski

BRUKSELA. — Prof. Piccard ustalił termin swego przyjazdu do Polski, celem zwiedzenia Zakładów Balonowych w Jabłonnie na początek maja r. b. Obecnie uczony wyjechał na wypoczynek do Szwajcarji.

## Znany aktor chiński w Warszawie

Znany aktor chiński p. Moi Lam Fang, który występował ostatnio w Rosji Sowieckiej zatrzyma się w przejeździe do Paryża, przez dwa dni w Warszawie.

Podczas swego dwudniowego pobytu w Warszawie p. Mei Lam Fang będzie gościem posła chińskiego.

## Wybuch w składzie porcelany

STANISŁAWÓW. — Dziś około godz. 3-ej nad ranem nastąpił wybuch w wielkim składzie porcelany firmy Statter i Zeimer, mieszczącym się przy ulicy Trzeciego Maja. Towary bardzo znacznej wartości uległy zniszczeniu. Na miejsce przybyły natychmiast władze bezpieczeństwa i prokurator, przeprowadzając dochodzenie. Straż pożarna zajęta jest usuwaniem zniszczonych towarów. Straty narazie nieustalone.

## Protest Ameryki w Berlinie

### z powodu odsetek od pożyczki Dawesa

WASZYNGTON. Sekretarz stanu Hull oświadczył, dziś że ambasador St. Zjednoczonych w Berlinie Dodd złożył dziś w urzędzie spraw zagranicznych ponowny protest przeciw wstrzymaniu należnych obywatelom St. Zjednoczonych odsetek od obligacyj pożyczki Dawesa. Suma zaległych procentów wynosi około 2 miljonów dolarów.

## Mgła, którą można rozproszyć

PARYŻ. — W „Le Journal" p. Emil Coudroyer w dalszym ciągu drukuje swe reportaże z Polski. Autor w sposób objektywny i przychylny ocenia wysiłki polskie, stwierdzając, iż symbolem jedności Polski jest marszałek Piłsudski. Dalej opisuje on rozwój armji polskiej, zaznaczając, iż na niej opiera się potęga kraju. W zakończeniu autor oświadcza, że podejrzenia francuskie dotknęły Polskę, powodując nad brzegami Wisły pewną mgłę, którą można rozproszyć przy dobrej woli.

## Strajk listonoszów w Nicei

PARYŻ. 190 listonoszów porzuciło dziś pracę w Nicei, proklamując strajk. Wobec tego minister poczt i telegrafów Mandel wysłał dziś na Rivierę samolotem inspektora dla załagodzenia zatargu i 200 listonoszów paryskich, dla zastąpienia strajkujących. Wydelegowani pocztowcy dopiero w pociągu dowiedzieli się o włożonem na nich zadaniu.

PARYŻ. — Zawieszeni za strajk listonosze w Nicei zwrócili się z prośbą o przyjęcie z powrotem na służbę.

**Następny numer „Kurjera Polskiego" ukaże się we wtorek 23 bm.**

# Analogje historyczne porwania Jacoba

**Porwanie dziennikarza Jacoba wywołało najzupełniej zrozumiałe oburzenie w kulturalnych krajach Europy Zachodniej. Świadczy to z jednej strony dobrze o opinji publicznej tych krajów — z drugiej strony dowodzi pewnej jej naiwności. Porwanie dziennikarza antyhitlerowskiego przez hitlerowców nie jest odosobnionym ani współcześnie ani historycznie dowodem, jak czasem policja polityczna jednego państwa potrafi działać na terenie państwa drugiego. Pozwolimy podzielić się z czytelnikami ciekawemi pod tym względem analogjami historycznemi.**

**SPRAWA CAREWICZA ALEKSEGO I WIESIOŁOWSKIEGO.**

Z początkiem 18-go wieku do dyplomacji carskiej dostali się Żydzi. Najbliższym doradcą Piotra Wielkiego w polityce zagranicznej, jako wice-kanclerz i szef biura dyplomatycznego (posolskij prikaz) był Piotr Szafirow. Jego siostrzeniec Abram Wiesiołowski spodobał się carowi, który go zrobił swym sekretarzem; w czasie bitwy pod Połtawą Abram Wiesiołowski był przy boku Piotra, jako adjutant, zaś po zwycięstwie został wysłany do Kopenhagi, aby zawiadomić o wyniku bitwy króla duńskiego. Niebawem został Abram Wiesiołowski posłem rosyjskim w Wiedniu. I tu wplątał się niebacznie w sprawę carewicza Aleksego, który skłócony z ojcem, uciekł zagranicę do Wiednia i udał się pod opiekę Karola VI. Posłom Piotra udało się nakłonić go do powrotu do Rosji, gdzie, wtrącony do więzienia, i poddany torturom, umarł. Abram Wiesiołowski otrzymał od cara wezwanie do powrotu do Rosji, lecz ukrył się zagranicą. Car posłał w 1720 r. Jagużyńskiego na poszukiwania i kazał nie żałować pieniędzy, aby tylko pochwycić Wiesiołowskiego, tego jednak ukrył landgraf Heski, następnie ukrywał go w Londynie brat Fiodor; wreszcie przeniósł się do Szwajcarji, osiedlił się w Genewie, przyjął protestantyzm i zajął się handlem. Tam, jako un noble Russe de Moscou, d'une naissance relevee, ożenił się z Marjanną Fabri, ze znanej rodziny genewskiej. Wolter, który go znał osobiście, pisał o nim z pochwałami do Katarzyny II-ej. Wiesołowski nie powrócił jednak do Rosji, obawiając się kary za wyrzeczenie się prawosławia, i umarł zagranicą, jako prawie stuletni starzec.

**CARAT MIAŁ ZAGRANICĄ SWYCH AGENTÓW.**

Tak samo i policja tajna rosyjska, w swej akcji przeciwko rewolucjonistom, korzystała z pomocy policji innych krajów europejskich, przedewszystkiem dwóch sąsiednich monarchij, Austrji i Prus, a także państw zachodnich, które dawały przytułek emigracji patrjotycznej polskiej i emigracji politycznej rosyjskiej. W okresie ruchu terorystycznego rosyjskiego zacieśniły się węzły współpracy, zwłaszcza między policją rosyjską i francuską. Policja francuska uważała, że sukcesy terorystów rosyjskich i osobiste stosunki emigrantów rosyjskich z frakcji terorystycznej z rewolucjonistami francuskimi grożą przeniesieniem do Francji metod rewolucyjnych rosyjskich. Zaczęła więc policja francuska gorliwiej, niż dotąd, współdziałać z poselstwem rosyjskiem i działającymi za granicą detektywami rosyjskimi w sprawie walki z akcją terorystów i anarchistów.

Ludwik Andrieux, paryski prefekt policji, daje w swych pamiętnikach *), dyskretne zresztą i ogólnikowe informacje o tej współpracy. Od 1876 roku rozpoczął się liczniejszy dopływ nihilistów rosyjskich do Paryża.

— „Główni przywódcy — czytamy w tych pamiętnikach — bacznie obserwowani przez prefekturę, otrzymywali często listy polecone z Rosji, z Genewy, z Londynu, z Brukseli". Nie dodaje Andrieux, iż listy te ulegały perlustracji i że treść ich komunikowana była rządowi rosyjskiemu. Wspomina o kobietach, które odgrywały dużą rolę w kolonji nihilistów; spełniały one rolę emisarjuszek, wysyłanych w misjach drażliwych.

„Zwłaszcza budziły moją czujność coraz bardziej częste stosunki Rosjan z socjalistami francuskimi i obawa na widok tego, jak użytek dynamitu przechodził do praktyki naszych rewolucjonistów".

„Nietylko ja jeden rozciągałem nadzór nad kolonją nihilistów: Rosja miała w Paryżu agentów tajnych".

**REWELACYJNE PAMIĘTNIKI PREFEKTA POLICJI PARYSKIEJ**

Ci agenci właśnie wykryli obecność w Paryżu Hartmana, wykonawcy zamachu na Aleksandra II z 19 listopada 1879 roku.

15 lutego 1880 roku ambasada rosyjska zawiadomiła Andrieux'go, że jej agenci tajni śledzą Hartmana i domagała się jego aresztowania. Andrieux spełnił życzenie ambasady. Krok ten wywołał duże poruszenie we Francji. Andrieux tłumaczy w pamiętnikach, że aresztowanie Hartmana było środkiem zapobiegawczym, udaremniającym jego ucieczkę. Opinja publiczna francuska była przeciwna wydaniu Hartmana; ze stanowiska rządu francuskiego było pożądane, aby Hartman ulotnił się z terytorjum francuskiego do Anglji, gdzie już mu nie groziło wydanie. Powolność Andrieux'go wobec życzeń ambasady rosyjskiej właśnie postawiła rząd francuski w położeniu trudnem. Wydanie Hartmana byłoby wyzwaniem, rzuconem opinji kraju. Francja, pod względem prawa azylu, stanęłaby niżej od całego szeregu państw, które wszak niedawno, w 1871 i 1872 roku, odmówiły wydania Francji, zbiegłych na ich terytorjum członków Komuny, jakkolwiek przeciwko nim przemawiał zarzut kryminalny, — zamordowanie zakładników. Hartman, pod formalnym pretekstem nieustalenia identyczności osoby, został wypuszczony i przewieziony do Anglji. Andrieux zaskarbił sobie większe jeszcze, niż dotąd, względy rządu rosyjskiego.

**„ŚWIĘTA DRUŻYNA" — PRYWATNA „CZEKA" CARATU.**

Ostatni (VI) tom dzieła Kucharzewskiego przynosi rewelacyjną charakterystykę „Świętej Drużyny", organizacji powołanej do życia przez arystokrację dworską po zamachu na Aleksandra II-go, mającej na celu zwalczanie teroryzmu wobec tego, że policja oficjalna nie mogła sobie z nim dać rady.

M. in. w kontakt z „Drużyną" wszedł młody urzędnik kijowski Witte, późniejszy mąż stanu. Zdobył sobie wkrótce zaufanie jej kierowników i otrzymał polecenie udania się do Paryża; tam na miejscu otrzymać miał dalsze wskazania. W Paryżu zatrzymał się w Grand Hotelu i tu dostał list z zawiadomieniem, że w tym hotelu mieszka Polański, członek „Drużyny", który ma misję zabicia Hartmana, zbiegłego zagranicę i knującego tam jakoby zamach na nowego cesarza. Witte znał Polańskiego z Odessy, był to oficer ułanów, prowadzący lekkie, hulaszcze życie. Polański, spotkawszy teraz Wittego w paryskim hotelu, po uprzedniej wymianie znaków umówionych, rzekł do niego: „Prawdopodobnie przyjechał Pan, aby zabić mnie w razie, jeśli nie zabiję Hartmana". Poczem oznajmił Wittemu, że ma wszelką możność zabicia Hartmana, lecz z Petersburga dano mu znać, aby na razie wstrzymał się od zabójstwa.

Nazajutrz Polański, w towarzystwie Wittego, udał się do Quartier Latin, do miejsca, gdzie mieszkał Hartman. Witte widział, jak Hartman wyszedł z domu, zaś dwaj apasze, oczekujący na niego przy bramie, poszli za nim. Plan polegał na tem, iż mieli oni wszcząć bójkę z Hartmanem i zabić go. Polański na razie wstrzymywał ich od tego. Apasze podeszli do Polańskiego i gwałtownie wymawiali mu, iż już od trzech dni gotowi są skończyć z Hartmanem, lecz Polański wciąż powstrzymuje ich od tego. Jakkolwiek Polański za każdym razem płaci im po sto franków, jednak ich znudziła ta sprawa, i jeśli na przyszły dzień znowu nie pozwoli im zabić Hartmana, rzucą oni całą tę sprawę.

Człowiekiem, który powstrzymywał Polańskiego od zgładzenia Hartmana, był przybyły z Petersburga Zografo, syn posła carskiego w Grecji. Polański poznał Wittego z Zografem i podczas rozmowy wspólnej, oświadczył, iż wie, że Witte przyjechał, aby go zabić, jeśli on nie zgładzi Hartmana. Zografo w rozmowie z Wittem potwierdził, że w Petersburgu postanowiono zaniechać zabicia Hartmana; w sprawie tej jedzie do Paryża generał-adjutant Wittgenstein. Wobec tego Witte oświadczył, iż jedzie z powrotem do Kijowa. Stwierdza w pamiętnikach, *), iż wkrótce wystąpił z Drużyny, uznawszy, że sprawa ta jest — conajmniej śmieszna, jeśli nie brudna i brzydka.

Witte nie dopowiada najważniejszej w tem opowiadaniu rzeczy: po co wysłany został do Paryża i po co zetknięto go z Polańskim. Przytacza hipotezę Polańskiego co do misji Wittego i ani słowem jej nie zaprzecza. To już jest jakby milczące przyznanie. W rozmowie z panią Kleinmichel Witte potwierdził rzecz tę wyraźnie. Mówił jej, iż wysłany został z poleceniem dopilnowania Polańskiego, który miał za zadanie zgładzenie Hartmana, w razie zaś gdyby Polański nie spełnił polecenia, Witte miał go zabić. Na tę misję otrzymał Witte 20.000 rubli, sumę, jakiej dotąd nigdy nie oglądał. Delegatem Drużyny w Paryżu był Zografo, zlecenia zaś wydawane były w Petersburgu przez księcia Ferdynanda Wittgensteina. Gdy jednak Polański poczynił już wszelkie przygotowania, Drużyna odstąpiła od planu zabójstwa.

**A DZIŚ?**

Jak widzimy policja rosyjska posiada swe tradycje. Niegdyś ochrana, dziś Gepeu. Sprawa porwania czy śmierci generała Kutiepowa wydaje nam się na tem tle zrozumiałą. Porwanie Jacoba jest drastycznym dowodem, że hitlerowska policja polityczna działa na terenie państw obcych. Jest to jeden wypadek, który wyszedł na jaw. A ile ich pozostało w ukryciu? Oby oburzenie opinji europejskiej wypadkiem z dziennikarzem niemieckim było jaknajsilniejsze.

n.

*) Graf S. J. Witte. Wospominanija. Carstwowanije Aleksandra II i Aleksandra III. 1923 r., str. 113 — 119.

*) Andrieux. Souvenirs d'un préfet de police. Tom I. Rozdział XXXIII.

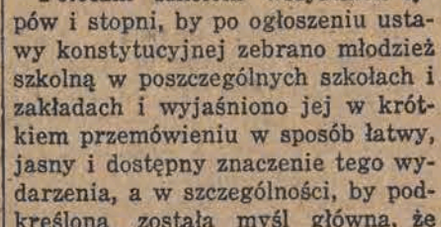


*...na naszej placówce dyplomatycznej w Stanach Zjednoczonych nastąpi w niedalekiej przyszłości zmiana wobec przekroczenia granicy wieku przez ambasadora Patka.*

## Zarządzenie min. Oświaty w związku z ogłoszeniem Konstytucji

W związku z zapowiedzią ogłoszenia konstytucji p. minister W. R. i O. P. wydał do podległych mu szkół zarządzenie treści następującej:

Nowa konstytucja, źródło i podstawa zasadnicza praw ustrojowych Rzeczypospolitej Polskiej, w najbliższym czasie będzie ogłoszona.

Polecam szkołom wszystkich typów i stopni, by po ogłoszeniu ustawy konstytucyjnej zebrano młodzież szkolną w poszczególnych szkołach i zakładach i wyjaśniono jej w krótkiem przemówieniu w sposób łatwy, jasny i dostępny znaczenie tego wydarzenia, a w szczególności, by podkreślona została myśl główna, że niepodległość, wielkość i potęga państwa zależą w pierwszym rzędzie od wartości obywatela, na którego nowa konstytucja nakłada dwa wielkie obowiązki: obowiązek pracy dla państwa i obowiązek posłuchu dla państwa.

Wyjaśnienia myśli przewodniej konstytucji należy oprzeć na pierwiastku uczuciowym, stawiając młodzieży za wzór wierność, pracę i poświęcenie się dla państwa pokoleń, które czynnie walczyły o niepodległość ojczyzny.

Zebrania te należy zwołać, o ile to będzie możliwe, w ciągu pierwszego tygodnia po ogłoszeniu ustawy konstytucyjnej.

Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego:
*(—) W. Jędrzejewicz.*

## Sukcesy Jędrzejowskiej w Rzymie

RZYM. W piątek, w dalszym ciągu wielkiego międzynarodowego turnieju tenisowego o mistrzostwo Włoch w Rzymie, Jędrzejowska odniosła bardzo duży sukces w postaci zwycięstwa nad Noel 10:8, 6:2. Dzięki temu zwycięstwu Jędrzejowska zakwalifikowała sie do półfinału.

## Notatki malkontenta

# ŚWIĘTA

*Święta uśmiechnęły się do nas z wystaw sklepowych. Szynki, kiełbasy, torty, daktyle, rodzynki i t. p. przypominają dawne dobre czasy. Wrażenie psuje nieco fakt, że w dali na horyzoncie widać smętną twarz kupca. Nie przysłania tego widoku tłum klijentów.*

*— Nawet w czasie świąt — wzdycha — ludzie myślą o kuracji odchudzającej. Kryzys podnieśli hierarchicznie do godności higjeny.*

*Istnieją też inne odmiany kryzysowego stopniowania. Ot np. bardzo dawno temu, w czasach nieledwie przedhistorycznych istniał w różnych instytucjach t. zw. dodatek świąteczny. Teraz... staje nieszczęsny delikwent przed kasą i słyszy cały wykład:*

*— Niema pożyczek, poza pożyczkami z przyczyn społeczno-gospodarczych. Jeszcze ma pan do zapłacenia 8 rat.*

*— Zaliczka?... o zaliczce niech pan nie marzy. Skąd zaliczka, gdy istnieją zaległości.*

*— A conto?... to żarty. Cóż to za różnica?*

*W tych warunkach nie pozostaje ic innego, jak wyjazd z wycieczką, o ile kogoś stać na bilet. Można się zbliżyć do natury i oddychać świeżem powietrzem. Na ten ostatni artykuł zapotrzebowanie jest coraz większe.*

*Co do wycieczek świątecznych słyszałem o nowej, a pożytecznej reformie. Biuro organizacyjne przyjmuje liczne zgłoszenia. Następnie wymienia pomiędzy uczestnikami ich mieszkania. Śpiąc w cudzem łóżku, odnosi się wrażenie pobytu w hotelu lub pensjonacie. Pluskwy też się trafiają. Wymagania spożywcze, jak zwykle na wycieczce są niewielkie. Rozwija się papierek i zjada się kawałek kiełbasy ze starą bułką.*

*Podobno mieszkańcy kolonji Staszica wyjeżdżają zbiorowo na Żolibórz i odwrotnie. Wola zapoznaje się z egzotyką Pragi, a Praga zwiedza Wolę. Koszt organizacyjny jest niewielki, chociaż dyrekcja tramwajowa odmawia zbiorowych biletów turystycznych.*

*Jak zwykle w turystyce są natury wyższe, które gardzą zbiorowością. Stawiają sobie za cel dokonanie czegoś niezwykłego, jak np. wejście na górę od południa. Oczywiście jest to góra, która ma ze wszystkich stron łatwy dostęp, z wyjątkiem strony południowej. Turysta współczesny stawia sobie jeszcze trudniejsze zadanie: znalezienie dostępu do kieszeni współobywatela. Mistrze tej znakomitej sztuki opanowali nieprawdopodobnie technikę. Zaskoczenie, przypadkowość, sentyment, żartobliwość, bezczelność, zuchwalstwo... repertuar ich możliwości jest niewyczerpany.*

*Cóż z tego, kiedy coraz więcej niedostępnych szczytów. Same lodowce — a temperatura zasadniczo poniżej zera. Asekuracja liną samobójczą też nie pomaga. Szczyty kryją się w mgłach.*

*Święta wpłynęły wybitnie na rozwój tej indywidualistycznej turystyki. Niestety pogoda jej nie sprzyja i „Przegląd barowy" nie zanotuje poważniejszych sukcesów.*

*Wogóle „Święta" są w stanie upadku. Posłanie kartki ze złotym nadrukiem „Wesołych Świąt" wygląda na naigrywanie się. Setny przedruk artykułu p. t. „Wielkanoc w Polsce" doprowadzi ludzi do gorączki. Jedna jest tylko jasna chmurka na tym horyzoncie. Bilans handlowy poprawi się, skutkiem zmniejszonego dowozu rycynusu i innych środków przeczyszczających.*

*R—t.*

# Poważne rozmyślania nad niepoważną rzeczą

## Zagadka i tajemnica mody

Wielkanoc tego roku wypadła tak późno, iż napewno wszystkie panie zdążyły już poubierać się w nowe modne kapelusze, modne żakiety i płaszcze, rękawiczki, pończochy, pantofle. Wszystkie, t. zn. te wszystkie, które mogąc sobie pozwolić na jakie takie ubranie, chcąc być i są modne — a modnie ubrana jest dziś pani z arystokracji, znana aktorka, panna sklepowa i służąca, która z narzeczonym idzie w pierwsze święto do kina. Wszystkie jesteśmy m o d n e.

Kiedy się mówi „moda" ma się zwykle na myśli taki mniej więcej obrazek: kapryśna elegantka właśnie oto podarowała biednej krewnej suknię, którą miała na sobie najwyżej trzy razy i stoi zadumana przed stosem modnych barwnych materjałów, rozmyślając nad tem, w jaki sposób wyczarować z nich — modną sukienkę. Wokół rozrzucone są różne modne drobiazgi, wymyślone ku zabawie i uciesze „pięknej pani" — moda bowiem to właśnie kaprys, fantazja, rzecz płocha i błaha...

Płocha i błaha — a przecież kryje się w tych drobiazgach „modnych" niejedno wielkie zagadnienie społeczne, psychologiczne, gospodarcze — co chcecie.

### NAJGROŹNEJSZY DESPOTA WSZYSTKICH CZASÓW: MODA

Zresztą niema w tem nic dziwnego. Moda jest dzisiaj potęgą i niebyle jaką potęgą. Nietylko dlatego, iż ma w swoim orszaku miljony i miljony ludzi pracujących pod jej rozkazami, nietylko dlatego, że od jej skinienia zależy nieraz los materjalny wielu ludzi — wiadomo np., że wprowadzenie mody na krótkie włosy wywołało prawdziwą klęskę głodu w pewnych prowincjach chińskich, które żyły z dostarczania Europie i Ameryce włosów kobiet chińskich na wszelakiego rodzaju postiże, loki itd. — i nietylko dlatego, że niesłychane tempo zmian mody, jakie obecnie przeżywamy, odgrywa w gruncie rzeczy rolę jakiegoś wielkiego katalizatora w pewnych gałęziach życia gospodarczego... Potęga mody występuje najpełniej w tem ślepem posłuszeństwie, jakie okazują jej miljony ludzi (nietylko kobiet) na całej kuli ziemskiej. Skinęła — i oto miljony kobiet obcina włosy, a miljony mężczyzn goli sobie na gwałt wąsy i brody; skinęła, a oto w miljonach mieszkań ustawia się nowe podobne do siebie sprzęty; skinęła a oto miljony ludzi zaczyna jednakowo się ubierać, jednakowo myśleć, jednakowo tańczyć, jednakowo śpiewać, bawić się, odżywiać, całować, kochać, pracować. Mówi się często o tyrańskwie mody — w tem powiedzeniu jest ziarenko prawdy. Tak, moda jest tyranem i to tyranem najbardziej bezwzględnym, najbardziej despotycznym, jakiego znają dzieje.

Despotą potrafi być tylko człowiek, który zna znakomicie naturę ludzką. Swoje królowanie nad duszami ludzkiemi osiągnęła moda przez znakomitą znajomość natury ludzkiej. Jej panowanie oparte jest na najbardziej wrodzonych, najbardziej istotnych właściwościach natury ludzkiej.

Na jakich?

Warto się może zastanowic nad tem, tylko pozornie łatwem pytaniem i poprzez stosy modnych drobiazgów dotrzeć do rzeczy głębokich i prawdziwych.

Panowanie mody specjalnie jest efektowne odnośnie strojów męskich i żeńskich. Ta jej przewaga w tym zakresie jest zresztą tylko pozorna, bo w gruncie rzeczy jest ona wszechwładną panią we wszystkich niemal dziedzinach życia, ale obserwacje w tej właśnie dziedzinie są z pewnością najłatwiejsze, zacznijmyż od nich.

### ZAMIŁOWANIE DO STROJENIA SIĘ I DO ZMIAN

Na dnie wszelkich zjawisk mody leży oczywiście stare jak świat zamiłowanie do strojenia się. To jest jasne. Gdyby ludzie, a zwłaszcza kobiety, nie lubili się stroić, nie byłoby oczywiście i mody. Zagadnienie zamiłowania do strojenia się to zresztą nowy, osobny rozdział, w który zagłębiać się tu nie będziemy. Powiemy raczej krótko: u podstaw zamiłowania do strojenia się leży czynnik natury biologicznej. Nie bez kozery w świecie ptaków wykazać można osobniki w czasie tokowania strojące się w najpiękniejsze upierzenie, którego jedynym celem jest zwrócenie na siebie uwagi osobnika płci odmiennej. Kwiaty, ptaki, zwierzęta, motyle — natura dała im stroje, które spełniają te same zadanie, co ludzkie barwne i nieraz tak skomplikowane szatki.

Strojenie jednak, to jeszcze nie moda, to jeszcze nie jej zmienność, barwność, zróżnicowanie, rozmaitość. To już znają tylko ludzie i oni też jedynie w całej przyrodzie odkryli te wielką prawdę, iż, żeby się podobać, trzeba być nietylko pięknym, ale trzeba do tej piękności wprowadzić urozmaicenie **„Varietas delectat"** mawiali Rzymianie — a o tej jakże słusznej zasadzie wiedziały doskonale elegantki ze znacznie wcześniejszych epok, które swój wygląd, swój strój starały się uczynić rozmaitym, różnym, które wiedziały, iż największa a zawsze ta sama piękność może się rychło uprzykrzyć, znudzić. Zmienność, której wyrazem jest moda, jest jeszcze jednym objawem tej odwiecznej **ucieczki od nudy, ucieczki, jaką ludzkość uprawia od niepamiętnych wieków.**

### WPŁYW ROZWOJU TECHNIKI NA MODĘ

Oczywiście właściwe tempo tych zmian stało się możliwe dopiero w miarę rozwoju techniki, w miarę usprawnienia komunikacji. Tam, gdzie sztukę płótna tkało się nieraz latami, gdzie na zdobycie naszyjnika z bursztynu ruszały całe karawany, igrając miesiącami z największemi niebezpieczeństwami wśród płowowłosych ludów siedzących nad Bałtykiem — tam ani to płótno, ani ten bursztyn długo, bardzo długo nie wychodziły z mody; dopiero, kiedy nauczono się robić tanie, mniej trwałe i mniej kosztowne materjały, kiedy udoskonalono środki komunikacji, zaczęło się to prawdziwe szaleństwo mody, której tempo zmienności wzrasta z pokolenia na pokolenie, stając się coraz szybsze, coraz gwałtowniejsze. Im przytem ludzie bardziej są nerwowi, tem bardziej łakną wszelkich zmian i odmian — im bardziej nerwowa i zdenerwowana epoka, tem zmienność mody szybsza, tem jej tempo bardziej szaleńcze. Tem się też może tłumaczy, że właśnie teraz to tempo ma takie niesłychane nasilenie i że nasze suknie wychodzą często z mody już nie po paru miesiącach, ale po paru tygodniach.

### MY CHCEMY UNIFORMU!

W rozpowszechnieniu się i tyrańskwie mody jest jednak coś więcej jeszcze niż zamiłowanie do zmiany — jest w tem jeszcze tak charakterystyczne dla człowieka wszystkich epok i wszystkich krajów dążenie do naśladownictwa, do upodobniania się do innych, do włożenia na siebie czegoś w rodzaju u n i f o r m u. Człowiek nie lubi stać sam, nie lubi wyróżniać się od innych, czuć się od nich innym czy gorszym. Przeciętny szary człowiek w całym szeregu spraw, poczynając od stroju, a kończąc na książce do czytania — nie lubi wybierać. Moda zwalnia go od męki wyboru. Już nie potrzebuje zastanawiać się nad tem, jak się ubrać — wystarczy, jeżeli ubierze się modnie. Jeżeli jest indywidualnością silniejszą, może strojowi modnemu nadać jakieś indywidualne charakterystyczne piętno, ale może także nie kłopotać się o nic, może całkowicie zawierzyć modzie — a tem samem zdobędzie tę pewność, iż jest w gromadzie, iż nie jest sam, że ma oparcie o innych. Jakże niesłychanie ważną jest to sprawą. Przy dzisiejszej, jeżeli nie istotnej, to w każdym razie przynajmniej pozornej demokratyzacji całego społeczeństwa ludzkiego moda choćby w zakresie strojów damskich, mająca tak wyraźną tendencję do uniformizmu, do m u n d u r u, przyczynia się bardzo wydatnie do zniwelowania warstw społecznych i daje przedstawicielom t. zw. warstw niższych, którzy pną się do góry, możność osiągnięcia przynajmniej zewnętrznego zrównania się z t. zw. sferami wyższemi. Można śmiało powiedzieć, że ta c h ę ć n a ś l a d o w n i c t w a, c h ę ć u p o d o b n i e n i a s i ę d o i n n y c h, chęć włożenia na siebie powszechnie obowiązującego u n i f o r m u jest obok chęci zabicia n u d y — jedną z tendencyj, które są najbardziej charakterystyczne dla tej zagadki naszego życia zbiorowego, której na imię jest m o d a.

* * *

Takie są podstawy psychologiczne zjawiska mody — podstawy tkwiące — jak widzimy — bardzo głęboko w życiu zbiorowem ludzkości. Wszystko inne jest tych tendencyj jakby wtórną konsekwencją. Ci, którzy modę tworzą, muszą być doskonale obznajmieni — jeżeli nie teoretycznie, to przynajmniej praktycznie — z prawami psychologicznemi rządzącemi zbiorowością ludzką i na tej znajomości opierać swoje nakazy mody. Są przecież mody, które się nie przyjmują — i mody, którą spadają z gwałtownością lawiny, które szerzą się jak prawdziwa epidemja, obejmująca coraz szersze warstwy ludności. Może właśnie dlatego Paryż przez tak długie wieki był i jest prawdziwym dyktatorem w zakresie mód kobiecych, że Francuzi znają psychikę kobiety i znajomość tę umieją wyzyskać dla swoich celów. To lansowanie mody, umiejętność podporządkowywania sobie miljonów istnień ludzkich — to już byłby jednak specjalny temat rozmyślań — jak najbliżej zresztą związany z wielką dziedziną życia zbiorowego ludzkości — z reklamą.

A. Chor.

PUDER JOKER PODNOSI URODĘ
PIĘKNY ZAPACH DOBRZE PRZYLEGA

## Rezurekcje w kościołach warszawskich

Nabożeństwa rezurekcyjne odprawiane będą w kościołach w porządku następującym: Dziś, w Wielką Sobotę o godz. 20-ej w kościołach: Archikatedralnym i Metropolitalnym św. Jana, Matki Boskiej Częstochowskiej, Zbawiciela, O O. Kapucynów.

O godz. 19-ej w kościołach: Garnizonowym, św. Franciszka Serafickiego, Pocieszenia M. B. i św. Marcina, O. O. Jezuitów, P. P. Kanoniczek, Matki Boskiej Loretańskiej, P. P. Wizytek, P. P. Sakramentek, św. Jerzego, w kaplicy S. S. Franciszkanek Misjonarek Marji (Racławicka 14) i w kaplicy szpitala Wolskiego.

O godz. 20-ej min. 30, w kaplicy Warszawskiego Tow. Dobroczynności (Krak. Przedmieście 62).

Jutro, odbędą się rezurekcje o godz. 5-ej rano w kościołach: Chrystusa Króla (Skaryszewska 12), św. Jadwigi (Pelcowizna), św. Wawrzyńca (Wolska 147), N. M. P. (Nowe Miasto), św. Karola Boromeusza (Chłodna), W. W. Świętych, św. Aleksandra, św. Antoniego, św. Floryjana, św. Bonifacego, (Czerniaków), św. Jakóba (Grójecka) i św. Wojciecha (Wolska 76).

O godz. 5-ej m. 30 — w kościołach: św. Trójcy, św. Krzyża, M. B. Różańcowej i Chrystusa Króla.

O godz. 6-ej u św. Piotra i Pawła (na Koszykach), św. Augustyna, św. Michała Archanioła, Bożego Ciała, w Bazylice Serca Jezusowego, św. Józefata (na cmentarzu wojskowym na Powązkach), Najczystszego Serca Marji (Kamionek), Zmartwychwstania (Targówek), św. Stanisława Kostki (Żolibórz), św. Jacka, św. Anny (O. O. Bernardynów), Wniebowzięcia N. M. P. i św. Józefa Oblubieńca, św. Kazimierza (Tamka 35), im. Jezus (Moniuszki), św. Karola Boromeusza (Powązki), św. Wincentego a Paulo (Bródno — cmentarz) Najświętszej Rodziny, w Przytulisku (Wilcza 9) i w klasztorze na Bielanach.

O godz. 7-ej min. 30 w kościołku Kościuszkowskiego Obozu Szkolnego Saperów (Powązki).

O godz. 8-ej w kościele św. Stanisława.

## Kronika kulturalna

**WIELKA WYSTAWA TYCJANOWSKA W WENECJI. W Wenecji, w dn. 25 b. m. król dokona uroczystego otwarcia światowej wystawy dzieł Tycjana.**

**Wystawa zawierać będzie zgórą 100 obrazów mistrza włoskiego.**

**KONGRES NAUKOWEJ ORGANIZACJI. W dniach od 15 do 20 lipca b. r. odbędzie się w Londynie międzynarodowy kongres naukowej organizacji.**

**KONCERT Z OKAZJI WYSTAWY SZTUKI POLSKIEJ W BERLINIE. Z okazji wystawy sztuki polskiej w Berlinie odbył się staraniem Pruskiej Akademji Sztuk Pięknych koncert, z udziałem znanych muzyków Backhausa, prof. Georga, Struba, Grümmera. Program zawierał utwory Szopena, Schumana i Beethovena. Na koncercie obecny był ambasador R. P. w Berlinie Lipski.**

# Czy Karol Wielki

## psuł i niszczył rasę niemiecką?

Nie wiem czy i jak dalece p. J a n P a r a n d o w s k i, przekładając z oryginału łacińskiego E i n h a r d a „Ż y c i e K a r o l a W i e l k i e g o" zdawał sobie sprawę z tego, jak bardzo ta książeczka jest dziś aktualna. Hitleryzm tak, jak wiele spraw i zagadnień, uczynił aktualnemi, tak też szereg postaci wciągnął w wir gwałtownej dyskusji. Karola Wielkiego posadził na ławie oskarżonych jako sprawcę jednej z największych zbrodni, dokonanych na narodzie niemieckim, jako sprawcę masowego mordu Sasów.

W opinji narodowo - socjalistycznej historjozofji występuje dziś Karol Wielki, jako jeden z największych wrogów niemieckości, jako ten, który ją siłą i przemocą podbił, a co gorsze schrystjanizował. Natomiast do godności jednego z największych bohaterów niemieckich wyrasta dzisiaj wódz Sasów Witukind (Wittekind), który w całym szeregu gwałtownych i bohaterskich walk przeciwstawił się władcy Franków. Apoteozuje się Wittekinda, odsądza się od czci i wiary Karola Wielkiego.

Niedawno wystawiano w Essen jakieś sztuczydło „historyczne" z dziejów Karola Wielkiego.

Tego już nawet zadużo było narodowym socjalistom, tak, że wychodząca w tem mieście „National Zeitung" pomimo, że dramat ten był zalecony do grania przez Goebbelsa, ostro skrytykowała tendencję utworu. Akcję dramatu oparł autor na takim oto wątku. Karol Wielki zagroził jakoby Wittekindowi, że każe zniewolić 60.000 saskich niewiast przez Żydów, Hunnów i t p. przedstawicieli niższej rasy, jeśli Wittekind się nie podda. No i Wittekind się nie poddał — oczywiście w fantazji plugawej autora owego dramatu. Ów wątek sztuki scenicznej jest ohydną bzdurą, nad którą się nikt bliżej nie zastanawiał, i idjotyzmem, z którym nikt nie polemizował.

Natomiast inaczej przestawia się sprawa, gdy chodzi o inną zbrodnię, zarzucaną wielkiemu władcy Franków i odnowicielowi idei cesarstwa. Twierdzi się mianowicie, że w r. 782 w Verden kazał on jednego dnia zgładzić 4.500 wziętych do niewoli Sasów. Opowieść o tem przekazały kroniki z Lorsch t. zw. „Annales laurissenses majores". A i w przetłomaczonem przez J. Paradowskiego „Życiu Karola Wielkiego" znajdujemy sporo szczegółów o tych krwawych walkach. Przedstawiony w tych rocznikach stan rzeczy uznali naogół historycy za fakt nie budzący żadnych wątpliwości.

Przed pięćdziesięciu laty archiwarjusz i historyk z Bremy W. von Bippen w artykule pomieszczonym w jednem z czasopism historycznych zakwestjonował wiarygodność tej relacji. Obecnie zaś sławny niemiecki historyk Ludwik Quidde podejmuje też obronę Karola Wielkiego i wykazuje nonsensowność całej tej relacji o dokonanym jakoby przez Karola Wielkiego mordzie zbiorowym na Sasach. Całe to zagadnienie wymaga szczegółowej interpretacji tekstu łacińskiego, a tylko zestawienie źródeł bardzo skrupulatne daje tu możność znalezienia odpowiedzi na to drażliwe pytanie. Wspomniany wybitny niemiecki historyk Ludwik Quidde twierdzi, że całą tę opowieść o zamordowaniu 4.500 Sasów należy włożyć między bajki. Wedle jego mniemania z wszelkiem prawdopodobieństwem możnaby uwolnić Karola Wielkiego od ciążącego na nim zarzutu.

Postać Karola Wielkiego i całą jego działalność pokojową i wojenną przedstawia nam w sposób bardzo bezpretensjonalny, prosty i szczery właśnie ów Einhard, którego dziełko z oryginału łacińskiego przełożył, wstępem i objaśnieniami zaopatrzył Jan Parandowski. Epoka Karola Wielkiego i cała jego działalność, to niewątpliwie czas tworzenia się współczesnej kultury europejskiej. Karol Wielki był indywidualnością bardzo potężną, nietylko wielkim władcą, ale i interesującym człowiekiem. Od tej strony właśnie poznajemy go z biografji Einharda, która jest dokumentem czasu, istotnie uwagi godnym.

Wstęp Jana Parandowskiego wprowadza nas w całą epokę, pokazuje nam dwór Karola Wielkiego i charakteryzuje postacie, jakie go otaczały. Dziś, kiedy postać Karola Wielkiego jest przedmiotem nietylko sporu uczonych, ale jednem z zagadnień wciągniętych w wir kulturalnej agitacji, rządzącej Niemcami partji, warto się zapoznać z tem dziełkiem, staran nie wydanem teraz po polsku nakładem Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych.

L.

# Święta i święcone

## dziś i wczoraj

Nie ten to już świat, co dawniej i nie te same zwyczaje...

Czy lepiej było ongiś, mądrzej, piękniej, bliżej prawdy? Niechże sobie każdy na te pytania sam odpowie. Faktem jest, że zanika wszelka tradycja a proces ten odbywa się tem szybciej, im bliżej wielkich miast i ich zgiełkliwego życia. Faktem jest, że ginie obyczaj, może i coś więcej jeszcze...

Zmartwychwstanie — jeden z podstawowych dogmatów wiary chrześcijańskiej i jedno z największych, najpiękniejszych świąt. Jest to już święto radosne, po okresie Wielkiego Postu i zmartwień, rekolekcyj i spowiedzi.

Ongiś Post Wielki trwał dni siedemdziesiąt, obecnie — liczy się na czterdzieści. To jeden etap przygotowania do wielkiego święta; drugi to Wielki Tydzień.

Wreszcie spiżowym dźwiękiem rozbrzmiewają dzwony. Rezurekcja...

Moment ten jeszcze do czasów średniowiecznych uważano w niektó rych krajach za początek nowej ery chrześcijańskiej i rok kalendarzowy od niego dopiero liczono.

U nas — wiosna zazwyczaj już o tej porze ludziom świat w nowej krasie okazuje. Z czarnej ziemi dobywa się życie, soki w niej krążą inaczej, roślinność kiełkować zaczyna. I tak oto Zmartwychwstania święto łączy się z przebudzeniem się przyrody. Przez to tem radośniejszy ma charakter, w tem pogodniejszych odbywa się nastrojach. Jakąś otuchą tchnie świat, gdy okrzyk radosny płynie po ziemi: Alleluja!...

Tradycja wielkanocna z czasów dawnej Polski przekazała nam wyłącznie słowiański obyczaj — „święconego". W dużych miastach, w Warszawie w szczególności, jest on nieomal już tylko wspomnieniem... A niedawne to przecież jeszcze czasy, gdy z reguły noszono upieczone w domu „babki" wielkanocne, ciasta, jaja, szynkę i inne smakołyki do kościołów lub na kościelne dziedzińce, gdzie ksiądz tę strawę święcił; gdy księża obchodzili domy i dokonywali tej czynności w mieszka niach, skrapiając wodą święconą zastawione stoły. Widzi się to wprawdzie jeszcze, ale przecież w żadnym stosunku do liczby mieszkańców. W mniejszych miastach obyczaj ten jest widoczniejszy, a po wsiach zupełnie od świąt nieodłączny. Tylko stoły... nie uginają się już od potraw tak, jak to było dawniej...

Czasy naprawdę wielkich fet świątecznych należą już właściwie do przeszłości. Być może, że ongiś w tem nawet przesadzano, popadając nieświadomie... w odmęty piątego grzechu głównego, którym jest — obżarstwo. W starych kronikach możemy o tem wiele wyczytać. Jak to na dworach możnych panów po 12 całych sztuk dziczyzny przygotowywano, na znak... dwunastu miesięcy roku, po 365 „babek" na podobieństwo takiejże ilości dni w roku, po 8.700 kwart miodu z okazji tyluż w roku godzin...

Jednakże to przecież — żaden argument przeciw pięknemu zresztą zwyczajowi „święconego", wybryki podobne zawsze bowiem tylko wybry kami były i zdarzać się mogły przy każdej innej okazji. „Święcone" mia ło swój urok, stało się z czasem czemś bardzo z pojęciem tych świąt związanem i szkoda byłaby, aby zanikło.

×

Białym obrusem stół przykryty, na nim jadło odrazu od rana już poustawiane, na gospodarzy i gości czekające. Baranek symboliczny z czerwoną chorągiewką pośrodku, jaja na twardo, któremi dzielić się będą ludzie, jak w Boże Narodzenie opłatkiem, życzenia wzajemnie sobie składając. Niema zwyczaju podarków; tu i ówdzie nowa jakaś tradycja zaczyna je wprowadzać, ale dawniej tego nie bywało.

W pierwszy dzień świąt przy Wielkanocnym stole schodzą się w południe tylko najbliżsi. Stół jednak jest przez dzień cały i dzień następny zastawiony jadłem i na gości czeka. Od popołudnia w niedzielę zaczyna się wędrówka po domach, wzajemne odwiedziny, składanie życzeń.

Gdy gospodarzy w domu niema pozostawia się bilet. To często bywa nawet wygodne — dla stron obu. Nie dla skąpstwa gospodarzy bynajmniej i nie z powodu nieszczerości odwiedzających. Ale przecież gospodarze bywają czasem zmęczeni a goście — tyle mają wizyt do składania. Biały skrawek kartonu ułatwia więc życie, staje się czems wygodnem, życzliwem...

To jest pożyteczna, nienajnowsza coprawda, modernizacja obyczaju. Wytworzyły ją wielkie skupiska ludzkie. Wówczas, gdy ludzie żyli przeważnie tylko po wsiach a miasta liczyły znikome ilości mieszkańców, nikt o takich sposobach „składania wizyt" nie pomyślał.

×

Wprowadzono w ostatnich latach wiele uproszczeń w obyczaju wielkanocnym, przekazanym nam przez tradycję, uproszczeń często zrozumiałych, choć niezawsze dających się skwalifikować jako lepsze od tego, co było dawniej.

Często niema nawet już i pozorów święconego. Ot — zwyczajny obiad z zupą, który się o pewnej porze zaczyna i kończy, w godzinach zaś popołudniowych dla gości poprostu kawa, czy herbata, czasem jakaś — nie w porę — zakąska...

„Uproszczenia", takie i mniej jaskrawe, przyszły dopiero w ciągu ostatnich lat. Przed wojną jeszcze w pełni kwitła świąteczna tradycja i w każdym domu jakieś, choćby skromne było w Wielkanoc „święcone".

Jest jeszcze drugie święto a z niem przychodzi „dyngus", czyli „śmigus"... I to właściwie już także nie istnieje.

Któżby ośmielił się dziś chlustać konewkami wody na pięknie ustrojone panie lub eleganckich panów?!... Gruby ten z pewnością i brutalny zwyczaj zastępowano coprawda także skrapaniem ubrań perfumami. Ale to znów stało się — zbyt eleganckie. Kryzysowe czasy wyperswadowały ludziom dość powszechnie i skutecznie takie pomysły...

Mija i drugie święto i juz właściwie po świętach. Są jednak tacy, któ rzy upierają się, że istnieje jeszcze święto trzecie. To to właśnie, którego... niema, ten pospolity wtorek po niepospolitym poniedziałku. Ów wtorek, w którym od rana już trzeba zająć się normalną pracą i w którym można conajwyżej — przeżuwać świąteczne wspomnienia...

To był kiedyś taki, jedyny w Polsce, raz do roku mający „prawo obywatelstwa" odpowiednik niemieckiego, cotygodniowego „Blaumontag", ale i to przeszło...

Nie jesteśmy zasadniczo nastawieni na święta, jesteśmy nastawieni na pracę. Trudno takie czasy.

*(g.)*

*St. Niewiadomski*

# Liryka świąteczna

Jest to niewątpliwie rzecz zastanawiająca, że sam uroczysty dzień Wielkanocy nie wywołał u nas tak wielkiej ilości pieśni ludowych, ani nawet artystycznych natchnień, jak inne święta roku kościelnego, a już zwłaszcza Boże Narodzenie. Ks. Mioduszewski nie podaje ich więcej w swym klasycznym zbiorze ludowych pieśni kościelnych, jak czternaście, pomiędzy zaś niemi za rozpowszechnione, ogólnie znane i śpiewane, można uważać niewięcej jak trzy, mianowicie: „Przez Twoje święte zmartwychwstanie", „Chrystus zmartwychwstan jest", a nadewszystko wspaniała pieśń „Wesoły nam dziś dzień nastał".

Dwie pierwsze, wyżej wymienione, pochodzą niezawodnie z dawnych czasów, dowodem czego są tonacje, na których obie spoczywają. Ponieważ dawne tonacje mają przeważnie smętny, molowy charakter, więc też tak pierwsza pieśń „Przez Twe święte Zmartwychwstanie", znacznie więcej śpiewana, jak i mniej rozpowszechniona druga „Chrystus Zmartwychwstan jest" raczej mogą być uważane za wyraz dewocji, uwielbienia i wielkopostnych umartwień, niż triumfu, radości i otuchy na przyszłość. Pierwsza niewiele tekstu posiada, głosi wiarę, że „Chrystus zmartwychwstał", że nam „żywot naprawił, śmierci wiecznej nas zbawił, Swoją świętą Moc zjawił". Ale okrzyku Alleluja! w niej niema. Okrzyk ten pojawia się dopiero w drugiej, po każdej zwrotce, historja zmartwychwstania jest opisana: Trzy Maryje poszły, drogie maście niosły, a potem tekst opisuje, jak się kamieniem kłopotały, jak Marja ujrzała Pana z chorągwią w ręce i jak im rzekł Anioł biały: „Nie bójcie się dziewice, ujrzycie Boże lice, Alleluja, alleluja!..." Lecz dopiero ostatnia wzywa do radości, mówiąc: „Bądźmy wszyscy weseli, jako w niebie anieli, czegośmy pożądali, tegośmy doczekali, Alleluja!" Melodja nie zmienia się oczywiście, a jeden z końcowych jej interwałów (kwarta zmniejszona) brzmi nad wyraz smutno, prawie rozpaczliwie. Takie to zagadki mieszczą się nieraz w pieśniach, o których mówimy, że nam dają prosty, niesfałszowany wyraz uczucia!...

Zato pieśń „Wesoły nam dziś dzień nastał" brzmi naprawdę całą pełnią radości. Tonacja jej jasna (jońska czyli c-dur), rytmika jędrna, melodja niepodobna do żadnej innej pieśni kościelnej, przez lud śpiewanej, a więc świeża i jakby sama dla siebie istniejąca. W tekście wszystko się weseli naprawdę: i „ojce święte w otchłaniach piekielnych na Chrystusa od wieków czekające, i anioły, i miłośniki, którym się naprzód pokazał". Nawet sam Chrystus odzywa się w tej pieśni tak wesoło i serdecznie: „Idź cież do Panny najświętszej, do Matki mej najmilszej. Ode mnie ją pozdrawiajcie, i wesoło zaśpiewajcie: Królowo Rajska wesel się! Alleluja! alleluja!..." A Matka Boża odpowiada: „Jestem już bardzo wesoła, gdym cię żywego ujrzała!", „Usta jego całowała, w radości się z nim rozstała". Prośba o grzechów odpuszczenie pojawia się dopiero w ostatniej zwrotce, i już żadnych reminiscencyj wielkopostnych nie dopuszcza.

Naturalnym instynktem wiedzione, masy szerokie upodobały sobie najlepiej pieśń „Wesoły nam dziś dzień nastał". Gdy po rezurekcji uleci ona z tysiąca piersi ku sklepieniom świątyni, a jeszcze wspanialej ku niebiosom na wolnem powietrzu, w obejściu wielkomiejskiej katedry, czy gdzieś w oddalonym od świata wiejskim kościołku, to moc jej zdaje się rozpierać wszelkie potęgi ludzkie... Z tej przepysznej melodji tryska nowe życie, wiosna zapowiadająca szeregi innych wiosen, powtarzających się w nieskończoność. Nie potrzebuje ona żadnych kunsztów, chociażby nawet harmonji, najpiękniej brzymi w olbrzymim unisonie głosów ludzkich. Podnosi duszę, pokrzepia serca, rozbudza wiarę, depce ludzkie zwątpienia.

Może właśnie dlatego ta jedyna pieśń wielkanocna stanęła ponad wszystkiemi i pozostała odosobniona, dominująca, jakgdyby, świadoma swej mocy, nie chciała władzą swoją dzielić się z żadną inną pieśnią. Boże Narodzenie wywołało całe zastępy kolend, tak popularnych, ulubionych, w barwach nieskończenie rozmaitych, opisujących epokowy cud na sposoby tak rozliczne. Piosnki te prześliczne idą od ziemi ku niebu, z całą swoją naiwnością zanosząc tam życie prostaczków, z którymi Chrystus się zbratał. Pieśń wielkanocna zdaje się z niebios spływać ku ziemi. I mówi nam, „żeśmy dziećmi Bożemi".

Ale liryka pieśniowa czysto ludzka, skargą się wyrażająca, pełna czułości i skruchy, nieraz do głębi wzruszająca, ta wypowiedziała się głównie w pieśniach adwentowych, pieśniach wyczekiwania, i w pieśniach wielkopostnych, pieśniach umartwienia, łez, współczucia i „gorzkich żalów". Tych pieśni posiadamy — najwięcej. Liczebnie przewyższają one wszystkie inne. Męka Zbawiciela i boleść Matki Boskiej są niewyczerpanem dotąd źródłem natchnień dla prostych, najprostszych umysłów i serc, taksamo, jak dla najbardziej kulturalnych i wieszczych, dla mistrzów genjalnych i nieśmiertelnych. J. S. Bacha Pasja według Mateusza i Haendlowski „Mesjasz" i „Stabat" Palestriny, to najwyższe szczyty tej muzyki, dla której tydzień przedwielkanocny jest Tygodniem Wielkim!

Ale serce ludzkie, znękane Boską tragedją i tragedją własnego życia, rwie się zawsze ku radości i odżywa, gdy mu już wolno w prawdzie, czy też choćby w złudzeniu, całą piersią zaśpiewać:

W e s o ł y  n a m  d z i e ń  d z i ś  n a s t a ł !

# *W świecie filmu*

## Prasa filmowa a kongres w Berlinie

W początkach tygodnia świątecznego ukazał się w pismach szereg wzmianek, iż na Kongres Filmowy w Berlinie jedzie w charakterze zaproszonych gości polska prasa filmowa. Uczestnictwo delegatów prasy byłoby ze wszechmiar pożądane nietylko ze względów reprezentacyjnych, ale również z tego powodu, iż na kongresie poruszana ma być sprawa prasy fachowej i sprawa propagandy.

Dla ustalenia listy gości bawił w Warszawie prezes kinoteatrów p. Betrom wraz z p. Berge, którzy niestety byli jedynie „uświadamiani" przez Związek Właścicieli Kinoteatrów.

Związek, kierując się względami osobistemi, zapomniał całkowicie o sprawozdawcach filmowych pism stołecznych i o teoretykach filmu, a zapamiętał sobie jedynie tych panów, którzy pozostają w stałym ze Związkiem kontakcie.

Pominięty więc został całkowicie Związek Dziennikarzy i Publicystów Filmowych, w którym znajdują się M. J. Wielopolska, Irzykowski, Kończyc i inni.

Przyjazd do Warszawy gości z Berlina był hasłem dla panów z branży do rozpoczęcia ataku, celem nawiązania kontaktu z Niemcami, który mógłby się w przyszłości sowicie opłacić. Zapomniano o komitecie antihitlerowskim, o dawnych sporach i urazach. Interes przedewszystkiem. Oczywiście, iż świadkowie nietylko byli niepotrzebni, ale wprost niebezpieczni.

Każdy z akwizytorów, czy ludzi branży, starał się ubić interes na własną rękę poza resztą „towarzystwa".

Na Kongres, w roli obserwatorów, wyjeżdżają również przedstawiciele rządu. Czyż nie wskazanem byłoby, aby otoczeni oni byli przez dziennikarzy filmowych z prawdziwego zdarzenia i przez krytyków, znanych nietylko w Polsce, ale i zagranicą?

Prezes Związku Kinoteatrów powiedział niedawno, iż długo myślał nad dobraniem delegatów na Kongres i przygotował rzeczywiście reprezentacyjny komplet właścicieli kin. O Związku Dziennikarzy i Publicystów Filmowych zapomniano. Przypomniano sobie o jego istnieniu w ostatniej chwili no i oczywiście zgłoszeń o paszporty Zarząd Polskiego Związku Zrzeszeń Właścicieli Teatrów Świetlnych — nie uwzględnił.

A więc prasa filmowa, w ścisłem tego słowa znaczeniu, nie będzie miała swych delegatów na Kongresie.

s. h.-p.

## FILMOWA KRONIKA TYGODNIOWA

### „Golgota" (Filharmonja)

Film ten reżyserji Julien Duviviera według scenarjusza opracowanego przez ks. Reymond'a, jest jednym z czołowych, monumentalnych filmów produkcji francuskiej.

Obraz pozostaje w Polsce pod protektoratem Akcji Katolickiej, a na premjerze był obecny J. Em. Nuncjusz Apostolski. Ze względu na protektorat i na obecne Święta Wielkanocne frekwencja spodziewana jest duża. Dubbing właśnie w tym wypadku byłby bardzo wskazany, ale niestety o dubbing'u przestano w Polsce myśleć. Publiczność, która zapełniać będzie wielką salę Filharmonji, jest jedną z najlepszych, jeśli chodzi o interesy właściciela kinoteatru. Jest potulna nie krytykująca, jest nowa, gdyż pewny jestem iż 70 proc. to ludzie, chodzący do kina raz do roku lub rzadziej. Gdyby film nie był tak dobry jak jest, sala również byłaby wypełniona. Ale wróćmy do filmu. Temat — wielki i może dzięki tej swej wielkości pozwala na wciąż nowe ujęcia i realizacje. Duvivier'owi chodziło przedewszystkiem o dokładne przeprowadzenie scen masowych.

Założenie jego, jeśli się domyślać wolno według tego co widzimy na ekranie, było następujące: w misterjum dramatycznem, obrazującem tydzień życia, męki, śmierci i Zmartwychwstania Zbawiciela są właściwie dwie zasadnicze role aktorskie: Chrystusa i Judasza, pozatem występuje tłum wierzący, rozmodlony, witający przy bramach Jerozolimy wkraczającego Mesjasza, tłum potępiający, groźny, żądny krwi i żądny ukrzyżowania oraz grupa apostołów i grupa rady. Wszystkie inne role są epizodyczne i stanowiące tło dla postaci głównej i tłumu. Jeden jedyny epizod w filmie wyłania się na plan pierwszy, a mianowicie scena z Herodem dzięki niepospolitej grze Harry Baur'a.

Pozatem tłum, tłum i jeszcze raz tłum kierowany zdolną dłonią Duvivier'a. Okolice Algieru doskonale nadawały się do odtworzenia okolic Jerozolimy.

Pośród wykonawców ról główniejszych, poza Robertem Le Vigan — świetnym Chrystusem, wymienić należy Jana Gabin, Karola Gramval, Andrzeja Bacque, Edwina Fenillere, Julję Verneuil, Lukasa Bridoux i Huberta Prelier.

Oprawa muzyczna dobra. Reżyserja wspaniała. Całość robi duże wrażenie. Statyści grający żołnierzy żydowskich starali się jakby specjalnie o to aby widz stale zdawał sobie sprawę iż są przebrani i należą do współczesnego świata. Oczywiście, iż są drobne niedociągnięcia, których trudno się ustrzec zwłaszcza przy tworzeniu filmu monumentalnego.

### „Dwaj hultaje" (Pan)

Pierwszy długometrażowy film pomysłu i reżyserji Walta Disney'a.

Wraz ze zniknięciem znanych wszystkim doskonałych kolorowych kreskówek krótkometrażowych, film zszarzał dziwnie, bajka wypłowiała, a artyści na równi z marjonetkami daleko odbiegli od swych papierowo - martwych kolegów, ożywionych przez ołówek, pendzel i muzykę sztabu Disney'a.

Mamy w filmie trzy świnki i kota, myszkę i dobrą wróżkę, dziewczątko, które gubi owieczki, złego Barnabę i sprawiedliwego króla, Św. Mikołaja i dwóch hultajów w interpretacji Hardy'ego i Laurel'a (Flip i Flap)... ale czegoś w tym filmie brak.

Bajka, która powinna być pełna fantazji i lekkości, zbyt jest ciężka, zbyt sztuczna, zmieniła swe kolorowe skrzydła motyla z kreskówek na ciężkie nieproporcjonalne skrzydliska zwykłej produkcji amerykańskiej, która za wszelką cenę chce dowieść, iż zdoła w jednym filmie pomieścić to wszystko, za czem przepada publiczność. Koncepcja to błędna i zawodna, jak przekonaliśmy się, widząc na ekranie ten bigos filmowy.

Oczywiście, jak w każdym bigosie, prócz podstawowej kapusty i okrawków wyłowić się da parę zupełnie smacznych kawałeczków. Do nich zaliczyć należy prolog, marsz ołowianego wojska i grę Flipa i Flapa. Trudno nie pochwalić bezpretensjonalnego humoru, operującego efektami łatwymi, a nieraz tanimi. Może przemawia przezemnie miłe wspomnienie przeszłości, kiedy to właśnie flipflapowski humor był reprezentowany w pewnym okresie rozwoju kinematografji przez takiego asa filmu jakim był bezwątpienia Max Linder. A może to zasługa Disney'a, który nadał tym dwu komikom pewną wytyczną, subtelniejszą i bardziej kinową, niż droga, po której oddawna i z uporem kroczyli, droga szablonowych i głupich kawałów.

Zgódźmy się jednak na jedno, że Hardy i Laurel są wyrazicielami specyficznie kinowego humoru, humoru, o którym tak wiele pisał w swej „X Muzie" Irzykowski.

Zapewne, że w filmie istnieje jeszcze jeden rodzaj humoru i groteski, ale jest on o wiele głębszy i ujęty bardziej psychologicznie i społecznie.

Różnicę można określić w ten sposób, iż w pierwszym wypadku film stworzył takich komików, jak np. Flip i Flap, a w drugim, iż Chaplin stworzył taki a nie inny rodzaj filmu.

Wracając do „Dwóch hultajów" trzeba przyznać, iż mimo braków i wad, jest to jedna z sympatyczniejszych operetek filmowych.

Nadprogram kolorowa groteska Universalu „Krasnoludki", tygodnik PAT-a oraz nudnawa krótkometrażówka polska pt. „Handel idzie za banderą".

### „Idziemy po szczęście" (Europa)

Z przyjemnością stwierdzam, że dotychczasowy repertuar kina „Europa" w bieżącym sezonie stał na wysokim poziomie artystycznym. Dotychczasowy, gdyż nie da się tego powiedzieć o filmie z Grace Moore. Jest to jeden z tych typowych obrazów, gdzie główną uwagę zwraca się na śpiew aktorki, czy aktora, kreujących główną rolę, a pozatem niech się dzieje co chce ze scenarjuszem, reżyserją, montażem i grą reszty zespołu. Tak samo działo się z początkowymi obrazami Kiepury, czy Schmidta, Grace Moore każdy chętnie usłyszy na koncercie, w radjo, na operze, ale dlaczego zmuszać ludzi do oglądania jej? Głos Schmidta jest cudowny, ale jeśli jestem na filmie, w którym gra, wolę zamknąć oczy. Oczywiście nie mogę przeistoczyć się w recenzenta działu operowego, a filmu właściwie nie widziałem.

Nadprogram polski dodatek Wyszomirskiego (zdjęcia Kaczkowskiego) „Żelazo i stal" o doskonałej oprawie muzycznej, tygodnik Fox'a b. ciekawy i kolorowa groteska Fleischera p. t. „Słoń nigdy nie zapomina"

### „Mężowie do wyboru" (Rialto)

Film przeładowany djalogami, ale wesoły, pogodny, w miarę sentymentalny i naiwny.

Pozatem znana recepta amerykańska: wziąć trzy gwiazdy, dobrze wymieszać, wbić trzy, lub cztery żółtka pomysłów, wlać dwie łezki, wmieszać dużo uśmiechów, garść sytuacyj drażliwych, dwie garście konceptów kopjowanych ze wzoru a la martwe ciele ogonem i oto mamy film. Scenarjusz bzdurny do przesady. Ci ludzie, których widzimy to jakieś nierobv, które niewiadomo skąd czerpią pieniądze, z czego żyją i to dobrze żyją, mimo, iż nie kradną i nie rozbijają po drogach. Żenią się, rozwodzą, kochają i piją, ale jest to tak dalekie od życia, tak naiwnie sklecone, takie typowe dla filmowej umysłowości amerykańskiej! Nie wierzymy temu wszystkiemu, a jednak z przyjemnością patrzymy na wielkie oczy Jean Crawford, na uśmiech Gable'a, na rozbrajającą minę Montgomery'ego.

Film będzie miał powodzenie. Ludzie patrzą na kreacje aktorów i zapominają o scenarjuszu, o brakach, lukach i wadach.

Nadprogram aktualności PAT-a „Stal i żelazo" — dodatek polski i dowcipna kreskówka „Betty kreuje nową modę".

Wracając do filmu autorem scenarjusza jest jakiś pan Markiewicz, jak wskazuje nazwisko z pochodzenia Polak. Reżyserem Van Dyke. Najlepiej spisał się projektodawca kostjumów Adrian.

b-g.

# Polska Sztuka gotycka w Ipsie

Przez kilka wieków nie zdawaliśmy sobie dokładnie sprawy z licznych zabytków, jakie znajdują się u nas z dziedziny sztuki gotyckiej. Kościół Panny Marji w Krakowie, ołtarz Wita Stwosza i kilka jeszcze kościołów (kościół św. Katarzyny w Krakowie) — i budowli w stylu gotyckim, w których mieści się zapomniane bogactwo obrazów i rzeźb gotyckich — oto było prawie wszystko, co pobieżnie wiedzieliśmy o tej sztuce u nas.

Toteż wystawa sztuki gotyckiej, którą obecnie widzimy w IPS-ie, jest naprawdę jedną z najbardziej interesujących i najbardziej udanych wystaw, jakie widzieliśmy ostatnio w Warszawie. Wystawa ta jest interesująca z tego względu, że pokazuje nam sztukę gotycką (malarstwo i rzeźba) — jaką spotkać można tylko przy bliższem poznaniu naszych kościołów i naszych muzeów diecezjalnych, często ukrytych w odległych prowincjach. Zebrane tutaj razem rzeźby i obrazy, dają nam pewien całokształt i szerszy pogląd na sztukę gotycką w Polsce, na jej różne rozgałęzienia i wpływy, jakich doznawała podczas wiekowej ewolucji.

Aby zdać sobie sprawę z dużej twórczości i produkcji artystów owych czasów (wiek XIV, XV i XVI) trzeba pomagać sobie pewnego rodzaju geografją artystyczną, — która pouczy nas o ośrodkach i warsztatach owej sztuki par excellence — religijnej i kościelnej. Wiadomo już dzisiaj bowiem, że sztukę tę przeważnie tworzyli, nie indywidualni artyści, ale warsztaty, które zatrudniały często dużą ilość artystów, dziś bezimiennych i indywidualnie nieznanych. Takich warsztatów, produkujących dzieła sztuki kościelnej gotyckiej było wówczas wiele w Małopolsce zachodniej, a między innemi znany był taki warsztat w Nowym Sączu na Podhalu. Warsztat ten zaopatrywał całą ziemię podgórską, i dzieła tego warsztatu widzimy dziś na wystawie jako obrazy ze starych kościołów podhalańskich wsi: Ptaszkowej, Chomranic, Zbylitowskiej Góry, Grybowa itd.

W Krakowie pod wpływem szkoły i warsztatu Wita Stwosza (i prawdopodobnie jego braci) — znajdowały się liczne warsztaty malarskie i rzeźbiarskie, które pracowały dla kościołów krakowskich i ziemi krakowskiej.

I to jest właśnie interesujące, co spostrzegamy na tej wystawie, że mimo ogólnych wpływów gotyku (szczególniej późnego) — mimo pewnych „kanonów", któremi posługiwali się ci bezimienni artyści, — dzieła ich noszą nietylko charakter wybitnie polski, ale także charakter poszczególnych dzielnic polskich, gdzie były wytworzone.

Przy głębszej erudycji i dokładniejszem poznaniu tych eksponatów w IPS-ie można dojść nawet do tego, że poznamy, iż każda „ziemia", każda prowincja polska miała swój styl, swój sposób tak w kompozycji, formie, kolorze, a nawet w technice złoceń i polichromji.

Spotykamy tutaj, szczególniej rzeźby o tak silnym wyrazie, o tak niezwykłej ekspresji, że niektóre te dzieła poczytać można za twórczość jakiegoś nieznanego a genjalnego artysty, którego nazwisko przepadło na zawsze w tylowiekowem zapomnieniu.

„Matki Boleściwe", tragiczne „Męki Pańskie", zebrania apostołów, święci ewangeliści, przepiękne zwiastowania i tragiczne męczeństwa (jako obrazy i rzeźby wotywne) — wszystko to kłębi się i prawie porusza w tej plastycznej gromadzie świętych, Madonn i ukrzyżowań. Rzeźby te i postacie z obrazów żyją tutaj jakiemś tajemniczem i nawskroś mistycznem życiem, — są to wizje męczeństwa i średniowiecznej namiętnej wiary, zaklęte w kamień, drzewo lub mieniące się barwami obrazów.

I tutaj dopiero widzimy genezę owych sławnych naszych świątków przydrożnych, tych naiwnych, a tak specjalnie polskich rzeźb ludowych i obrazów na szkle, których tyle spotykamy na całem Podhalu między ludem, a także w ziemiach mazurskich, czy Wołynia. Na wystawie tej widzimy np. rzeźby, które śmiało ujśćby mogły za rzeźbę ludową — tak zatracił się w nich już ów charakter „oficjalny" rzeźby gotyckiej.

Dlatego też w całej tej wystawie znaleźć można wyjście do tego, co nazywamy (często niesłusznie), charakterem narodowym sztuki.

Gdy przypatrzymy się bliżej tym obrazom i rzeźbom, zauważymy, że obok typowego charakteru późno-gotyckiego, obok sposobów jakiegoś „warsztatu" prowincjonalnego, jest tam jeszcze jakiś specjalny charakter, który cechuje ogólnie te rzeźby i te obrazy. Duża łagodność w zagięciu się linji, rzewna miękkość formy, żywy, ale zarazem szaro zharmonizowany koloryt, duża szlachetność i umiar w dekoracyjności, tragizm i mistycyzm bardzo dośrodkowy i często głęboko pojęty w formie, cechują te dzieła. Przy bliższem zapoznaniu się z niemi odkryć można tam ów charakter specyficznie polski, niespotykany np. w rzeźbie lub malarstwie gotyckiem innych krajów. Ten sentyment ludowy, który tak głęboko wniknął w tę sztukę, nadaje właśnie tym obrazom i rzeźbom taki odmienny charakter. Niektóre np. z obrazów, które noszą charakter zupełnych prymitywów i są tworzone jakby pod wpływem Giotta lub Fra Angelica, — mają jeszcze ten specjalny charakter ludowy polski, którego wątek znajdujemy w rzeźbach — świątkach lub obrazach na szkle.

Niektóre z tych obrazów malowane są pod różnemi wpływami, tak, że np. w jednym obrazie spotykamy postaci włoskich prerafaelitów i wczesnych flamandów. Niektóre z nich nawet wywodzą się z wpływów sztuki bizantyjskiej. Wszystkie one jednak mają swój własny zarazem charakter tej właśnie sztuki nad wyraz polskiej i ludowej.

Wystawa ta urządzona z dużą znajomością przedmiotu i smakiem, zostanie jedną z najlepszych wystaw IPS-u, a katalog opracowany przez dr. M. Walickiego i wydany bardzo starannie jest ozdobą i cenną pamiątką tej wystawy.

Tytus Czyżewski.

**Przy dolegliwościach żołądkowych** obstrukcji, szklanka naturalnej wody gorzkiej **„Franciszka - Józefa"** działa szybko

# Fryderyk Wielki i jego oficer

(es) Zabawną historję o Fryderyku Wielkim przypomina jedno z pism niemieckich.

Fryderyk Wielki przywiązywał ogromną wagę do spraw arystokratycznego pochodzenia swojego otoczenia. Któregoś dnia zapytał on jednego z oficerów o jego nazwisko.

Oficer odpowiedział, a Fryderyk na to, zastanowiwszy się przez chwilę, mówi:

— Zdaje się, że to nazwisko nie należy do najstarszych w kraju

— W naszym dyplomie szlacheckim odpowiedział oficer — zaznaczył Karol Wielki, że każdy, kto poda w wątpliwość starość naszego rodu płaci karę w wysokości 30 marek w srebrze.

— Nie mam pieniędzy przy sobie — odpowiedział Fryderyk Wielki i poszedł naprzód.

„Wielki Fryc", jak wiadomo, nie uchodził za zbyt hojnego...

**E. A. Reinhardt**

# SPOTKANIE

**W najbliższych dniach ukaże się nakładem spółki wydawniczej „Płomień" opowieść biograficzna o znakomitej aktorce włoskiej Eleonorze Duse, w tłumaczeniu Jacka Frühlinga. Poniżej drukujemy fragment tej książki, opisujący pierwsze spotkanie Duse z Gabrjelem D'Annunzio, który w życiu wielkiej aktorki odegrał olbrzymią rolę.**

Wielu zbliża się do aktorki o wielkiej sławie. Wielu zbliża się do człowieka, który posiadł taką magję, wielu przecina drogę Eleonory Duse. Przeważnie dane jej były jedynie krótkie spotkania, ale tęsknota za tem, co wielkie, dawała jej możność orjentowania się w ludziach z jednego słowa, spojrzenia, czy ruchu! Pyszałków, przypominających swem delektowaniem się sławą muchy w bursztynie, szybko zapominała. Za to wspominała często innych, których nazywała przyjaciółmi, ponieważ w momencie objawienia ukazywali się w istotnem świetle. Jakże wielu ludzi poznała!

Oto naprzykład malarze, którzy chcą ją malować, rysować lub przynajmniej być w pobliżu niej. Dziwne przeżycie miała w Rzymie z tym malarzem niemieckim Lenbachem. Gdy ją poznał, zaczął prosić, by go odwiedziła w jego pracowni, w Palazzo Borghese. Była zmęczonu, bała się pozowania. Ale był taki prosty, podobał się jej, chciała zobaczyć jego obrazy, o których tyle mówiono. Więc przychodzi — i na ścianach olbrzymiej pracowni widzi wielką ilość rysunków; wszystkie przedstawiają ją samą. Jakie to dziwne: żaden nie podobny do drugiego, a jednak każdy przedstawia ją. Siedząc w teatrze, zrobił tych trzydzieści portretów!

A potem drugi malarz, którego obrazy tak jej się podobały, również Niemiec. Ze wzruszeniem przypominała sobie tę chwilę w Frankfurcie, gdy weszła do sklepu, by kupić jego fotografję i parę kopij jego obrazów, które najbardziej lubiła. Nagle wyrósł obok niej, jak z pod ziemi. Opowiadano jej kiedyś, że ten mały starzec o potężnem spojrzeniu potrafi być opryskliwy, potrafi kąsać. Stał teraz przed nią i coś mruczał. Przetłumaczono jej jego słowa: „jest pani genjuszem, chciałbym mieć pani podobiznę". W kilka dni później wspólny przyjaciel zaprosił ich na obiad. Rozumiała zaledwie kilka słów po niemiecku, on nie o wiele więcej po włosku — mimoto bez trudu znaleźli wspólny język. A później po skończonym obiedzie, stało się coś, czego nie mogła zapomnieć: Starzec pocałował ją w rękę.

Poznała całą plejadę wybitnych umysłów, Mommsena, Helmholtza i wielu innych, o których się ciągle słyszało; stawali przed nią, w oczach ich błyszczało coś, co rozumiała. A później poeci, albo ci, których dotychczas za poetów uważała! Przedewszystkiem Aleksander Dumas. Po jednej z wielu chorób (właściwie te wszystkie choroby były zawsze tą samą chorobą) przybyła na kilka godzin do Marly. Był już stary, zużyty; przy pożegnaniu wrzucił do jej przedziału wszystkie róże ze swego ogrodu.

Przeciwko tysiącom musiała bronić swej samotności. Ale wielu docierało do niej. Poeci, autorzy, czekający na wystawienie swych sztuk w jej teatrze, zarówno głośni, jak nieznani. Czytała prawie wszystko. Nietylko dlatego, że spodziewała się znaleźć nareszcie odpowiedni dramat, ale dlatego, ponieważ twórcy żądali od niej wyroku, a wyrok to rzecz odpowiedzialna. Czasami, gdy z takiego nieudanego dramatu szedł powiew życia i talentu, miała ochotę powiedzieć autorowi, co należy uczynić, pomówić z nim o swym wymarzonym dramacie. Mówiła prawdę prosto, bez złośliwości. Oto jej list do autora Sinimberghi'ego: „Pisze mi pan, że pracuje pan nad komedją. Jestem bardzo szczęśliwa, że poddałam panu pomysł. Niech go pan rozbuduje wyłącznie ze stanowiska artystycznego. Nie powinien pan budować dramatu na..., — jak że to mam powiedzieć, — na indywidualności aktorki. Zaprowadziłoby to pana na manowce, gdyż, aby dotrzeć do sztuki, trzeba iść jej drogą. Gdy dzieło będzie skończone, proszę o przysłanie mi go. Przyrzekam, że będę umiała je przeczytać i będę się starała powiedzieć publiczności, co pan miał na myśli. Powtarzam jednak: niech pan nie pisze dla aktorki. Dziś jesteśmy, jutro nas nie będzie, twórca powinien pozostać w swem dziele".

Wyłaniają się coraz nowi ludzie, nowe twarze i giną jak stacje kolejowe, przez które przelatują pośpieszne pociągi, albo jak etapy podróży, na których artystka się zatrzymuje i z dworca rzuca przelotne spojrzenie na obce miasto. Gdy jednak wraca, otacza się zasłoną samotności. Twarze, miasta rozpływają się w jazdach, podróżach, w krainie, gdzie gorączka ma setki nazw, a tęsknota setki rodzajów oczekiwania.

Pewnego dnia, w Rzymie grała „Damę Kameljową", napełniając nam miętność i rezygnację Małgorzaty świętym płomieniem. Gdy podczas jednego z antraktów, zapłakana, osłabiona, weszła do garderoby, stał przed nią młody człowiek i patrząc na nią jasnemi, błyszczącemi oczami powiedział: „O grande amatrice". Nie odpowiedziała ani słowem. Później, gdy jest znowu Eleonorą Duse, dowiaduje się, że ten człowiek, to poeta, o którym od lat więcej ludzi mówi we Włoszech, niż o innych pisarzach, o którym opowiadał jej jego przyjaciel Adolfo de Bosis. Dowiaduje się, że wytworny, niski pan o metalicznem, jasnem spojrzeniu, to Gabrjel D-Annuzio. Nigdy nie zwraca uwagi na plotki. Ale to, co się o nim opowiada, co dotyczy prywatnego życia, które sama zazdrośnie trzyma w ukryciu, nie wydaje się jej sprawą prywatną, lecz częścią składową twórczości i dzieła. Więc, jak wszyscy zresztą, zna historję jego przygód i awantur. Wie, że jest mężem pewnej księżnej, że z całą powagą popełnia codzień szereg błazeństw, że stary Carducci nie mógł się oderwać od jego pierwszych wierszy, że młodzież, opętana jego poezją, widzi w nim nietylko swego poetę, ale i tego, który ukaże nowe formy życia, głoszone w misternych wierszach.

„O grande amatrice". Słów tych i spojrzenia, które im towarzyszyło, nie zapomni do końca życia. A później w Wenecji — oboje tymczasem stali się sławni — opuszcza raz wśród bezsennej nocy swój pokój, w którym nie znajduje ani spokoju, ani tchu. Wsiada do gondoli i rozpoczyna długą jazdę po kanałach. Dopiero gdy niebo się przejaśnia i kopuła Santa Maria della Salute błyszczeć zaczyna, gdy na wodzie pojawiają się barki, pełne ryb i owoców, zziębnięta decyduje się na powrót. Równocześnie z jej gondolą przybija druga, z której wysiada mężczyzna. Czy i jemu, jak jej, serce spać nie dało, czy też inny niepokój kazał mu płynąć nocą po wodzie?

Poznała go. Podszedł do niej. Poszli razem przez budzący się do życia wenecki poranek. Złotym chłodem odpędził od miasta tchnienie „smary", spędzając równocześnie zmęczenie z powiek poety. Serca ich były pełne radości i słońca, mówili o wstającym ze snu poranku i o sprawach swego życia. Wszystko było tak, jak za czasów dzieciństwa, gdy w przededniu oczekiwanego święta człowiek budzi się, podchodzi do okna i w pierwszych promieniach słońca widzi dobrze znane miasto ojczyste i zdaje mu się, że teraz dopiero powstało.

Zanim się rozstali — ze wszystkich domów zaczęli już wychodzić ludzie — zapytała go dlaczego nie pisze utworów scenicznych. Odpowiedział chłopięcym uśmiechem.

## Nowe władze Polzawidu

W dniach 18 i 19 kwietnia odbył się w Warszawie walny zjazd członków Polskiego Związku Artystów Widowiskowych, przy udziale delegatów z prowincji.

W wyniku wyborów prezesem Związku został Karol Trojanowski, wiceprezesem Józef Bruszewski, sekretarzem Władysław Stachowski.

## *Mieczysław Frenkiel*

(A. Ch.) Wśród naszych wielkich i największych koryfeuszy sceny nie było w historji teatru polskiego przed wojną człowieka tak związanego z Warszawą, jak właśnie ś. p. Mieczysław Frenkiel. Inni uczyli się i działali albo częściowo albo zupełnie poza Warszawą — on bodaj jedyny nie rozstawał się z teatrem warszawskim nigdy — związany też był ze stolicą każdym fibrem duszy, każdem przyzwyczajeniem i każdą chwilą życia.

Warszawa odpłacała mu się szczerem, płomiennem przywiązaniem. Mieczysława Frenkla w czasach przedwojennych, w okresie jego największej popularności znało dosłownie w Warszawie każde dziecko. Warszawa wiedziała też o nim wszystko: setki anegdot i powiedzeń, stolik, przy którym siadywał zawsze u Lourse'a, podziwiała zaś w nim niezmiennie także wszystko: klasyczną łysinę, olbrzymi nos, każdy niemal gest i uśmiech. W epoce przedwojennej, kiedy teatr odgrywał w życiu kulturalnem Warszawy rolę naprawdę olbrzymią, był Mieczysław Frenkiel benjaminkiem i ukochanem dzieckiem Warszawy, któremu przez całą jego długą karjerę teatralną towarzyszył zawsze życzliwy uśmiech i poklask.

Mieczysław Frenkiel wiedział o tej swojej popularności i umiał z niej korzystać w swoisty, sobie tylko właściwy sposób. Występ Frenkla w każdej niemal sztuce polskiego repertuaru miał w sobie coś z demonstracji patrjotycznej. Słynne były wszystkie jego role Fredrowskie, w których obok humoru i komizmu umiał wydobyć ukryte w nich najszczersze ziarenko polszczyzny. Sposób, w jaki w „Zemście" deklamował owe wzruszające: „Nie wódź mnie na pokuszenie, ojców moich wielki Boże" ustalił tradycję sceniczną na scenach polskich na długie lata i przyjmowany był zawsze — nietylko grzmotem oklasków — ale i najżywszem wzruszeniem widowni, która reagowała na te słowa jak na zaklęcie ducha narodowego. Tak samo było zresztą z niemal każdym występem Mieczysława Frenkla w cokolwiek poważniejszym repertuarze: ten komik z Bożej łaski, ten aktor par excellence charakterystyczny miał w sposobie swej gry coś głębokiego, poważnego —najlepiej też czuł się nie w farsie, lecz w komedji, przedewszystkiem zaś w komedji polskiej, w której wyżywał się nietylko jako aktor — ale jako Polak i obywatel.

Artysta to zaś był naprawdę z Bożej łaski, umiejący czarować ludzi, umiejący w każdym wyrazie granej sztuki odkryć skarby humoru czy głębie myśli. Niesłychanie sumienny, o nieskazitelnej przepięknej dykcji — jemu przecież powierzono na odrodzonym uniwersytecie warszawskim lektorat wymowy — o aparycji zupełnie niezwykłej, był Mieczysław Frenkiel twórcą teatralnym wyjątkowej zgoła klasy, którego miejsce jest wśród wielkich i największych. Od lat kilku był już chory i nie występował — ale Warszawa pamiętała o nim i kochała go zawsze, umieszczając jego nazwisko tuż obok historycznych już nazwisk wielkiego Żółkowskiego i innych.

## Najoszczędniejsze miasto

(es) Edynburg ma opinję *najbardziej skąpego* ze wszystkich miast świata. Mieszkańcy Edynburga to podobno ludzie, dla których rozstanie się z pieniądzem jest najboleśniejszem ze wszystkich przeżyć.

Rada miejska Edynburga postanowiła od tego roku począwszy urządzać każdego 10-go maja *„Dzień wydatków"*.

10-go maja mają edynburczycy w myśl tej, dość niezwykłej uchwały ojców miasta, starać się żyć pełną parą, starać się na prawo i lewo wydawać pieniądze, starać się popełniać najniemożliwsze do pomyślenia na tym gruncie *szaleństwa*.

W komunikacie wydanym do mieszkańców Edynburga piszą radcy miejscy, że nie chodzi tu tylko o to, żeby *wprowadzić pewne ożywienie w handlu i przemyśle* wszelkiego rodzaju, ale żeby *zrehabilitować honor miasta*, z którego wszyscy kpią, twierdząc, że jest najbardziej skąpem ze wszystkich miast.

Ciekawe, jak też oszczędni edynburczycy zareagują na ten niezwykły bądź co bądź komunikat ojców miasta.

# Nowa powieść Poli Gojawiczyńskiej

Pola Gojawiczyńska jest niewątpliwie jednym z najbardziej interesujących talentów doby współczesnej. Jej „Ziemia Elżbiety" była w swoim rodzaju rewelacją. To, co najbardziej uderzało w tej książce — to było jej skupienie wewnętrzne i jakaś cudowna umiejętność wydobywania z ludzi ukrytej w nich siły i mocy. Tak, „Ziemia Elżbiety" była książką silną, najpiękniejsze jej strony były poświęcone najmocniejszemu typowi powieści Agnieszce, całkowicie zresztą przyćmiewającej Elżbietę, której życie uczuciowe w świetle przeżyć i doznań tamtej wydawało się czemś drugoplanowem i nieważnem. „Ziemia Elżbiety" była też niewątpliwie raczej „Ziemią Agnieszki". Szeroko podmalowane tło społeczne, cała „ziemia", żyjąca w tej książce swoim własnym bytem — wszystko to razem zdawało się wskazywać na to, iż Gojawiczyńska pójdzie raczej w dalszej twórczości po linji Agnieszki niż po linji Elżbiety t. zn. iż zainteresuje się raczej pełnią i bogactwem różnych przejawów życia — niż snuciem wątków powieściowych opartych wyłącznie na motywach uczuciowych.

Tymczasem stało się właściwie inaczej. Nowa powieść Gojawiczyńskiej „Dziewczęta z Nowolipek" to jakby snucie dalej motywu muzycznego Elżbiety z pozostawieniem na boku Agnieszki. Jakby znudzona „ziemią", zwróciła się Gojawiczyńska do powieści, w której głównym, naczelnym wątkiem jest miłość we wszelakich jej odmianach, ale miłość związana jedynie z szarym terenem Nowolipek, z szarem życiem „dziewcząt z Nowolipek".

„Dziewczęta z Nowolipek" nietylko czysto zewnętrznie dzielą się na dwa tomy. Podział ten narzuca się i od wnętrza powieści. Tom pierwszy — to dzieciństwo „Dziewcząt Nowolipek", tom drugi to ich młodość.

Wbrew ogólnemu przekonaniu wydaje mi się właśnie tom pierwszy szczególnie interesujący. Dzieje dziewcząt z Nowolipek rzucone w nim są na tło ich domów rodzicielskich, na tło małego, biednego życia ludzi stamtąd. W warsztatach i w sklepikach, w małych mieszkaniach wśród drobnych trosk i zmartwień życia codziennego wzrastają te dziewczęta, szeroko otwartemi oczami patrząc na świat, z przerażeniem i trwogą a zarazem z tęsknotą i z nadzieją oczekując życia, które ma nadejść. Znakomicie „zrobione" są przytem te dziewczęta, zróżnicowane i zindywidualizowane paroma świetnemi pociągnięciami pióra, niesłychanie czyste, przejrzyste w rysunku, owiane ciepłem tchnieniem najszczerszej sympatji czy przyjaźni autorki. Tysiące drobnych, świetnie podpatrzonych a tak charakterystycznych rysów cechuje całe środowisko i same bohaterki; świat cały przelamuje się naokoło nich na miarę ich psychiki, na miarę ich przeżyć i doznań. Znakomicie np. zrobiona jest szkoła, wspaniale uchwycona jest postać Franki, tej najzdolniejszej, najwybitniejszej z nich wszystkich, która pod koniec powieści ginie od samobójczego strzału. To wszystko zrobione jest ciepło i dyskretnie, spokojnie i prosto, tok opowieści jest płynny i pełen wdzięku.

Tom drugi powieści to młodość dziewcząt z Nowolipek. Historja ich miłości. Tęsknoty i pragnienia tych dziewczyn kulminują się wszystkie w miłości. Bo w życiu tych dziewczyn miłość okazuje się wszystkiem: miłość robi z dzieci ludzi dorosłych, miłość jest jedyną drogą, którą wyjść można z szarych, ciasnych Nowolipek w daleki, wytęskniony świat, miłość wreszcie wydaje się spełnieniem dzikich marzeń Franki. Wszystkie te dziewczyny są jakby pozostawione samo sobie: wojna, wielka wojna rozpędza ich rodziny po świecie, podkopuje i tak wątłe podstawy ich bytu materjalnego, oddziera ich od tych, których kochają i każe im samym szukać miejsca i celu w życiu. Ta miłość podstępna jest przytem, zła i okrutna. Ani jedna z dziewcząt z Nowolipek nie spotyka na swojej drodze tego człowieka, który przez miłość mógłby jej dać szczęście. Mężczyźni, którzy stają na ich drodze, niszczą je, zabijają nieświadomy wdzięk ich młodych dusz. Ta jedyna, która w przyszłem małżeństwie dozna wreszcie dobrobytu i szczęścia, okupuje to właśnie wyrzeczeniem się miłości, chłodnem przekreśleniem uczucia, „małżeństwem z rozsądku". Ta jedna zdaje się będzie miała to, czego chciała.

Miłość zajmuje w życiu tych młodych dziewczyn tak wiele miejsca, jest wichrem tak strasznie silnym i tak wszystko łamiącym, że wszystko inne schodzi na drugi plan. W świetle ich doznań na plan drugi schodzą największe wypadki dziejowe, zawierucha wojenna, okupacja, pojawienie się w Warszawie pierwszych żołnierzy polskich — to wszystko ginie w spazmie miłosnym, w uniesieniu czy w nieszczęściu uczuciowem.

W twórczości Gojawiczyńskiej jest to niewątpliwie ton nowy i dość niespodziewany. Wybuchł on nagle i gwałtownie, jakby długo powstrzymywany i tłumiony. Tysiące przesubtelnych chwytów i tysiące efektów aż jaskrawych w swej wyrazistości zmierzają do tego, aby uwypuklić, podkreślić, wydobyć tę zawieruchę uczuć, tę burzę miłości, która szaleje w duszach jej „Dziewcząt z Nowolipek". Autorka „Ziemi Elżbiety", która w poprzedniej swej powieści zdawała się interesować całem szerokiem, mocnem, silnem życiem, tutaj zamknęła się w kręgu spraw miłosnych i na cały świat spojrzała zalęknionemi oczami swych bohaterek. Powtarzam: to nowy, niespodziewany ton w twórczości tej niezwykle utalentowanej i interesującej autorki.

*A. Chor.*

# ŻYCIE GOSPODARCZE

## Łódzki rynek włókienniczy w okresie sezonu wiosennego

**(Korespondencja własna „Kurjera Polskiego") Łódź, w kwietniu**

W marcu na rynku włókienniczym w Łodzi dało się zauważyć dalsze nieznaczne ożywienie ruchu sezonowego, który wzbierał na sile w miarę zbliżania się okresu przedświątecznego. Zarówno w przemyśle wełnianym jak i bawełnianym nastąpił w porównaniu do lutego wzrost liczby zatrudnionych robotników oraz zwiększenie czasu pracy w poszczególnych zakładach produkcyjnych. Natomiast sytuacja finansowa zarówno w przemyśle jak i w handlu włókienniczym nie doznała poprawy, ujawniając nadal usiłowania odbiorców do przedłużania terminów pokrycia.

Ożywieniu sezonowemu towarzyszył wzrost obrotów przędzą bawełnianą, której zbyt w marcu przewyższył zbyt lutowy o 700 tys. kg. z równoczesnym spadkiem zapasów. Zapasy przędzy spadły w końcu marca do niespełna 2 mil. kg. Powyższa okoliczność wpłynęła na utrzymanie się cen przędzy na poziomie z lutego, mimo znacznego spadku cen bawełny (z 88,03 gr. za lb. do poniżej 80,00 gr. za lb. gm. 29/32).

Na rynku wełnianej przędzy czesankowej łatwo zauważyć również wzrost obrotów, aczkolwiek nie zdołały one przekroczyć rozmiarów z marca r. 1934. Stan zapasów tej przędzy wykazał niewielki spadek w porównaniu z lutym b. r. przy równoczesnym wzroście sprzedaży (33%) oraz utrzymywaniu się cen na dotychczasowym poziomie.

Obroty tkaninami wełnianemi i bawełnianemi zwiększyły się znacznie w marcu, pamiętać jednak należy, że przedmiotem zbytu w znacznej mierze były gatunki całoroczne i pozostałości z lata r. ub. Mniejszych obrotów dokonywano tkaninami nowej tegorocznej produkcji. Ustalony w cennikach na bież. sezon poziom cen ulega wahaniom, albowiem niektóre firmy już przystąpiły do ich obniżania o kilka %% w odniesieniu do poszczególnych artykułów. W zakresie warunków pokrycia nie można zauważyć jakichkolwiek zmian. Pięcio- i sześciomiesięczne terminy wekslowego pokrycia przeważają na rynku tkanin zarówno bawełnianych jak i wełnianych.

Tak więc, naogół biorąc, sezonowe ożywienie dotknęło główne branże, aczkolwiek w roku bieżącym zaobserwować się dało niepokojące zjawisko prolongowania przez odbiorców zobowiązań wekslowych. Ujemne to zjawisko pozostaje w związku z szeregiem niekorzystnych przejawów na rynku prowincjonalnym. Poważne rozmiary prolongat wekslowych spowodowały podjęcie akcji w tej sprawie przez poszczególne zainteresowane organizacje przemysłu i handlu włókienniczego. Na kilku wspólnych konferencjach ustalono konieczność podjęcia konsolidacji w zakresie polityki sprzedażnej celem zahamowania dalszej fali prolongat.

Eksport włókienniczy w marcu wzrósł pod względem wartości w porównaniu z lutym z 1,750 tys. do 2,000 tys. zł. aczkolwiek nie osiągnął poziomu z marca ub. r. kiedy wyniósł 2,675 tys. zł. W marcu b. r. wzrósł eksport przędzy czesankowej i bawełnianej niebarwionej, tkanin bawełnianych, wyrobów dzianych, w tem rękawiczek bawełnianych, ponadto zaś odzieży męskiej i dziecięcej. Spadek natomiast ujawnił eksport przędzy barwionej oraz tkanin wełnianych i półwełnianych. Z poszczególnych krajów odbiorczych na I-em miejscu pozostają Anglja, Holandja (583 tys. łącznie) poczem następują Bliski Wschód (91 tys.), kraje Skandynawskie i Ameryka Północna. Wzrósł w porównaniu z lutym eksport do Turcji, Persji, Szwajcarji, Belgji i krajów Bałtyckich

W zakresie poczynań organizacyjnych na terenie włókienniczym okręgu łódzkiego nastąpiło definitywne ukonstytuowanie się Izby Przemysłowo-Handlowej, która przystąpi do pracy w najbliższym czasie. Następnie odbyło się konstytuujące walne zebranie Zrzeszenia Interesantów Handlu Bawełną, na którem wybrano zarząd. Natomiast bezkartelowy stan w przędzalnictwie bawełnianem trwa nadal. Walne zebranie Zrzeszenia Producentów Przędzy Bawełnianej odbyć się ma w połowie maja.

*E. F.*

## Ulgi w spłacie zaległości podatkowych

### Rozporządzenie i okólnik Min. Skarbu

**Ogłoszone w Dz. Ust. R. P. Nr. 29, rozporządzenie ministra Skarbu z dn. 15 b. m. o ulgach w spłacie zaległości podatkowych postanawia w § 1, że jego przepisy stosowane są do zaległości w podatkach państwowych: gruntowym, przemysłowym od obrotu, dochodowym (dział I), od nieruchomości, od lokali, od placów budowlanych i wojskowym, wraz z dodatkami państwowemi i samorządowemi.**

**Według § 2 ulgi przysługują z urzędu osobom fizycznym, spadkom nieobjętym i spółkom jawnym, z następującemi zastrzeżeniami: Nie korzystają z ulg płatnicy, przeciwko którym wszczęto przed wejściem w życie omawianego rozporządzenia, dochodzenie karne z powodu naruszenia przepisów ustaw o podatkach, zagrożonego karą pozbawienia wolności. Zasada ta nie jest stosowana, jeżeli płatnik został uwolniony od odpowiedzialności karnej, lub gdy dochodzenie zostało umorzone.**

**Płatnicy, pozbawieni prawa do ulg, określonych w rozp. ministra Skarbu z dn. 25 listopada 1933 r., na podstawie § 10 tego rozporządzenia — korzystają z ulg, wynikających z niniejszego rozporządzenia, tylko pod specjalnemi warunkami (§ 12). Płatnicy, posiadający ordynacje, mogą uzyskać ulgi w przypadkach gospodarczo uzasadnionych — na indywidualne podania, wnoszone do Ministerstwa Skarbu. Osoby, niewymienione na wstępie § 2, mogą uzyskać ulgi — na podania, wnoszone do Min. Skarbu.**

**Według § 3 płatnikowi, który w roku budżetowym 1934/35 uiścił conajmniej sumę, stanowiącą równowartość przypisanego mu w tym roku podatku, a ogólna suma zaległości w tym podatku, wyprowadzona na dz. 31 marca 1935 r., w porównaniu z ogólną suma zaległości, wyprowadzoną na dz. 31 marca 1933 r.: 1) nie uległa zwiększeniu lub zmniejszyła się nie więcej, niż o 25% — umarza się połowę zaległości w tym podatku, pochodzących z okresów z przed 1 kwietnia 1933 r., a uwidocznionych w księgach bierczych według stanu na dz. 31 marca 1935 r.; 2) zmniejszyła się więcej, niż o 25% — umarza się całkowicie zaległości, wymienione w pkt. 1.**

**Według § 4 zapłatę zaległości w podatku, pochodzących z okresów z przed 1 kwietnia 1933 r., które nie ulegają umorzeniu na podstawie § 3 oraz pochodzących z roku budżetowego 1933/34, odracza się do dn. 31 marca 1938 r., o ile płatnik uiścił w roku budżetowym 1934/35 równowartość przypisanego mu w tym roku podatku i w latach budżetowych do 1937/38, będzie dobrowolnie uiszczać przypisywany mu w tych latach podatek. Niedopełnienie warunków powyższych powoduje natychmiastową wymagalność odroczonych zaległości oraz utratę prawa do dalszych ulg, wynikających z §§ następnych.**

**Według § 5, płatnikowi, który: 1) w roku budżetowym 1934/35 uiścił przypisany mu w tym roku podatek, albo w tymże roku uiścił, lub, zgodnie z § 7, uiści równowartość przypisanego mu w tym roku podatku i zarazem w przypadkach, przewidzianych w § 8, uiści w terminie do dn. 31 marca 1936 r. zaległości, powstałe w tym podatku w r. budż. 1934/35 — umarza się, niezależnie od umorzeń, przewidzianych w § 3, 10% zaległości odroczonych w myśl § 4; 2) w latach budżetowych 1935/36, 1936/37 i 1937/38 uiści dobrowolnie podatek, jaki mu w tych latach będzie przypisywany, umorzy się w r. budż. 1935/36—15%, w 1936/37 — 20% i w 1937/38 — 25% zaległości, odroczonych w myśl § 4.**

**Według § 6 odsetki ulgowe, przypadające od zaległości, odroczonych w myśl § 4, umarza się za czas od dnia ich powstania do dnia 31 marca 1934 r. włącznie. Odsetki za czas od dn. 1 kwietnia 1934 r. nie będą pobierane przez czas odroczenia, jeżeli płatnicy dopełnią warunków, określonych w § 4.**

**Według § 7, płatnik, który w r. budż. 1934/35 nie uiścił sumy, stanowiącej równowartość przypisanego mu w tym roku podatku (§ 1), korzysta mimo to z ulg, jeżeli brakująca do wysokości tej sumy różnica oraz odsetki od niej zostaną wyrównane w drodze egzekucji lub dobrowolnej wpłaty do dn. 1 czerwca 1935 r., a dla posiadaczy gospodarstw wiejskich do dnia 1 września 1935 r.**

**Według § 9 wpłaty na poczet zaległości, odroczonych w myśl § 4, dokonywane w okresie odroczenia, powodują pokrycie zaległości w znacznie zwiększonym stosunku, mianowicie: w r. budż. 1935/36 — 250%, w 1936/37 — 200%, w 1937/38 — 150% — dokonanej każdorazowo wpłaty oraz umorzenie odsetek, przypadających od pokrytych w ten sposób zaległości. Według § 10, wpłaty, o których mowa w § 9, mogą być dokonywane zarówno gotówką, jak i obligacjami 6% Pożyczki Narodowej i 5% Pożyczki Konwersyjnej z 1924 r., które będą przyjmowane według wartości imiennej.**

**Rozporządzenie weszło w życie z dniem ogłoszenia.**

×

*Ministerstwo Skarbu wydało obszerny okólnik, który ogłoszony będzie w najbliższym numerze „Dziennika Urzędowego Min. Skarbu", a który zawiera wyjaśnienia natury interpretacyjnej i wskazówki techniczne dla urzędów skarbowych, w jaki sposób rozporządzenie ma być wykonane.*

*Okólnik ten ma przedewszystkiem na celu sprawne i jaknajszybsze przeprowadzenie w księgach bierczych przysługujących płatnikom z mocy omawianych rozporządzeń umorzeń i odroczeń, od tego bowiem zależy prawidłowość akcji egzekucyjnej i skuteczność przyznanych ulg. Wszystkie bowiem zaległości, uregulowane omawianemi rozporządzeniami, znajdują się zasadniczo w toku egzekucji; niezmiernie ważną jest rzeczą wycofanie ich z egzekucji w sposób, chroniący z jednej strony płatników przed zbytecznemi sekwestrami, celem ściągnięcia sum, w chwili obecnej egzekucji nie podlegających, a z drugiej strony — chroniący interesy Skarbu, w tych mianowicie wypadkach, gdy jednym tytułem wykonawczym objęte są należności, podlegające przepisom omawianych rozporządzeń, i należności bieżące, tym przepisom niepodlegające. Pozatem okólnik ten kładzie specjalny nacisk na obowiązek urzędów chętnego, dokładnego i niezwłocznego informowania zgłaszających się płatników o rozmiarze przysługujących im ulg; nie ulega bowiem wątpliwości, że dla należytego wykonania przepisów wydanych rozporządzeń, bezpośredni kontakt płatnika z urzędem i bezpośrednie wyjaśnienia mogących zajść spornych okoliczności na tle rozmiaru ulg — mogą zdziałać bardzo wiele.*

*Z przepisów omawianego okólnika za najważniejsze należy uznać te, które zawierają urzędową interpretację poszczególnych przepisów wydanych rozporządzeń. Najobszerniejszy dział stanowią wyjaśnienia do rozporządzenia z dn. 15-go kwietnia roku bież. Na szczególną uwagę zasługują z nich następujące:*

*1) Dla zastosowania ulg ocenia się warunki i rozmiar w każdym podatku odrębnie, i brak warunków w innym podatku nie pozbawia płatnika prawa do ulg w tym podatku, w którym warunki te posiada. Odrębność ta stosuje się także, o ile chodzi o wymiary tego samego podatku, lecz w kilku urzędach skarbowych. Brak warunków do uzyskania ulg w jednym urzędzie skarbowym, nie pozbawia płatnika prawa do ulg w innym urzędzie skarbowym, o ile w tym ostatnim wymagane warunki posiada.*

*2) Ponieważ umorzenie zaległości zależy również od tego, czy zaległość z dn. 31 marca 1935 r. w porównaniu z zaległością z dn. 31 marca 1933 roku zmniejszyła się, okólnik wyjaśnia, że obojętne jest, czy zmniejszenie zaległości nastąpiło wskutek wpłat, czy też umorzeń. Wyjątek stanowią płatnicy, którzy nie mieli wymierzonego podatku w r. 1934/35. O ile o nich chodzi, rozporządzenie wymaga, aby zmniejszenie zaległości było skutkiem wpłat.*

*3) Umorzenie odsetek do dn. 31 marca 1934 r. włącznie jest definitywne. Płatnik więc, który nie uczyni zadość wymogom rozporządzenia płacenia wszystkich bieżących należności, zaległości odroczone obowiązany będzie uiścić z odsetkami, biegnącemi od dn. 1 kwietnia 1934 r., a nie od dnia powstania zaległości.*

*4) Na powiększenie procentu umorzenia zaległości nie mogą być uskuteczniane żadne dopłaty. Wyjątek stanowią do pewnego stopnia płatnicy, którzy nie uiścili w roku budżetowym 1934/35 równowartości przypisanego w tym roku podatku i którzy z mocy rozporządzenia mogą brakującą różnicę uiścić w terminie ulgowym (do 1 czerwca r. b., względnie — posiadacze gospodarstw wiejskich — do dn. 1 września r. b.). Nie jest to jednakowoż dopłata w ścisłem tego słowa znaczeniu; poprostu ocenę rozmiaru ulg dla tych płatników rozporządzenie przesunęło z dn. 1 kwietnia r. b. na dz. 1 czerwca lub 1 września r. b. Za właściwą dopłatę należy uznać to wszystko, co płatnik uiściłby na poczet starych zaległości po dn. 1 kwietnia r. b. Na taką dopłatę rozporządzenie nie zezwala żadnej kategorji płatników.*

## Przemysł górniczo-hutniczy popiera Pożyczkę Inwestycyjną

W dniu 18 b. m. odbyło się posiedzenie Komitetu Prezydjalnego Unji Polskiego Przemysłu Górniczo - Hutniczego w Katowicach, zwołane specjalnie w celu omówienia zagadnień związanych z subskrypcją Pożyczki Inwestycyjnej.

Komitet Prezydjalny stwierdził, że z treścią odezwy Centralnego Związku Przemysłu Polskiego, ogłoszonej w „Kurjerze Polskim", całkowicie się solidaryzuje, wychodząc z założenia, że cele, jakie przyświecają Pożyczce Inwestycyjnej, winny znaleźć całkowite poparcie przemysłu. W szczególności przez subskrypcję Pożyczki Inwestycyjnej przemysł chce wykazać, że gotów jest zawsze do współdziałania z akcją Państwa, mającą na celu przeciwstawienie się kryzysowi gospodarczemu i szukanie środków dla zwalczania bezrobocia.

Wychodząc z tych założeń, Unja Polskiego Przemysłu Górniczo-Hutniczego zaleciła, aby przedsiębiorstwa zrzeszone w Unji subskrypcję Pożyczki Inwestycyjnej gorąco poparły, oraz tak same, jak również ich kierownictwa wzięły w niej wydatny udział i gorąco zachęciły do tej akcji swych pracowników.

## Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów Polskiej Centrali Importu Kawy S.A.

W dniu 12 b. m. odbyło się Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów Polskiej Centrali Importu Kawy, S. A. Obradom przewodniczył prezes Adam Szarski.

Sprawozdanie z działalności złożył dyrektor Zygmunt Tomczak.

Po złożeniu sprawozdania Walne Zgromadzenie na wniosek Komisji Rewizyjnej przyjęło bilans oraz rachunek strat i zysków i uchwaliło dla Zarządu absolutorjum.

Prezesem Zarządu został wybrany p. Stanisław Fuchs. Na dyrektora Spółki powołany został p. Zygmunt Tomczak.

## Walne Zebranie Zrzeszenia Importerów Kawy i Herbaty

W dniu 12 b. m. odbyło się Doroczne Walne Zebranie Zrzeszenia Importerów Kawy i Herbaty.

W związku ze zmianą przepisów reglamentacyjnych, zebrani przyjęli do wiadomości sprawozdanie Zarządu i dokonali wyboru nowych Władz Zrzeszenia w osobach:

Zarząd: pp. Birnbaum W., Fels Sz., Fuchs St., Gross O., Hepner, Lambert St., Mojzykiewicz W., Smoleń W., Steinborn A., Wrześniewski W., Huppert J., Kowarski, Sikorski.

**Komisja Rewizyjna:** pp. Arnold, Gruder, Junke, Moyes, Szarski.

Na dyrektora Zrzeszenia zaproszony został dyrektor Polskiej Centrali Importu Kawy, S. A., p. Zygmunt Tomczak.

## Jak Niemcy finansują swą produkcję surowców

**(ab.) Zaopatrzenie kraju we własne surowce przemysłowe wymaga uruchomienia ogromnych kapitałów. Jak dają sobie Niemcy z tem radę?**

**Oto, na początku kwietnia założyli spółkę z ogr. odp. p. i. „Spółka do popierania fabrykacji surowców" z małym kapitałem 100 tys. m. Ona ma administrować całym mechanizmem finansowania. Dyrekcję obejmują dwaj urzędnicy Dresdner Bank.**

**Na początek zostaje podjęta budowa nowych i rozszerzenie starych zakładów, wytwarzających sztuczne włókno. Obliczono, że potrzeba będzie na to 240 miljonów mk. Z tego 160 milj. mają dostarczyć: pięć wielkich banków, pruski bank państwowy, giro-centrala i Bank Pracy Niemieckiej. Pozostałe 80 milj. ma wyłożyć sam zainteresowany przemysł.**

**Wzamian za otrzymane kredyty (na 5%) przedsiębiorstwa wystawią weksle, które będą prolongowane w ciągu szeregu lat. Prolongata ta przewidziana jest do 1946 roku. Za spłatę tych kredytów państwo obejmuje gwarancję. Weksli tych bankom nie wolno będzie redyskontować w Reichsbanku, o ile banki nie wyczerpią innych możliwości redyskontowych. Jak widzimy, rząd unika inflacji, dążąc do zaabsorbowania wszelkich wolnych kapitałów.**

## Nowe posunięcia w dziedzinie motoryzacji

**(m) Zdawałoby się, że od pewnego czasu panuje na odcinku motoryzacyjnym cisza. Zawarcie układu handlowego z Anglją, której przyznane zostały dość daleko idące zniżki celne na samochodoy, uchodziło przez pewien czas za kropkę nad i posunięć czynników, kierujących akcją motoryzacyjną. Przez dłuższy czas głucho było w kołach zainteresowanych o nowych posunięciach, któreby pchnęły sprawę motoryzacyjną na nowe tory.**

**Obecnie dochodzą nas słuchy, że w sprawie motoryzacji zaszły dwa znamienne fakty.**

**Pierwszem wydarzeniem jest fakt, że zaniechano zamiaru rozwiązania bliskiej współpracy z jedną ze znanych zagranicznych firm samochodowych. Firma ta poczyniła podobno ostatnio stronie polskiej znaczne ustępstwa.**

**Drugiem wydarzeniem bardzo ważnem jest fakt zainteresowania się problemem motoryzacyjnym najwyższych państwowych czynników kierowniczych. Polecenie przestudjowania i gruntownego zbadania problemu motoryzacji otrzymała pewna wybitna osobistość fachowa z poza kół decydujących obecnie o posunięciach w dziedzinie motoryzacyjnej.**

*Na marginesie*

# Krótko — i dalekowzroczność

„Gazeta Polska" (Nr. 104) z dn. 14 b. m. w „Uwagach" pisze:

KRÓTKOWZROCZNOŚĆ. Omawiając ciekawą pracę p. J. Michałowskiego p. t. „Wieś nie ma pracy", która ukazała się ostatnio nakładem „Instytutu Spraw Społecznych", organ sfer przemysłowych — „Kurjer Polski" (Nr. 102) pisze m. in.:

„Przejdźmy do wniosków, dopowiedzmy to, czego p. Michałowski nie dokończył. Wnioski są proste: Przyszłość gospodarcza Polski leży w miastach, w przemyśle; pomyślność gospodarcza kraju w najbliższem 20-leciu uzależniona jest od tego, czy miasta, handel i przemysł zdołają wchłonąć te ogromne zasoby rąk ludzi, we getujących dziś w nędzy nieproduktywnie, a więc ze szkodą dla majątku narodowego. I to jest zasadniczy problem, pierwszorzędny w hierarchji problemów".

Zupełnie słusznie. Lecz nie dość wagę tego problemu ustalić i na najwyższym szczeblu hierarchji celów polityki gospodarczej postawić. Trzeba dążyć do jego rozwiązania. Trzeba dążyć do stworzenia warunków, któreby proces uprzemysłowienia kraju umożliwiały i przyspieszały. Jakież to są warunki? Warunkiem takim musi być przedewszystkiem przyrost oszczędności, przyrost kapitałów pieniężnych. Przyrost ten bowiem da środki finansowe, potrzebne na budowę nowych warsztatów produkcji.

Warunkiem takim będą niskie ceny artykułów, służących do wytwarzania środków produkcji, gdyż przy cenach wysokich, niewspółmiernych z cenami światowemi i cenami artykułów rolniczych, rozbudowa i rozwój przemysłu nie są możliwe. Warunków takich przytoczyć można wiele. Osiągnięcie ich stanowi właśnie zadanie polityki gospodarczej. Wymagać ono będzie niekiedy zastosowania drastycznych środków interwencyjnych. To prawda. Lecz czasy laisser-faire'yzmu, niestety, minęły. Dziś, dopiero zapomocą interwencji stwarzać trzeba warunki, odpowiadające warunkom tych czasów, a więc warunki, w których mogłaby się swobodnie rozwijać przedsiębiorczość prywatna, nieskrępowana przywilejami pewnych grup społecznych, przywilejami kartelowemi, przywilejami fiskusów miejskich i t. p.

Stanowisko „Gazety Polskiej" w tej sprawie jest dostatecznie znane. Hasło: „Frontem do wsi" rzucone i stale przez nią podtrzymane, ma właśnie na względzie konieczność poprawy sytuacji materjalnej wsi, poprawy, którą trwale będzie można osiągnąć tylko przez rozbudowę i rozwój produkcji przemysłowej, pochłaniającej nadmiar rąk roboczych, tkwiących i wciąż przybywających na wsi.

Stanowisko „Kurjera Polskiego" jest również dostatecznie znane. Jest on przysięgłym obrońcą przywilejów, zdobytych przez niektóre gałęzie przemysłu, jest on obrońcą monopolów prywatnych, wysokich ceł i t. p. Jakże tedy nieszczerze brzmią „wnioski", jakie wysnuwa z pracy p. J. Michałowskiego, „wnioski" o konieczności uprzemysłowienia kraju. Nie o to mu bowiem chodzi. Jest to tylko „chwyt" w polemice obrończej, jest próba przekucia słusznego argumentu na użytek sprawy niesłusznej. Prawdziwe oblicze ukazuje „Kurjer" w konkluzji swych wywodów, pisząc, że:

„Występowanie dziś z hasłem: „Frontem do wsi" jest jedynie dowodem krótkowzroczności politycznej i gospodarczej"...

...„Musimy zrozumieć wreszcie, że jedyna droga przyjścia z pomocą wsi jest umożliwić jej odpływ do miast.

Do tego zaś potrzeba zmiany moralnego i materjalnego nastawienia Rządu jak i społeczeństwa do przemysłu. Nie krępować go"...

A więc potrzeba „zmiany moralnego i materjalnego nastawienia Rządu jak i społeczeństwa do przemysłu"? Jak zaś tę zmianę rozumie — „Kurjer" śpieszy wyjaśnić: „nie krępować" przemysłu!

Nie krępować, to znaczy, nie dotykać swobód i przywilejów kartelowych. Dopiero taka polityka gospodarcza będzie się podobała „Kurjerowi", będzie „dalekowzroczna".

Czy nie jest to jednak zbyt krótkowzroczna pewność „Kurjera", iż słowom jego ktoś zdoła uwierzyć?

My piszemy:

DALEKOWZROCZNOŚĆ. Omawiając nasze uwagi na temat ciekawej pracy p. J. Michałowskiego p. t. „Wieś nie ma pracy", która ukazała się ostatnio nakładem „Instytutu Spraw Społecznych", Gazeta Polska (Nr. 104) pisze m. in.:

„Przejdźmy do wniosków, dopowiedzmy to, czego p. Michałowski nie dokończył. Wnioski są proste: przyszłość gospodarcza Polski leży w miastach, w przemyśle; pomyślność gospodarcza kraju w najbliższem 20-leciu uzależniona jest od tego, czy miasta, handel i przemysł zdołają wchłonąć te ogromne zasoby rąk ludzi, we getujących dziś w nędzy nieproduktywnie, a więc ze szkodą dla majątku narodowego. I to jest zasadniczy problem, pierwszorzędny w hierarchji problemów".

Zupełnie słusznie. Lecz nie dość wagę tego problemu ustalić i na najwyższym szczeblu hierarchji celów polityki gospodarczej postawić. Trzeba dążyć do jego rozwiązania. Trzeba dążyć do stworzenia warunków, któreby proces uprzemysłowienia kraju umożliwiały i przyspieszały. Jakie to są warunki? Warunkiem takim musi być przedewszystkiem przyrost oszczędności, przyrost kapitałów pieniężnych. Przyrost ten bowiem da środki finansowe, potrzebne na budowę nowych warsztatów produkcji.

Warunkiem takim będą opłacalne ceny w przemyśle, gdyż przy cenach deficytowych nie jest możliwa nietylko rozbudowa i rozwój przemysłu, ale obawiać się należy dalszej jego dewastacji i zaniku. Warunek opłacalności obowiązuje we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego. Jego osiągnięcie stanowi właśnie zadanie polityki gospodarczej. Wymagać ono będzie niekiedy zastosowania drastycznych środków interwencyjnych. To prawda. Lecz czasy „laisser-faire'yzmu", czasy nieskrępowanej swobody w rozszerzaniu zakresu działania państwa, w zwiększaniu obciążeń publicznych, czy w utrzymywaniu ich na poziomie niewspółmiernym z możliwościami gospodarstwa, da Bóg, miną. Aby tę chwilę przyspieszyć, trzeba dziś interwenjować przeciwko przerostowi interwencjonizmu i w tej drodze stwarzać warunki, w których mogłaby się swobodnie rozwijać przedsiębiorczość prywatna, mająca perspektywę zarobku, a nie strat, nieskrępowana przerostem obciążeń publicznych, i przywilejami przedsiębiorczości etatystycznej.

Stanowisko nasze w tej sprawie jest dostatecznie znane. Hasło „frontem do przedsiębiorczości prywatnej", stale przez nas podtrzymywane, ma również na względzie konieczność poprawy sytuacji materjalnej wsi, poprawy, którą trwale będzie można osiągnąć tylko przez rozbudowę i rozwój produkcji przemysłowej, pochłaniającej nadmiar rąk roboczych, tkwiących i wciąż przybywających na wsi.

Stanowisko autora „Uwag" w Gazecie Polskiej jest również dostatecznie znane. Jest on przysięgłym przeciwnikiem karteli. Jest on również zwolennikiem „frontu do wsi" i niskich cen w przemyśle. Jakżeż tedy nieszczerze brzmią wywody autora „Uwag"; bo przecież najniższe nawet, lecz deficytowe ceny w przemyśle, sprzeczne są z interesem wsi (potwierdzają to liczni przedstawiciele rolnictwa) i w żadnym razie nie mogą się przyczynić do uprzemysłowienia kraju. Nie o to mu jednak chodzi. Jest to tylko „chwyt" w polemice, pretekst do ukucia jednego więcej zarzutu pod naszym adresem.

Dlatego też słusznie ukazaliśmy prawdziwe oblicze, pisząc w konkluzji naszych wywodów:

„Występowanie dziś z hasłem: „frontem do wsi" jest jedynie dowodem krótkowzroczności politycznej i gospodarczej"...

...„Musimy zrozumieć wreszcie, że jedyna droga przyjścia z pomocą wsi jest umożliwić jej odpływ do miast.

Do tego zaś potrzeba zmiany moralnego i materjalnego nastawienia Rządu i społeczeństwa do przemysłu. Nie krępować go"...

A więc potrzeba „zmiany moralnego i materjalnego nastawienia Rządu, jak i społeczeństwa do przemysłu?". Tak. Jak zaś tę zmianę rozumiemy, wspomnieliśmy wyżej i stale to rozwijamy na naszych łamach. Dopiero taka polityka gospodarcza będzie się nam podobała, będzie dalekowzroczna.

I nie wydaje nam się krótkowzroczną pewność, iż słowom naszym, wcześniej czy później, uwierzy również autor „Uwag". Bo przecież już dziś, uważny czytelnik, jeśli porówna jego wywody z naszemi, to łatwo dostrzeże, jak dużo jest w nich wspólnego.

## Walka konkurencyjna towarzystw żeglugi rzecznej

(m) W związku z rozpoczynającym się sezonem żeglugowym na rzekach polskich należy uprzytomnić sobie, że towarzystwa żeglugi śródlądowej przewiozły w r. ub. około 400 tys. ton towarów co przy przeciętnej stawce 20 zł. za tonnę daje obrót około 8 miljonów złotych. Jest to suma świadcząca o dużem znaczeniu gospodarczem żeglugi rzecznej.

Kryzys, który dotkliwie odbił się na całem życiu gospodarczem kraju, nie ominął również i żeglugi rzecznej. Ciężką sytuację towarzystw żeglugowych, wynikającą z ogólno - gospodarczego położenia pogłębia jeszcze ostra walka konkurencyjna towarzystw żeglugowych, które nie mogąc dojść do porozumienia, licytują się pod względem taniości stawek i przewożą bardzo często towary ze stratą Wytworzyła się wskutek tego sytuacja w żadnem innem państwie nienotowana, że fracht rzeczny wynosi zaledwie 20 proc. kolejowego podczas gdy normalnie fracht rzeczny wynosi ca 60 proc. kolejowego. Np. przewóz wysokowartościowego towaru koleją na szlaku Gdynia — Warszawa kosztuje około 90 zł. za tonnę. Przewóz tego samego towaru wodą kosztuje zaledwie 17 zł.

Czynione były coprawda w ciągu ub. zimy próby nawiązania porozumienia, obejmującego wszystkie towarzystwa żeglugi rzecznej, lecz nie doprowadziły one do rezultatu, aczkolwiek wydaje się, że takie porozumienie jest w danym wypadku bardzo potrzebne.

## Nowe linje kolejowe
### Sierpc — Brodnica i Sierpc — Toruń

W Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 29, opublikowano rozp. Prezydenta R. P. z dn. 18 kwietnia r. b. o budowie normalnotorowych kolei: Sierpc — Brodnica i Sierpc — Toruń. Na podstawie tego rozporządzenia rząd został upoważniony do budowy tych dwóch kolei, przyczem pierwsza, o charakterze kolei pierwszorzędnej, będzie miała ogólną długość ok. 55 km., druga zaś — ok. 80 km.

Koszty budowy pokryte będą bądź drogą operacyj kredytowych, opartych na specjalnych tytułach prawnych, bądź z kredytów, wstawianych do preliminarza rozchodów Funduszu Inwestycyjnego przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe".

## Zmiana taryfy kolejowej na przewóz szmat

W najbliższym czasie ulec ma zmianie taryfa na przewóz szmat. Dotychczas zarówno dla szmat importowanych, jak i dla szmat krajowych, w obrocie wewnętrznym obowiązywała jednak klasa, mianowicie XII (wagonowa). Uwzględniając konieczność poparcia krajowego surowca, zużywanego w przemysłach papierniczym, tekturowym i włókienniczym, Ministerstwo Komunikacji obniża opłaty w obrocie wewnętrznym szmatami z klasy XII do klasy XIII, a jednocześnie podwyższa opłaty za import szmat z klasy XII do klasy X.

## Pożyczka Inwestycyjna a Pożyczka Narodowa

W rozważaniach nad Pożyczką Inwestycyjną podkreślano niejednokrotnie analogje i przeciwieństwa, dzielące realizowaną obecnie na naszym rynku operację kredytową od tej wielkiej operacji finansowej z przed półtora roku, która otrzymała nazwę Pożyczki Narodowej.

Ponieważ analiza stosunku wzajemnego tych dwóch pożyczek może przyczynić się do lepszego uświadomienia sobie charakteru i istoty interesującej nas obecnie operacji, więc nie od rzeczy będzie przeprowadzić krótką między niemi paralelę.

Pożyczka Narodowa i Pożyczka Inwestycyjna, różne co do swych celów i kierunków oddziaływania, zespolone są wspólną dążnością do zapewnienia państwu tych nieodzownych zasobów finansowych, bez których niemożnością jest zwycięskie przetrwanie kryzysu.

Pożyczka Narodowa, wyrównując deficyty budżetowe, w inny sposób nie dające się pokryć, utrzymując nienaruszalność naszego systemu pieniężnego i kredytowego, stworzyła warunki przyrostu oszczędności, z których sfinansowana zostanie Pożyczka Inwestycyjna.

Zapewniając równowagę budżetu Pożyczka Narodowa pozwoliła na utrzymanie się ciągłości wydatków inwestycyjnych, które ze względu na swój charakter stały muszą być pokrywane ze środków budżetowych. W ten sposób stało się możliwe obrócenie całej pożyczki inwestycyjnej na te olbrzymie nasze potrzeby inwestycyjne, które nawet w najbardziej normalnych czasach nie mogłyby być sfinansowane inaczej, niż na drodze kredytu publicznego. Pożyczka inwestycyjna, apelując do wolnych, niezatrudnionych kapitałów, które zwolniły się w następstwie kryzysowego skurczenia się obrotów i zmniejszenia rozmiarów produkcji — stanowi w pewnym sensie uzupełnienie i rozszerzenie zadań, jakie sobie była postawiła Pożyczka Narodowa.

Pożyczka Narodowa zwrócona ku utrwaleniu równowagi budżetowej i stałości pieniądza była środkiem utrzymania naszego kraju w sferze klasycznych zasad gospodarki finansowej. Pożyczka inwestycyjna zasilając się z funduszów, których powstanie umożliwiła właśnie wierność tym zasadom i będąc wyrazem negatywnego stosunku do metod finansowania inwestycyj drogą sztucznie kreowanego pieniądza — jest kontynuacją zdrowych celów finansowych Pożyczki Narodowej.

Takie są punkty styczne Pożyczki Narodowej i inwestycyjnej. Punkty zbieżności obu operacyj we wspólnym celu, którym jest dobro Państwa.

Ale są i momenty rozbieżności. Stwierdzono już tę różnicę fundamentalną między Pożyczką Narodową a Pożyczką inwestycyjną: pierwsza była odwołaniem się do poczucia obywatelskiego społeczeństwa; druga — jest również odwołaniem się do własnego interesu subskrybenta.

Trafność tego stwierdzenia występuje w pełni przy pobieżnej nawet analizie warunków emisyjnych obu pożyczek. Pożyczka inwestycyjna skupia bowiem w sobie nierównie więcej, niż Pożyczka Narodowa czynników atrakcyj.

1) Pożyczka Inwestycyjna jest pożyczką premjową w podwójnym sensie tego wyrazu. Daje ona szanse wygranych, opartych na systemie loteryjnym, a równocześnie przyznaje premje, sięgające 30%. — Otóż typ pożyczki premjowej — do którego nie należy Pożyczka Narodowa — najlepiej odpowiada upodobaniom rynku polskiego i największe na nim osiąga sukcesy. Dowodem jest fakt, że kursy wszystkich dotychczas emitowanych papierów premjowych oscylują w pobliżu swej wartości nominalnej, albo też tę wartość przekraczają, jak to ma miejsce przy dolarówce, czy przy dawnej pożyczce inwestycyjnej z r. 1928, notowanej obecnie — 108.

2) Pożyczka inwestycyjna jest znacznie wyżej opłacana przez Państwo, niż Pożyczka Narodowa. Od 100 miljonów złotych Pożyczki Narodowej Państwo płaciło tytułem procentów 6 miljonów rocznie; od takiej sumy Pożyczki inwestycyjnej będzie płacić za procenty i premje 7½ miljonów zł., czyli o 1½% więcej.

3) Pożyczka inwestycyjna stanowi papier na okaziciela, podczas, gdy Pożyczka Narodowa była imienna. Różnica ta sprawia, że Pożyczka Narodowa stanowi papier niepłynny, „zamrożony", podczas gdy Pożyczka inwestycyjna może być w każdej chwili wymieniona na pieniądze.

4) Pożyczka inwestycyjna, jako papier na okaziciela będzie dopuszczona do wolnych obrotów i notowań giełdowych. Jest to przywilej, którego pozbawiona była Pożyczka Narodowa. Gdyby ta ostatnia została dopuszczona do notowań giełdowych, to — wobec faktu, że papiery państwowe procentują się naogół w stosunku do kursu giełdowego po 8 do 9% — musiałaby spaść poniżej wartości nominalnej, natomiast Pożyczka inwestycyjna oprocentowana wyżej, niż inne pożyczki, bo na 7½% i do tego korzystająca z agia zdobędzie — podobnie, jak inne papiery premjowe — kurs znacznie wyższy od wartości nominalnej.

Jak widzimy z tego pobieżnego zestawienia, Pożyczka inwestycyjna skupia w sobie znacznie więcej, aniżeli Pożyczka Narodowa czynników atrakcji Toteż za niezmiernie korzystną dla publiczności uznać należy okoliczność, że została stworzona możliwość zamiany mniej atrakcyjnej Pożyczki Narodowej na bardziej atrakcyjną Pożyczkę inwestycyjną.

W rzeczy samej Pożyczka inwestycyjna odgrywa wobec Pożyczki Narodowej rolę operacji konwersyjnej. Połowa subskrypcji nowej pożyczki może być dokonywana obligacjami Pożyczki Narodowej. W ten sposób część tej ostatniej będzie mogła być zdjęta z rynku, co nietylko upłynni kapitał zamrożony w obligacjach Pożyczki Narodowej, ale jednocześnie stworzy nieistniejące dotąd możliwości obrotu temi obligacjami.

Jest to więc konwersja, ale konwersja zupełnie szczególna. Zazwyczaj operacje tego typu bywają dokonywane pod kątem redukcji oprocentowania. Tutaj zaś mamy rzadki wypadek konwersji, idącej w kierunku zwiększenia atrakcyjności papieru.

Ten wyjątkowy przywilej, udzielony posiadaczom Pożyczki Narodowej stanowi zasłużoną rekompensatę za ich patrjotyczną, wolną od wszelkiego wyrachowania postawę przy podpisywaniu Pożyczki Narodowej. — Stanowi równocześnie świadectwo, że operacje finansowe, przeprowadzane przez Skarb stawiają sobie na celu nietylko dobro Państwa, ale i korzyść obywateli.

J. W.

## Prawda jest jedna

Żeromski zauważył kiedyś, że najtrudniej jest przekonać ludzi o sprawach, które w nikim nie powinny budzić żadnych wątpliwości. Rzeczywiście, najprostsze, zdawałoby się, problemy budzą najbardziej namiętne dyskusje, które rzadko kończą się uzgodnieniem poglądów; przeciwnicy rozchodzą się pewni, że każdy z nich miał słuszność, choć wiadomo, iż prawda jest tylko jedna.

Taką właśnie prawdą, której nie zdołają podważyć najgorętsze polemiki i najwymyślniejsze argumenty jest twierdzenie, że najkorzystniejszą w chwili obecnej lokatą oszczędności jest nabycie obligacji Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej. Jest to papier, który w wielu wypadkach zastąpić może płynną gotówkę, a posiada tę nad nią wyższość, że spoczywając w schowkach, nie leży bezczynnie, lecz procentuje, a nadto daje prawo uczestniczenia w losowaniu premij, z których najwyższa sięga ogromnej nietylko w dzisiejszych czasach sumy pół miljona złotych.

Korzyści te przysługują najszerszym rzeszom społeczeństwa, dzięki temu, że obligacje nabywać można na raty. Odkładając pewną, stosunkowo drobną kwotę co miesiąc, stać się można kapitalistą, a przy odrobinie szczęścia — uzyskać premję i obudzić się pewnego poranka bogaczem.

Niech więc każdy śpieszy zapisać się na Premjową Pożyczkę Inwestycyjną, bo termin subskrypcji jest krótki i upływa z dniem 10-ym maja r. b.


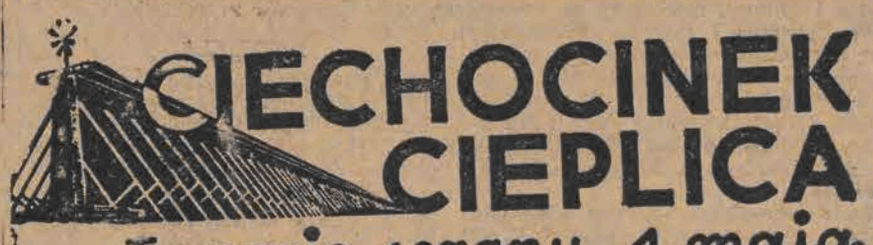


otwarcie sezonu 1 maja

**Niezawodnie w swym działaniu radjoczynne kąpiele solankowe skutecznie leczą**

artretyzm, reumatyzm, ischias, choroby kobiece, choroby serca i naczyń

**Usuwają cierpienia i skazy wieku dziecięcego, wzmacniają i hartują wątłe organizmy**

CENY POBYTU I KURACJI W SEZONIE WIOSENNYM OD 1 MAJA DO 15 CZERWCA — ZNACZNIE ZNIŻONE

INFORMACJI UDZIELA PAŃSTWOWY ZAKŁAD ZDROJOWY I KOMISJA ZDROJOWA W CIECHOCINKU


### KURSY POZAGIEŁDOWE.

**W dniu wczorajszym zebranie Giełdy Pieniężnej z powodu Wielkiego Piątku nie odbyło się.**

**W obrotach pozagiełdowych kursy najważniejszych dewiz i papierów kształtowały się następująco:**

**Dolary papierowe 5,29¼.**
**Funty (banknoty) 25,69.**
**Marki (banknoty) 197½.**
**Dolary złote 9,07.**
**Ruble złote 4,65½.**
**Papiery procentowe nieco mocniejsze.**
**Stabilizacyjna 67½.**
**5 (8) proc. listy warszawskie 60¼.**

**Znana SÓL MORSZYŃSKA jest także w sprzedaży w paczkach na jednorazowe przeczyszczenie. Cena 20 groszy. Żądajcie w aptekach i składach aptecznych.**

W WIRZE ŻYCIA

## Czekamy na... czarną kobietę

*(s) Boże drogi, skąd ich się tyle odrazu wzięło?*

*Miljony ich chodzą po ulicach. Miljony chodzą po sklepach, kinach, kawiarniach.*

*To prawdziwa zagadka zresztą. Przecież jeszcze prawie wczoraj było zupełnie inaczej. Prawda, i wczoraj nie brak ich było, ale dziś... wprost zatrzęsienie.*

*Zatrzęsienie blondynek.*

*Wprost opędzić się (przepraszam za to wyrażenie, ale maluje ono istotną smutną prawdę) wprost opędzić się nie można. W domu żona ci nagle „zblondyniała", przyjaciółka żony również, a jakże.*

*W sklepie usługuje ci blondynka, manicure robi ci... blondynka.*

*Kasjerka w kinie — oczywiście blondynka. Kelnerka w restauracji „musowo" blondynka.*

*Co zrobić?! Przecież to koszmar prawdziwy!...*

*Znasz panią Zofję, Ludwikę, czy Edwardę. Całe życie była brunetką. Aż tu raptem spotykasz ją na ulicy. Ona, czy nie ona? Nie, pewnie nie ona.*

*Wita się z tobą pierwsza. Uśmiecha się, przystaje, wyciąga rękę.*

*— Przepraszam, nie mam przyjemności znać... — bąkasz zakłopotany.*

*— Co? Ładna historja. Nie poznajemy już przyjaciół. Fe, wstyd.*

*No tak, teraz poznajesz ją nareszcie i znowu niezręcznie coś mruczysz pod nosem.*

*— Aha, rozumiem — śmieje się ona — rozumiem, te włosy... Pan nie wiedział, że już od pierwszego jestem blondynką? To mi zrobił Józef, ten fryzjer z Marszałkowskiej. Doskonały fachowiec, artysta poprostu, niech pan do niego pośle żonę. Napewno będzie zadowolona.*

*Żegnasz się, odchodzisz. Oglądasz się jeszcze. Za panią Edwardą, Zofją, czy Ludwiką suną całe zastępy, całe hufce blondynek.*

*Są takie, które się nie przyznają do fryzjerów.*

*— Prawda, jak mi włosy zjaśniały — mówią — to od słońca, aż dziwnie, jak to wiosenne słońce silnie operuje.*

*Wiosenne słońce „operuje" silnie, ale nieszczęsna blondynka trzęsie się z zimna w swoim wiosennym płaszczyku.*

*To blond szaleństwo nie ominęło i starszych pań. Nawet te straszą świat jasną strzechą tlenionej głowy.*

*I młode dziewczynki nie umieją oprzeć się pokusie. Same preparują sobie najróżniejsze rozjaśniające mikstury (weź łyżkę wody utlenionej, łyżkę odwaru z łupin cebuli i łyżkę ekstraktu rumiankowego) i potem z dumą prezentują w szkole swoje ufarbowane w paski, albo i kratki czuprynki.*

*Tak, to jest straszne, ale to przecież musi się kiedyś skończyć. Świat czeka na czarną kobietę, na kobietę, która będzie miała odwagę pokazać się ludziom w czarnych włosach.*

*Takiej odważnej desperatce dobrze będzie na świecie. Chyba, że ją jej blond siostry ukamienują albo zlinczują z zazdrości.*

*Chociaż mają jeszcze jedną drogę przed sobą, pewnego razu ruszą wszystkie razem ławą do fryzjera i wyjdą stamtąd wszystkie, jako czarne venus.*

*Tak, to będzie również straszne, tak straszne, jak ta niesamowita wprost ilość blondynek, które dziś chodzą po świecie.*

*I pomyśleć tylko, że na to niema żadnej kary. Straszne.*

*Ale już, już... podobno idzie moda — na czarną kobietę... Drżyjcie blondynki i wy, piękne panie „ublondynione"...*

## Jak Kai-U-Ching chciał poślubić córkę Rosenfisza

### Chińskim „miotaczem noży" zajęła się Prokuratura

Mało kto wie, że w Warszawie istnieje rodzaj chińskiej kolonji. Mała kawiarenka przy ulicy Drewnianej stała się ośrodkiem życia warszawskich chińczyków. Zbierają się tutaj Chińczycy, którzy są stałymi mieszkańcami Warszawy, ale większość klijenteli stanowią przygodni handlarze, którzy przyjeżdżają do stolicy celem spieniężanie towarów.

Do kawiarenki przy ulicy Drewnianej napływa korespondencja dla tutejszych chińczyków, odbywa się tu rodzaj giełdy towarowej.

Przed kilkoma miesiącami przyjechał do Warszawy młody malarz Chińczyk Kai-U-Ching. Chińczyk rysował piękne widoki, zdobił tkaniny i t. d. Młody malarz zaopatrywał się w towary u kupca Rosenfisza.

Po pewnym czasie Chińczyk zawarł z Rosenfiszem umowę, w myśl której stał się jego komisantem. Kupiec sprzedawał towary, ale nie płacił Chińczykowi należności.

Między Rosenfiszem a Kai-U-Chingiem powstał zatarg. Chińczyk groził prokuratorem. Pod jednym warunkiem godził się zrezygnować ze skargi, jeżeli mianowicie kupiec zgodzi się na... **ślub swojej córki Reginy z nim, Kai-U-Chingiem...**

Kupiec nie czekając, aż Chińczyk złoży skargę na niego, uczynił to sam, zarzucając Kai-U-Chingowi, że szantażował go, a pozatem groził w sposób, jaki ustawa określa jako „karalny". Groźby polegały na tem, że Chińczyk przechwalał się, **że ongi występował w Cyrku jako miotacz noży** i że rzucenie nożem do upatrzonego celu to dla niego fraszka...

W sprawie tej prowadzi dochodzenie Prokuratura.

## Już najwyższy czas...

Jak było do przewidzenia, ogłoszenie subskrypcji na Premjową Pożyczkę Inwestycyjną zmobilizowało szerokie warstwy społeczeństwa. Ze wszystkich instytucyj, gdzie przyjmowane są zapisy, nadchodzące meldunki brzmią zgodnie:

— Nowa pożyczka cieszy się ogromnem powodzeniem.

I nic dziwnego. Tak było zawsze we wszystkich państwach przed wojną, tak jest i teraz. Starsze pokolenie pamięta, że najbardziej poszukiwaną lokatą były t. zw. „premjówki", których wartość giełdowa stale, a zwłaszcza w okresie poprzedzającym rozlosowywanie premij, wielokrotnie przenosiła wartość nominalną. Wobec tego zaś, że w razie wylosowania „premjówki" do amortyzacji otrzymywało się tylko tę właśnie jej wartość, banki ubezpieczały obligacje za pewną opłatą i wypłacały — w wypadku amortyzacji — pełną cenę giełdową „premjówki". I potrzeba było dopiero kataklizmów dziejowych, by się stosunki pod tym względem zmieniły.

Nasza polska premjówka też niewątpliwie wzrastać będzie w cenie, w miarę amortyzacji, gdyż im mniej będzie obligacyj w obiegu, tem większe będą szanse uzyskania premji. Wygrają na tem przedewszystkiem ci, którzy nabędą obligacje po cenie emisyjnej, gdyż stan ich posiadania zwiększać się będzie automatycznie. Ale ilość obligacyj jest ograniczona i termin zapisów jest też niedługi, kto chce więc skorzystać z nadarzającej się sposobności powiększenia swego majątku w sposób korzystny zarówno dla siebie, jak i dla społeczeństwa, ten powinien śpieszyć się z subskrybowaniem Pożyczki, nie odkładając tego na ostatnią chwilę.

Już czas najwyższy!...

## Złodzieje też narzekają... na kryzys...

Kryzys, który tak dotkliwie odbił się na wszystkich dziedzinach życia i tak dotkliwie daje się odczuwać przez społeczeństwo, dał się mocno we znaki również tym, którzy stoją — poza społeczeństwem. Na podstawie obserwacyj władz prowadzących walkę z przestępczością, można wnosić, że i świat przestępców zawodowych przeżywa kryzys, że i ci, którzy „nie sieją, nie orą a zbierają" ...cudze, zbiednieli, bo tego cudzego jest mniej i mniejszą, niż dawniej przedstawia ono wartość.

Oczywiście nie będzie nikt z tego powodu „rozdzierał szat", przeciwnie, fakt że złodziejom dzieje się gorzej (o ile tak jest rzeczywiście...) mógłby być uważany za pewien — dodatni skutek kryzysu...

Mniejsza zresztą o wnioski, jakieby można z tego zjawiska wyciągać. Chodzi nam raczej tylko o sfotografowanie sytuacji.

A więc faktem jest, że zmniejszyło się pole „wszelkich możliwości", z drugiej strony bezrobocie przyczyniło się do — powiększenia liczby przestępców, napływu... „nowych sił". A ci nowicjusze tylko „psują robotę"...

### BEZROBOCIE WŚRÓD KASIARZY

Jeżeli chodzi o poszczególne gałęzie przestępczego świata, najbardziej „uderzeni" zostali kasiarze. Warszawscy kasiarze uchodzą za najzdolniejszych jakich znają policje całego świata. O ile kasiarze wogóle — to „arystokracja świata przestępczego", o tyle kasiarz warszawski należy do czołowych postaci tej „elity" w jakimkolwiek kraju operuje. Kasiarze warszawscy zawsze udawali się na „gościnne występy" zagranicę, co nie przeszkadzało temu, że i w Polsce operowali bardzo wiele, uważając „rynek krajowy" za teren zdobywania środków obrotowych na większe przedsięwzięcia wyjazdowe. Obecnie kasiarze mają niewiele w Warszawie do roboty. W ciągu ostatnich lat dokonano tylko kilku większych włamań. Włamania te nie dały żadnego rezultatu, a w dwóch wypadkach kiedy zdobyto większy łup, sprawców ujęto. W tych warunkach nic dziwnego, że kasiarze chętniej, niż dawniej wędrują zagranicę, a ci którzy pozostają w Warszawie, szukają w skrajnej ostateczności... uczciwej pracy. Tak naprzykład „król kasiarzy", Cichocki - Szpicbródka, który niedawno opuścił więzienie, założył sobie sklepik.

### KIESZONKOWCOM TEŻ SIĘ ŹLE POWODZI

Jeżeli chodzi o „doliniarzy", czyli kieszonkowych złodziei, drugą kategorję przestępców, których „sława" wychodzi poza granice kraju, to sytuacja ich również nie jest godna pozazdroszczenia. Zdolny „doliniarz" w okresach dobrej konjunktury „dorabiał" się w stosunkowo krótkim czasie majątku. Portfele były pełne, jeden większy łup dawał możność spokojnego życia przez wiele miesięcy. Obecnie doliniarze muszą ciężko „pracować", ażeby wyżyć ze swego „zawodu". W tych warunkach nic dziwnego, że wpadają często w ręce policji.

Niemniej ucierpieli specjaliści od „szpringu" czyli kradzieży mieszkaniowych z włamaniem. Coprawda i dziś nie trudno z mieszkania warszawskiego wykraść to czy inne ładne futro, cenne drobiazgi ale wskutek spadku wartości tych przedmiotów, sumy uzyskiwane przez złodziei u paserów są śmiesznie małe.

### EMIGRACJA...

A więc... emigracja. To, co dla uczciwego człowieka jest trudne, często niedostępne, dla przestępcy o wiele jest łatwiejsze! Emigracja świata złodziejskiego z Polski staje się zjawiskiem masowem.

W szczególności wielu przestępców wyjeżdża do Czechosłowacji, próbując tam szczęścia. Przedostanie się do tego sąsiadującego z Polską kraju jest dość łatwe. Obcy teren jednak utrudnia działalność zarobkową, to też w więzieniach w Pradze Czeskiej i Brnie siedzi obecnie po kilkadziesiąt przestępczych „emigrantów" z Polski.

### W ADWOKACKICH KANCELARJACH

Ciężka sytuacja świata przestępczego ma pewien wpływ i na zarobki... adwokatów - kryminalistów. Przestępca zawodowy należy do najbardziej lojalnych klijentów adwokata. Wie, że kiedyś będzie musiał doń zwrócić się znowu, to też płaci honorarjum solidnie i nigdy adwokata nie „zarywa". Obecnie kiedy „dochody" przestępców spadły do minimum, zdarzają się wypadki niedopłacenia adwokatowi, co w etyce złodziejskiej uważane jest za niedopuszczalne...

Tak to i złodziejom powodzi się dzisiaj gorzej niż dawniej... Są tylko szczęśliwe wyjątki. Należy do nich słynny złodziej Urke Nachalnik, który coprawda obecnie żyje nie tyle „z pracy rąk" ile... z pióra i ostatnio otrzymał od wydawcy z Ameryki bajeczne, bo wynoszące 30.000 dolarów, honorarjum, za tłomaczenie jego pamiętników dla czytelników na drugiej półkuli...

J. Z-n.

## Redukcje w Zarządzie miejskim

W związku z redukcjami w wydziale opieki społecznej i zdrowia publicznego zarządu miejskiego, które w ciągu pierwszych trzech miesięcy r. b. objęły 102 osoby, zarząd Związku zawodowego pracowników samorządowych m. stoł. Warszawy (urzędników), poczynił starania o zatrzymanie na służbie miejskiej 32 osób, nieposiadających prawa do zaopatrzenia emerytalnego i znajdującego się w specjalnie trudnych warunkach materjalnych.

Kilka osób zdołano uratować, co do części pozostałych czynione są dalsze starania.

**Dział lekarski**

**Dr. Z. FAJNCYN**
Weneryczne, płciowe i skórne przyjmuje 9 r.—9 w. w niedz. do 2-ej. LESZNO 36.

Dr. med. **GROSGLIK**
CHOROBY WENERYCZNE, PŁCIOWE, Złota 44, od 9 r. — 9 w., Niedziela do 3.

# KURJER POLSKI SPORTOWY

## Niedziela sportowa

**Okres Świąt Wielkanocnych przynosi miłośnikom sportu wiele imprez wysoce interesujących, przedewszystkiem w zakresie sportu tenisowego i piłkarskiego.**

**Warszawa ma sposobność ujrzenia gry angielskiego zespołu tenisowego, do którego należą tacy tenisiści, jak Freshwater i Tinkler, uchodzący za następców Perry'ego i Austina. Freshwater jest prawdziwą wschodzącą gwiazdą na horyzoncie tenisowym angielskim, a może i światowym. Turniej All England Club'u z Legją trwa trzy dni i budzi ogromne zainteresowanie. Z polskiej strony grają Tłoczyński, Hebda, Tarłowski i Bratek.**

**Dwie zagraniczne drużyny piłkarskie walczą w Warszawie: Berliner S. V. 92 i Wiener Sportclub. Kraków gości w tym czasie S. C. Wien, Lwów węgierską drużynę Szeged A. C., Poznań, a potem Łódź grają z reprezentacją Wrocławia, a drugiego dnia Poznań ujrzy u siebie również Berliner S. V. 92. Wreszcie na Śląsku spotkają się z polskiemi drużyny niemieckie: Fortuna z Düsseldorfu, Rennweger S. V., Gleiwitz, a także i W. Sport club. Hakoah z Wiednia rozegra mecz w Bielsku z niemieckim klubem lokalnym B. B. S. V.**

**Zagranicą Wisła gra w międzynarodowym turnieju w Brukseli, a polscy amatorzy-zapaśnicy w Kopenhadze.**

**Dużo ciekawych spotkań! A oto dokładniejszy spis:**

**SOBOTA.**

**W Warszawie:** Na kortach Legji o godzinie 15-ej początek meczu All England Club — Legja. Walczą Hebda z Petersem, Tłoczyński z Avory i para Tarłowski — Bratek z parą Tinkler — Freshwater. Transmisja radjowa z meczu nastąpi o godz. 23-ej.

**W Kopenhadze** pierwszy dzień mistrzostw Europy w zapaśnictwie.

**NIEDZIELA.**

**W Warszawie:** Na kortach Legji o godzinie 15,30 drugi dzień meczu All England Club—Legja. Grają Tłoczyński — Peters, Tarłowski — Freshwater i para Hebda — Tłoczyński contra Avory — Peters. Transmisja radjowa o 22,30.

**Na Stadjonie Wojska Polskiego** o godzinie 16-ej mecz pomiędzy Berliner S. V. 92 a Polonją.

**Na Okęciu** o godz. 10-ej biegi kolarskie Gwiazdy.

**W Cyrku** o 15-ej pokaz gimnastyczny Jutrzni.

**W Poznaniu** międzymiastowy mecz piłkarski Poznań — Wrocław.

**W Krakowie** mecz pomiędzy F. C. Wien a Garbarnią.

**We Lwowie** mecz pomiędzy węgierską drużyną Szeged A. C. a Hasmoneą.

**Na Śląsku** w Świętochłowicach odbędzie się mecz Śląsk — Gleiwitz, w Chorzowie Wiener Sportclub — Amatorski K. S. W Bielsku Hakoah (Wiedeń) — B. B. S. V., w Radzionkowie — Ruch—Rennweger S. V.

**W Brukseli** Wisła walczy na międzynarodowym czwórmeczu piłkarskim.

**W Kopenhadze** drugi dzień zapaśniczych mistrzostw Europy.

**PONIEDZIAŁEK.**

**W Warszawie:** Na kortach Legji o godzinie 15-ej dokończenie meczu All England Club — Legja. Grają Hebda — Avory, Tarłowski — Freshwater, a w grze podwójnej Hebda — Tłoczyński z Freshwater — Tinkler oraz Avory — Peters contra Bratek — Tarłowski. Transmija radjowa o godz. 22,15.

**Na Stadjonie Wojska Polskiego** o godzinie 12,15 mecz piłkarski pomiędzy Wiener Sportclub a Legją.

**W lokalu Gwiazdy** o 19-ej mecz bokserski Gwiazda — Polonja.

**W Krakowie** mecz Cracovia — F. C. Wien i doroczny bieg dookoła Błoni krakowskich.

**W Łodzi** mecz piłkarski Łódź — Wrocław.

**W Poznaniu** mecz Berliner S. V. 92—Warta i mecz hokeja na trawie Lechja contra Zoppoter Tennisclub.

**We Lwowie** mecz Szeged A. C. (Budapeszt) — Pogoń.

**Na Śląsku** w Wielkich Hajdukach Ruch spotka się z Fortuną düsseldorfską; W Katowicach mecz Dąb — Rennweger S. V.; w Świętochłowicach mecz Śląsk — Gleiwitz.

**W Zakopanem** slalom narciarski.

**W Brukseli** Wisła krakowska walczy na międzynarodowym czwórmeczu.

**W Kopenhadze** zakończenie mistrzostw zapaśniczych Europy.

## Jędrzejowska przegrała w doublu pań

W rozgrywanych obecnie w Rzymie międzynarodowych tenisowych mistrzostwach Włoch Artens pokonał Boussus'a 6:3, 6:2, 2:6, 7:5.

W grze podwójnej pań para Lyle Dearman pokonała parę Jędrzejowska—Noel w stosunku 3:6, 10:8, 6:2.

## Zwycięstwo polskiego automobilisty we Francji

We Francji odbyły się wyścigi samochodowe na 10 klm. na przestrzeni Nancy — Chavigny.

Na 27 zawodników zwyciężył w kategorji wozów wyścigowych Francuz Benoist, mając średnią szybkość 89.1 klm. na godzinę, startując na wozie Bugatti. W kategorji wozów sportowych pierwsze miejsce zajął **Polak Bogacki**, mając średnią szybkość 55 klm. 215 mtr. na godzinę, startując na wozie Senechal 750 cm. sześć.

TRAWIENIE REGULUJĄ
**ZIOŁA CHOLEKINAZA**
H. Niemojewskiego
Nr. 1 przy rozwolnieniu
Nr. 2 przy obstrukcji
Nr. 3 przy uporczywej obstrukcji
Laboratorjum Cholekinaza
H. Niemojewskiego
Warszawa, Nowy Świat 5, oraz Apteki i Składy Aptyczne.

KINO-TEATR
**NOWOŚCI**

**W PROGRAMIE ŚWIĄTECZNYM** oryginalna Tahitianka RERI mówi i śpiewa po polsku, E. BODO, ZELICHOWSKA, BRODNIEWICZ i ZNICZ w filmie p. t.

**CZARNA PERŁA**

Pierwszy Polski film egzotyczny o niebywałej dotychczas wystawie

Początek o g. 5 p.p.
w niedziele i święta o godzinie 3 p.p.
Nad program Tygodnik aktualności

SPÓŁKA AKCYJNA
**PIOTRKOWSKIEJ MANUFAKTURY**
PRZĘDZALNIA WEŁNY CZESANKOWEJ, TKALNIA, FARBIARNIA i WYKOŃCZALNIA.

**PLATERY FRAGETA**
poleca po cenach konkurencyjnych skład żelaza
**Antoni UNISZEWSKI**
w PIOTRKOWIE
J. FRAGET Rynek Trybunalski 7, tel. 10-02

**Restauracja „BIAŁY BAR"**
SŁOWACKIEGO 23, Tel. 13-33
POLECA NA ŚWIĘTA

Wyborowe Wina krajowe i zagraniczne, koniaki, likiery, wódki gatunkowe najprzedniejszych firm.

Wino i miód z beczki na litry od zł 2.50 litr spirytus i wódka po cenach ściśle monopolowych.

KUCHNIA wydaje smaczne obiady z 3 dań na świeżem maśle 90 gr., kolacje z 2 dań 80 gr.

OBSŁUGA SZYBKA i BARDZO SOLIDNA!
PRZYJMUJEMY ZAMÓWIENIA TELEFONICZNIE NA DOSTARCZANIE TOWARU DO DOMÓW.

SKLEP KOLONJALNY i DELIKATESÓW
**M. STRZELCA**
Piotrków, Słowackiego 12
— — POLECA NA SWIĘTA: — —
**WINA OWOCOWE** w b. dużym wyborze, wszelkie przyprawy do ciast, owoce krajowe i południowe, baranki, zające, jaja czekoladowe i z cukru; oraz wielki wybór słodyczy najprzedniejszych fabryk, jak: Fruzińskiego, Wedla, Fuchsa, Piaseckiego i innych—po cenach b. przystępnych!!!

# Odezwa Komitetu

## Ligi Drogowej Propagandy Pożyczki Inwestycyjnej

Stan dróg w Polsce wymaga radykalnych środków zaradczych, znacznych wysiłków pracy i świadczeń finansowych. Nie wystarcza tylko łatać dziury na drogach, trzeba im dać twardą, nowoczesną i trwałą nawierzchnię, któraby wytrzymała wzmożony ruch koni i samochodów.

Stan naszych dróg nie odpowiada ani wymaganiom nowoczesnego życia, ani mocarstwowemu stanowisku Polski.

W imię bezpieczeństwa naszych granic i dla podniesienia dobrobytu Państwa i jednostek musi być przełamany kryzys naszych dróg.

Pożyczka Inwestycyjna, dostarczając gospodarce drogowej wydatnego poparcia, umożliwi wielkie dzieło odbudowy dróg, umożliwi rozwój motoryzacji, zatrudni bezrobotnych i ożywi życie gospodarcze kraju.

Liga Drogowa, której celem jest odbudowa polskiej sieci drogowej, a zadaniem pobudzenie i skupienie wszelkich wysiłków umożliwiających racjonalne zrealizowanie tego wielkiego dzieła wzywa wszystkich do czynnego poparcia Pożyczki Inwestycyjnej.

Kto dba o potęgę i bezpieczeństwo Polski i jej rozwój gospodarczy.

Kto rozumie, że bez dobrych dróg rolnictwo wegetuje, a przemysł i handel nie mają zbytu, kto klęskę bezrobocia przełamać chce wzmożoną pracą **ten pomoże odbudowie dróg nabywając Pożyczkę Inwestycyjną.**

*Komitet Ligi Drogowej Propagandy Pożyczki Inwestyc.*

**OBWIESZCZENIE** Nr. 452|34-3

Komornik Sądu Grodzkiego w Piotrkowie, rewiru I-go, zamieszkały w Piotrkowie, przy ul. Narutowicza 26 na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 2 maja 1935 r. od godz. 11-ej odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, należących do Edmunda Jarzębskiego znajdujących się w jego pomieszczeniach w Piotrkowie przy ul. Jerozolimskiej 2 i w pomieszczeniach Marjana Jonczyka przy ul. Garncarskiej 5 a mianowicie: mebli, wozów, konia, krów, okien i skrzyń inspektowych oszacowanej na łączną sumę 813 zł, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Komornik — Józef Starzewski.

Z powodu wyjazdu na wieś zamienię radjoodbiornik o 3-ch lampach sieciowy na prąd na takiż sam bateryjny.
Wiadomość: Piotrków, ul. Sienkiewicza 12 Sidowski (Sejmik).

**K. MARCZEWSKI**
PIOTRKÓW ul. Słowackiego 8
NADESZŁY najnowsze fasony KAPELUSZY HÜCKLA, LIONA i innych od 4.50 zł
Czapki sportowe i beretowe, koszule i kołnierzyki firmy Opus. Płaszcze gabardinowe i nieprzemakalne płócienne. Krawaty, rękawiczki i przeróżna galanterja męska.
WALIZY NESSESERY
TOWARY NAJLEPSZYCH FABRYK KRAJOWYCH i ZAGRANICZNYCH

**TANI MIESIĄC REKLAMOWY**
w firmie „ZENITH"
Piotrków, ul. Sieradzka 2
Zegarki, okulary obrączki ślubne
Eleganckie pierścionki, biżuterja
Nakrycia stołowe i platery
Instrumenty muz.. patefony i płyty
Taniej od 15 do 40% ceny stałe
Hallo! — — — Hallo!
Reparacje w zakresie powyższym wykonuje się starannie i solidnie.
Korzystajcie z okazji

**Na święta PIWA OKOCIMSKIE**
**Marcowe, Polski Pilzner, Eksportowe i Porter**
**Do nabycia** w handlach win i wódek, restauracjach i Piwiarniach.
Zamówienia przyjmuje Reprezentacja Browaru „OKOCIMSKIEGO" w Piotrkowie ul. Starowarszawska 33, telefon 14-97.

**CHORY ŻOŁĄDEK**
JEST NIERAZ POWODEM POWSTAWANIA NAJROZMAITSZYCH CHORÓB.
**ZIOŁA Z GÓR HARCU Dra LAUERA**
są dobrym środkiem dla uregulowania żołądku, usuwają obstrukcję, są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym, usuwają substancje gnilne, zatruwające organizm.
**ZIOŁA Z GÓR HARCU Dra LAUERA**
stosowane również przy cierpieniach wątroby, nerek, kamieni żółciowych i hemoroidach są chętnie przyjmowane przez chorych.

# Atrakcja świąteczna

Jedyną i rzeczywiście emocjonującą atrakcją świąteczną będzie sensacyjny mecz piłki nożnej rozegrany w Pierwsze Swięto Wielkiejnocy na boisku Concordji z mistrzowską drużyną Łódzkiej A klasy Union Touring dawniej eksligowa drużyna Turyści. Goście Łódzcy przyjadą do Piotrkowa w swym najsilniejszym składzie personalnym. Concordja również przeciwstawi im swą doskonałą jednostkę czołowych graczy, którzy tak dzielnie walczą o mistrzostwo tegorocznej grupy. Rewelacyjne to spotkanie tych dwóch świetnych zespołów piłkarskich zgromadzi na boisku Concordji wszystkich tych, którzy doceniają znaczenie sportu i zachwycają się dobrą grą zespołów znanych ze swej znakomitej techniki footbalowej.

Początek zawodów o godz. 16-ej po południu. Ceny biletów zwykłe.

**STOWARZYSZENIE WŁAŚCICIELI NIERUCHOMOSCI m. Piotrkowa Tryb.**

Niniejszem zawiadamiamy iż w dniu 28 kwietnia o godzinie 3 po południu w sali im. Kilińskiego odbędzie się

## Ogólne Zebranie

Członków Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości m. Piotrkowa, na porządku dziennym którego będą między innemi sprawy:

1) Umowa z przedsiębiorstwem przejmującem czynności dozorców;
2) Sprawozdanie z Rady Miejskiej;
3) Sprawa połączeń wodociągowo-kanalizacyjnych.

Ponieważ porządek dzienny obejmuje b. ważne sprawy, dotyczące właścicieli nieruchomości, wszyscy zainteresowani powinni stawić się licznie.. ZARZĄD

# W szponach handlarzy

## ŻYWYM TOWAREM

**Romantyczne przygody uroczej Polki na obczyźnie**

Jak wypadło na przedstawiciela poważnego domu handlowego Wojciech Lenz, lubo nie miał wielkich potrzeb, wynajął sobie ładne mieszkanie przy Avenue des Arts i urządził je ze smakiem, radując się w myśli podziwem, jakim widok tego miłego gniazdka przejmie jego matkę, która miała odwiedzić go na wiosnę.

Gdy już nietylko „de facto" ale „de nomine" i „de jure" został tej placówki handlowej, zaprosił kolegów biurowych na biesiadę. Zasiadło do stołu trzech Anglików i dwóch Belgijczyków. Oblewano akt notarjalny i chrzczono piękne kawalerskie mieszkanie szefa szumnie na modłę hulaków. Po mnogich coctailach najpierw Madeiry i Sauterny, potem stare burgundy i frywolne szampany przeplatały koronkę potraw, jakie remontowany kuchta warzył z pomocą gospodyni pana Wojciecha. Likiery i whisky z sodą podtrzymywały późno w noc rozpasanie hulaszcze i patefon przygrywał wesołej czeladce.

Wszyscy pili „zdrowie". Gospodarz, zawsze na dnie rozważny i panujący nad sobą, trzymał się w ryzach i nie wypadał z roli gospodarza. Pił, ale więcej nalewał gościom.

Nie wzbraniał się przed tem siwiejący Minister Ducan, najstarszy i jedyny żonaty człowiek w tem kawalerskiem gronie.

Jak było można wnosić z jego zarumienionego, jak piwonja, nosa, dzielny Szkot nie hańbił się w życiu tem, aby miał odsunąć od siebie trunek, woniejący silnym alkoholem. Dlatego, będąc w Szkocji, nosił na pokaz przy klapie surduta granatową kokardkę bractwa wstrzemięźliwości, co wszakże nie przeszkadzało mu i tam pić pokryjomu. Przytem mógł był chlubnić się, że „prawie" nigdy nie dał położyć się „trupem" Bachusowi.

Jakoż z pewnem politowaniem spozierał na młodego Belgijczyka, Ryxa, który już o północy pijany jak cztery dziewki, spał kamieniem przy hałasującym patefonie, podobny do żołnierza poległego na polu chwały.

Z długiem cygarem w palcach i kielichem przed nosem, p. Duncan rozdzierał usta, wyśpiewywał mdłą i nudną piosenkę wojacką, w czem wtórzył mu fałszywie p. Whitley, z głową usłaną na obrusie między wazonem kwiatów a butelką szampana.

Tymczasem ładny i sympatyczny Dick Jameson taczał się po jadalni, aż wreszcie, nastawiwszy patefon na notę modnego blackbottoma, pociągnął do przyległego saloniku pana de Castelle. Plącząc nogami, podjęli heroiczne wysiłki choreograficzne. (Dalszy ciąg nastąpi)

**Wykwintny napój orzeźwiający „Arâncio„ z miąższu malinowych pomarańcz**

# Radjo

**NIEDZIELĄ, 21 kwietnia.**

8.30 „Wesoły nam dziś dzień nastał". 8.36 Gimnastyka. 8.50 Muzyka z płyt. 9.30 Transmisja z ... elplina Nabożeństwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Przegląd teatralny. 12.15 Audycja świąteczna ze Lwowa. 13.00 Teatr Wyobraźni. 13.15 D. c. audycji świątecznej ze Lwowa. 14.00 Płyty. 15.00 „Marzanka" regjonalne słuchowisko ludowe. 15.30 Koncert z Wilna. 16.00 „Bogurodzica" — audycja słowno muzyczna z Katowic. 16.40 Recytacje prozy. 17.00 Koncert zespołu Stefana Rachonia. 17.35 Audycja dla dzieci. Tr. z Wilna. 17.50 Audycja obyczajowa słowno - muzyczna. 18.35 „Wielkanoc Tolka Chmury" — wygł. red. Kaz. Muszałówna. 18.55 Płyty. 19.30 „Polska widzia na z samolotu" — wygł. red. Karol Koźmiński. 20.00 Melodje operetkowe. 21.00 Loża Szyderców'. 21.30 Koncert solistów. 22.30 Muzyka lekka i taneczna.

**PONIEDZIAŁEK, 22 kwietnia.**

9.00 Sygnał czasu i pieśń „Wesoły nam dziś dzień nastał". 9.06 Gimnastyka. 9.20 Muzyka z płyt. 10.05 Transmisja Nabożeństwa z Poznania. Po nabożeństwie muzyka polska z płyt. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 „Jedwabne róże" — wygł. Stanisław Kaszycki. 12.15 Poranek muzyczny z Filharmonji Warsz. 14.00 Muzyka lekka z płyt. 15.00 „O sąsiedzkiem współżyciu" — wygł. dr. Marjan Kacprzak. 15.15 Koncert zespołu Haliny Adamskiej - Grossmanowej. 15.45 „Niespożyte wartości ludu wiejskiego" — pogadanka — wygł. Antoni Sikorski. 16.00 Koncert solistów. 16.35 „Odgłosy pól i lasów na wiosnę"—audycja w oprac. Stanisława Sumińskiego i Jerzego Dylewskiego. 16.55 Słuchowisko dla dzieci starszych. 17.25 Rezerwa ogólnopolska. 18.00 Przegląd filmowy. 18.15 Muzyka salonowa z płyt. 18.30 Wszystko dla radjosłuchaczów (mówią nasi skrzynkarze). 18.45 Koncert solistów z płyt. 19.25 Wiadomości sportowe. 19.35 Audycja żołnierska. 20.00 „Dyngus, Śmigus"! Suita Tadeusza Sygietyńskiego w wyk. ork. P. R. i solistów. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". 21.00 Koncert symfoniczny. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka taneczna z płyt. 23.00 Wiad. meteor. 23.05 D. c. muzyki tanecznej z płyt.

**WTOREK, 23 kwietnia.**

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muzyki z płyt. 7.50 Wskazówki praktyczne. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiadomości meteorologiczne. 12.05 Koncert orkiestry kameralnej z Wilna. 12.50 Chwilka dla kobiet. 12.55 Dziennik południowy. 13.05 Koncert solistów. 13.50 Z rynku pracy. 13.55 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Koncert Małej ork. P. R. 16.30 Pogadanka dla dzieci najmłodszych. 16.45 Płyty. 17.15 Koncert na dwa fortepiany. 17.50 Pogadanka społeczna. 18.00 Piosenki w wyk. Janiny Godlewskiej i Andrzeja Boguckiego. 18.30 Koncert reklamowy. 18.45 Płyty. 19.15 Skrzynka rolnicza. 19.25 Wiadomości sportowe. 19.35 15 minut na gitarze w wyk. Wiktora Tychowskiego. 19.50 Feljeton aktualny. 20.00 Koncert w wykonaniu Ork. P. R. 20.45 Dziennik wieczorny. 21.00 „W 5-lecie Rozgłośni Lwowskiej" — rewja artystów lwowskich. Tr. ze Lwowa. 22.30 „Pomnik tragicznej miłości" — wygł. Jan Kuczawa. Tr. ze Lwowa. 22.45 Muzyka lekka i taneczna w wyk. Małej ork. P. R. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Dalszy ciąg muzyki lekiej i tanecznej.

# Maszyna do pisania w kieszeni damskiego płaszcza

## Piękne perspektywy przyszłości

Jakże przyzwyczajeni jesteśmy do naszych Underwoodów i Remingtonów — jakże odległym wydaje nam się czas, kiedy się jeszcze o maszynie do pisania ani śniło, jak zabawne wrażenie robią na nas pierwsze modele tych maszyn, jeśli nam się zdarzy oglądać je w muzeum! Te np., znajdujące się w muzeum w Meranie, Innsbrucku i Wiedniu pierwsze maszyny do pisania... drewniane!

Nasze dzisiejsze maszyny wydają nam się szczytem doskonałości. Kto wie, kto wie jednak, czy nie będziemy się na nie za kilka czy kilkanaście lat patrzeć z pogardą? (w tej chwili za samą tę supozycję przepraszam mojego „portable'a" najtkliwiej i najpokorniej..). Choć właśnie idzie w tym wypadku o portable, czyli te małe, przenośne, arcywygodne maszyny do pisania. Bo pewien Tyrolczyk, nazwiskiem Gamper, uznał, że są one jeszcze stanowczo zbyt duże i — przedewszystkiem — zbyt kosztowne. Pracuje więc nad zbudowaniem nowego typu maszyny, opierając go na zupełnie innej, niż dotychczasowe typy, zasadzie.

Ten „portable przyszłości" ma się mieścić poprostu—w kieszeni... A będzie on się składać z pary specjalnych rękawic, dwóch szyn metalowych i szpulki z taśmą. W razie potrzeby wyciągnie się to wszystko, ustawi na jakiejś minimalnej przestrzeni, rękawiczki nałoży się na ręce — i proszę pisać! A gdzież klawisze? Klawiszami są własne palce: na każdym palcu rękawiczki mamy 4 znaki pisarskie.

Nie, jeszcze mi tego nie pokazywano. Jeszcze nie wiem, jak się tem będzie manipulować. Podobno bardzo sprawnie i wygodnie, chociaż zawsze mniej szybko, niż teraz, przy obecnej maszynie do pisania. Ale zato już piór wogóle chyba nie będzie potrzeba?

Zobaczymy. Czekajmy.

# Niech i samochód „pije" wino

Dotychczasowa praktyka wykazała, że wino raczej ujemny wpływ wywiera na prowadzenie samochodu, chociaż się prowadzącym czasami inaczej narazie wydaje...

Ale podobno już wkrótce nie będzie nam grozić za używanie wina przy tej okazji protokół, komisarjat i — czasem jeszcze dużo więcej i dużo większych przykrości, nie mówiąc już o wyrzutach sumienia. Tylko, że owo wino niezupełnie tak ma być używane, jak dawniej. Bardziej bezpośrednio do samochodów: wprost — do baku.

Niejaki pan Sebastjan Juana z pięknego francuskiego miasta Perpignan twierdzi bowiem, że — po pewnych oczywiście „przeróbkach" — wino będzie znakomitem paliwem, że nietylko zastąpi, lecz znacznie przewyższy benzynę. Co za szalone perspektywy dla właścicieli winnic, zwłaszcza w krajach, które swej własnej benzyny nie posiadają, lecz ją muszą sprowadzać z daleka!

Tylko... No, trudno, żeby się wszystko odrazu obeszło bez żadnego „ale" (nie o angielskim piwie myśle w tej chwili, lecz o całkiem zwykłem, swojskiem, przekornem słówku)... Jest ono zresztą tym razem dosyć poważne, — bo, mianowicie, te różne arcyskomplikowane procesy chemiczne, którym trzeba poddawaća poczciwe wino—„boski trunek" aby go zmienić w paliwo do samochodów, tak są kosztowne, iż to wszystko razem zupełnie się nie opłaca. Chyba, chyba, gdyby znaleźli się amatorzy, którzyby tego paliwa chcieli używać dla szyku i przemiłej świadomości, że oto ich wóz porusza błogosławiony dar Dyonizosa!

# Nowy typ łodzi ratunkowej

## Zastosowano go na francuskim statku „Normandie"

Szereg katastrof okrętowych, w czasie których łodzie ratunkowe, czy to poruszane wiosłami, czy motorem, zdały naogół tak słabo egzamin i tyle razy zawiodły pokładane w nich nadzieje, skłonił inżynierów do pracy nad innym typem łodzi. Idzie przedewszystkiem o to, aby ominąć dwa ich główne błędy: poruszanie ciężkiej łodzi ratunkowej zapomocą wioseł jest zbyt męczące i wymaga znacznej siły, — motorówce zaś nieraz zbyt prędko brakuje paliwa, nie można zaś jej obarczać dużym zapasem benzyny.

Zanim więc owo fantastyczne poruszanie motorów wodą morską, o którem tyle słyszeliśmy w roku ubiegłym (choć potem jakoś przycichły te wieści...) stanie się faktem realnym, — skonstruowano mechanizm, pozwalający poruszać łódź ręcznie, w sposób nad wyraz prosty i łatwy, nie wymagający przytem prawie żadnej siły. Najsłabsze nawet kobiety, nawet małe dzieci mogą być w tem pomocne i użyteczne.

Łodzie takiego właśnie typu posiada najnowszy francuski transatlantyk, wspaniała „Normandie", której pierwsza podróż za ocean stała się dla Francji niemal narodową uroczystością. Po obu stronach burty takiej łodzi, obok każdej ławki znajduje się przyrząd, poruszany korbą. Każdy z jadących obraca korbę, łódź idzie z szybkością dwóch i pół mili morskiej na godzinę, co wprawdzie nie jest wiele, lecz w zupełności wystarcza.

Próby nowego wynalazku wypadły doskonale i rzeczywiście wydaje się on nader praktyczny. Pomimo to — życzymy pięknej „Normandie" i wszystkim jej — dzisiaj i w przyszłości pasażerom, aby nigdy nie było trzeba spuszczać tych znakomitych łodzi na wodę...

**PODRÓŻUJ SAMOLOTEM**

# W teatrach warszawskich

**Wielki:** W niedzielę nieczynny, w poniedziałek o 3,15 „Kopelja" i „W krainie tańca", o godz. 8-ej „Kraina uśmiechu".

**Narodowy:** W niedzielę „Kres wędrówki", w poniedziałek o 3,30 „Henryk IV", o 8-ej „Szklanka wody".

**Polski:** W niedzielę i poniedziałek o 8-ej „Judasz", w poniedziałek o 3,30 „Cudzik i S-ka".

**Nowy:** W niedzielę i poniedziałek o 8 „Maszyna piekielna", w poniedziałek o 3,30 „Nadzieja".

**Letni:** W niedzielę i poniedziałek o 8 „Muzyka na ulicy", w poniedziałek o 3,30 „Piękna Helena".

**Mały:** W niedzielę i poniedziałek „Wszelkie prawa zastrzeżone", w poniedziałek o 3.30 „Karolina".

**Ateneum:** Przedstawienie zawieszone

**Teatr Aktora (Mokotowska nr. 73):** „Krzyk"

**Kameralny:** „Nora".

**Comoedia:** Przedstawienie zawieszone

**Instytut Reduty:** „Teorja Einsteina".

**Teatr Dramatyczny (Hipoteczna 8):** „Tragedja dzieci".

**Stara Banda:** „Stara Banda nie rdzewieje".

**Wielka Rewja:** Z powodu przeróbek technicznych chwilowo zamknięty.

**Mignon:** „Wesołego jajka".

# W kinach

**Adria (Wierzbowa):** „A.B.C. miłości".

**Apollo** (Marszałkow. 106): „Bengali".

**Atlantic:** „Czerwony sułtan".

**As:** „Ken Maynard w obronie prawa" i rewja.

**Capitol** (Marszałkow. 125): „Roześmiane oczy".

**Casino** (Nowy Świat 50): „Dla Ciebie śpiewam".

**Colosseum** (wielka sala): „Antek Policmajster" i rewja.

**Colosseum Małe:** „Obrona Częstochowy".

**Corso:** „Imperatorowa" i rewja.

**Europa:** „Idziemy po szczęście".

**Filharmonja** (Jasna 5): „Golgota".

**Fama** „Żyd Süss".

**Forum:** „Siostra Marta jest szpiegiem"

**Los:** „Kocha, lubi, szanuje".

**Nil** (Galerja Luxemburga): „Człowiek dwóch światów" i rewja.

**Oko Praskie:** „Bal w Savoy'u" i kolorowe dodatki.

**Majestic** Nowy Świat 47): Tarzan nieustraszony".

**Miejski** (Hipoteczna 8): „Piotruś".

**Mewa:** „Czar wiedeńskiego walca" i „Porwanie".

**Nowa Tombola:** „Uwodzicielka" i „Karnawał i miłość".

**Palace:** „Buntownik" i „Czy Lucyna to dziewczyna".

**Popularny:** „Markiza Yorisaka" i rewja

**Petit Trianon:** „Teraz i zawsze" i „Muszę być młodą".

**Pan:** „Byli sobie dwaj hultaje" (Flip i Flap).

**Riviera:** „Czarna perła" i dodatki.

**Rialto:** „Mężowie do wyboru".

**Stylowy** (Marszałkowska 112): „Zew Trombity" i „Wesoła wdówka".

**Światowid:** „Małe kobietki".

**Sokół:** „Nana" i „Kraina snów".

**Stella:** „Pan bez mieszkania" i „Pilnuj swego męża".

**Uciecha:** „Malowana zasłona".

**Unja:** „Buster rozdaje miljony" i rewja.

**M. CONSTANTIN WEYER** 5)

# UŚMIECH WŚRÓD ZAWIEI

— Powiem jej, żeby postępowała, jak moja nieboszczka matka. Ona się doskonale umiała przyzwyczaić... Nieboszczyk stary pił jak gąbka.... Mam to po nim... Zauważył to pan chyba, kiedy przyjeżdżam... Jeżeli ma pan jaką butelczynę na ładzie, muszę ją wypić, żeby tam nie wiem co...

— Zauważyłem to....

O, z pana to inteligentny facet. Nic się przed panem nie ukryje. Nieraz mówiłem naszemu staremu: „Ma pan tam takiego, co wszystko widzi"...

— Myśli pan, że pańska żona przyzwyczai się?

— Kobiety łatwo się przyzwyczajają, trzeba się tylko umieć do tego wziąć. W tydzień po ślubie zrozumie, że wracam co wieczór wlany, albo też jest mniej inteligentna niż myślę... Nie trzeba tylko zaraz myśleć, że jestem pijak... Na morzu nie piję nigdy...

— Wynagradza to pan sobie na lądzie.

— No przecie!

⁂

Kapitan odjechał, aby odwiedzić, zaaprowidować i ogołocić inne osiedla. Ja zaś znalazłem chwilę czasu, aby wyjść z domu. Placówka — to był mój barak, zbity z podwójnych desek. Pomalowałem go na czerwono, futryny okien i drzwi na biało, a dach — na zielono. Prócz niego wznosił się tu rzędem szereg chat Eskimosów; sklecone były z wyłowionych na rzece belek i pokryte torfem. Mieliśmy tu jeszcze „fort". Fort była to chata, w której mieszkał Spenlow, wraz z drugim funkcjonarjuszem policji konnej. Lecz ten drugi był stale nieobecny. Od osiemnastu miesięcy tropił Indjanina, mordercę jednego z naszych Eskimosów. Gdzieś na końcu tego tropu był awans dla policjanta i szubienica dla mordercy. Bóg jeden może tylko wiedzieć dokąd ślad barbarzyńcy jest w stanie zaprowadzić cywilizowanego człowieka! „Fort" był wykwintnym drewnianym domkiem. W najokazalszym pokoju pół tuzina foteli na biegunach zapraszało do drzemki poobiedniej. Zaopatrzenie „fortu" nie pozostawiało nic do życzenia.

Dom nowoprzybyłych, mój barak i fort to były trzy boki trójkąta. Nowy budynek malowano właśnie na biało i zielono; tworzyło to bardzo przyjemną plamę na horyzoncie. Chętnie udałbym się w tę stronę, ale wierny swojej zasadzie, postanowiłem czekać, aż oni przyjdą pierwsi. Skierowałem się tedy do „fortu".

Spenlow, świeżo ogolony, wystrojony w czerwony mundur ze złotemi guzikami, palił krótką fajeczkę i czytał jakąś powieść. Oczywiście romans kryminalny. Ten człowiek był w głębi duszy namiętnie przywiązany do swego rzemiosła. „Nic — powiedziałem sobie, obserwując go — on nie potrafi nigdy zażywać rozkosznego spokoju przy boku żony, czy też w sklepie z owocami i tytoniem, jeżeli to marzenie uda mu się kiedykolwiek urzeczywistnić. On uległ już zawodowej deformacji. Ponieważ zatracił zamiłowanie do pracy fizycznej, będzie spędzał czas na rozczytywaniu się w Sherlokach Holmes'ach i marzeniu o niesamowitych wyczynach kryminalnych. Samotność dziwnie prędko przekształca człowieka czynu w marzyciela. W gruncie rzeczy to bardzo sympatyczny chłopak.

— Dzieńdobry, sierżancie! — zawołałem.

— Dzieńdobry, szefciu! Wspaniały dzień, prawda?

Spenlow był tak w każdym calu anglosasem, że musiał określać pogodę jako „wspaniałą, przepyszną", lub też „obskurną". Miał z jaki tuzin tego rodzaju epitetów w zapasie.

— Chodź pan tutaj, — krzyknął, — mam pierwszoklaśną whisky, przyszła tym statkiem. Prawdziwa Jimmy Walker...

Znalazła się także skrzynka wody sodowej, siedliśmy więc naprzeciw siebie.

— To są Francuzi tak jak pan, — mówił Spenlow. Whisky jest wcale niezła. Tak, Francuzi... On przynajmniej. — Nazywa się Ludwik Mercier. Zna pan takie miasto... Ljon?

— Aha.

— Patrzałem w moim słowniku. 535.000 mieszkańców. Słynie z jedwabiu i parówek.

— Tak jest rzeczywiście, — potwierdziłem.

— Lubię się kształcić. Dlatego awansowałem tak szybko na sierżanta. W policji konnej cenią ludzi wykształconych. No, ale dość o mnie... Ten Ludwik Mercier przybywa z Ljonu. Jest w Kanadzie niecałe osiemnaście miesięcy. Mówi bardzo źle po angielsku. Nie zna żadnego z tutejszych narzeczy, nawet eskimoskiego. W tej jego firmie to chyba całkiem zdurnieli, żeby go tu przysłać...

— Ba! Każdy z naszych Eskimosów, czy Indjan mówi kilka słów po angielsku i po francusku, to im wystarcza...

— On wygląda na poczciwego chłopaka... i naiwnego... Ale ona, nie zbadałem jeszcze czy jest Francuską, czy nie, tylko wiesz, szefciu, to prawdziwy cukierek...

— Aha, to dlatego pańskie guziki są takie wyczyszczone, Spenlow...

— Czy nie sądzi pan, szefciu, że obecność takiej damy, — użył słowa lady, — w naszej zapadłej dziurze, podnosi jej poziom moralny?

— Zależy jaka to jest dama?

(D. c n.)

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi złot. 2.50 z dostawą zł. 3, kwartalna złotych 7, z przesyłką 8 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: I-sza strona 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr., w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wyraz.

Wydawca i Redaktor Bronisław Kalwary. „Drukarnia Krajowa" Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14.